80 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

1 grudnia 2025 NR 279 (18370)

Sport

Gol Arka Marka

Arka - Raków
1:4

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Sport eb6341c728

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	17	30	27:19	9	3	5	9	19	19:9	6	1	2	8	11	8:10	3	2	3
2. Jagiellonia	15	28	27:18	8	4	3	7	15	18:11	5	0	2	8	13	9:7	3	4	1
3. Wisła P. (b)	16	28	20:11	7	7	2	9	20	13:4	6	2	1	7	8	7:7	1	5	1
4. Raków	16	26	25:22	8	2	6	7	8	9:10	2	2	3	9	18	16:12	6	0	3
5. Radomiak	17	25	33:28	7	4	6	9	20	22:17	6	2	1	8	5	11:21	1	2	5
6. Cracovia	16	25	23:19	7	4	5	8	15	11:6	4	3	1	8	10	12:13	3	1	4
7. Lech (m)	16	25	27:24	6	7	3	9	13	17:16	3	4	2	7	12	10:8	3	3	1
8. Korona	17	23	20:18	6	5	6	8	13	11:8	4	1	3	9	10	9:10	2	4	3
9. Zagłębie	16	22	28:23	5	7	4	8	16	20:8	4	4	0	8	6	8:15	1	3	4
10. Widzew	17	20	25:26	6	2	9	9	14	13:10	4	2	3	8	6	12:16	2	0	6
11. Pogoń	17	20	26:30	6	2	9	8	15	19:13	5	0	3	9	5	7:17	1	2	6
12. GKS	16	20	23:27	6	2	8	9	13	13:13	4	1	4	7	7	10:14	2	1	4
13. Motor	15	19	21:25	4	7	4	7	10	10:9	2	4	1	8	9	11:16	2	3	3
14. Legia (pp, sp)	15	18	18:17	4	6	5	8	13	11:6	3	4	1	7	5	7:11	1	2	4
15. Arka (b)	17	18	14:32	5	3	9	8	17	12:9	5	2	1	9	1	2:23	0	1	8
16. Lechia	17	17	32:35	6	4	7	8	14	18:12	4	2	2	9	8	14:23	2	2	5
17. Bruk-Bet (b)	17	16	22:34	4	4	9	8	5	9:17	1	2	5	9	11	13:17	3	2	4
18. Piast	15	14	16:19	3	5	7	7	6	6:8	1	3	3	8	8	10:11	2	2	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	**3:1**	28.02.	7.02.	6.12.	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		31.01.	14.02.	6.12.	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		4.02.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	**0:0**	**2:2**		23.05.	14.12.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	14.12.	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	1.12.		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	3.02.	**1:2**	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	31.01.	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	14.12.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	4.12.	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Czerwona latarnia

Przez pierwszych 11 kolejek tabelę zamykała Lechia. Nie mogło być inaczej, bo przecież Zielono-biali zaczęli sezon z pięcioma punktami karnymi za finansowo-organizacyjne problemy w poprzednich rozgrywkach. W 12. kolejce gdańszczanie wygrali z Piastem przy Okrzei i na dnie po raz pierwszy znalazł się fatalnie prezentujący się od początku mistrz Polski z 2019 roku. To był ostatni mecz Niebiesko-czerwonych pod wodzą Maksa Moldera, który w naszej ekstraklasie się nie odnalazł.

Minęło kilka tygodni, a w Gliwicach nie ma już Szweda, jest Daniel Myśliwiec, który tchnął w zespół i w kibiców gliwickiego zespołu trochę optymizmu. Drużyna pod jego wodzą wygrała pucharowy bój z Odrą w Opolu, a w listopadzie triumfowała dwa razy w lidze i to na wyjazdach, z GKS-em i Rakowem po 3:1. Nie wystarczyło to, żeby wydostać się z bagna, czyli z ostatniego miejsca w tabeli. Kiedy wszystkim wydawało się, że gliwiczanie w końcu złapali wiatr w żagle, przyszła fatalna przegrana, już 7. w bieżących rozgrywkach. W dobrych latach mówiło się o twierdzy przy Okrzei - przed wyjazdem do Gliwic wszyscy drżeli. Teraz? Teraz Piast u siebie zdobył w 7 meczach 6 punktów, ledwie raz wygrywając. Skuteczniejszy punktowo jest na wyjazdach. To też jedna z przyczyn wielkiej zapaści.

Za nami połowa rozgrywek, choć oczywiście trzeba pamiętać o zaległych meczach. Odrabianie start rozpocznie się od czwartkowej konfrontacji płocczan z Cracovią. Co do Piasta, to zaległe spotkania zagra 14 grudnia z Legią w Warszawie, a spotkanie z Lechem odbędzie się dopiero 3 lutego, już po rozpoczęciu drugiej części sezonu. Gliwiczanie będą akurat po derbach z Górnikiem w Zabrzu (31 stycznia).

Na razie Piast musi się skupić na tym, co jest teraz, bo przed zespołem dwa mecze z Legią: w najbliższej kolejce i wspomniane zaległe spotkanie. Sześć punktów z rozbitym warszawskim zespołem? Wszystko jest możliwe, ale trzeba grać o niebo lepiej niż w piątek, inaczej Piast zostanie czerwoną latarnią na kilka miesięcy, a to nigdy i nikomu nie pomaga...

Nafciarze na czysto

Wisła nie wykorzystała szansy na zajęcie pozycji lidera. Z remisu z Lechem i tak może być jednak zadowolona.

Mecz w Płocku pechowo zaczął się dla kapitana Kolejorza, Antonio Milicia, który po jednym ze starć musiał opuścić murawę. Zastąpił go Mateusz Skrzypczak. Nie miało to wielkiego wpływu na spotkanie. Był to mecz dla piłkarskich koneserów, w którym mało było grania. Spotkanie zostało zdominowane przez założenia taktyczne.

Jeśli któraś ze stron starała się działać z przodu, była to Wisła walcząca o pozycję lidera. Najpierw piłkę po strzale Dominika Kun złapał Bartosz Mrozek, a potem do dobrego dośrodkowania Quentina Lecoeuche z lewej strony nie doszedł Giannis Niarchos. To były... wszystkie godne odnotowania sytuacje w pierwszych dwóch kwadransach. W pierwszej połowie starcie zostało przerwane przez sędziego Wojciecha Mycia. Piłkarze zeszli nawet do szatni z powodu racowiska i ogromnego zadymienia stadionu. Do przerwy kilkanaście tysięcy zziębniętych kibiców na Stadionie im. Kazimierza Górskiego oglądało ledwie trzy celne strzały...

Po zmianie strony szansę miał Łukasz Sekulski, który polował na ósme trafienie w sezonie. Z kolei pod bramką Rafała Leszczyńskiego sił próbował Luis Palma. Bramek jednak nie było. W tej sytuacji trener poznaniaków Niels Frederiksen postanowił nie czekać i wpuścił na boisko ofensywny duet: Mikael Ishak – Ali Golizadeh. Goście zaczęli przeważać, atakowali, zamykając Wisłę przed własnym polem karnym, ale efektu w postaci klarownej sytuacji, nie mówiąc już o bramce, nie było. Defensywę Nafciarzy w tym sezonie naprawdę trudno zaskoczyć i tak też było w niedzielę wieczorem. W końcówce szansę miał Wojciech Mońka, ale został zblokowany przez Andriasa Edmundssona. Skończyło się tylko na rożnym dla przyjezdnych. Z kolei w doliczonym czasie bomba Joela Pereiry przeszła minimalnie obok spojenia słupka z poprzeczką. Lech uderzał aż 25 razy, ale tylko dwa strzały były celne. Trudno w ten sposób o gola.

Wisła i Rafał Leszczyński po raz piąty w tym sezonie zachowali czyste konto, a po ostatnim gwizdku bardziej cieszyli się z podziału punktów niż Kolejorz, który po przerwie grał o pełną pulę, ale płockiej defensywy – jak wielu innych w lidze jesienią - nie zaskoczył.

(zich)

Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Rafał Leszczyński piąty raz w sezonie zachował czyste konto.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		LECH
32	posiadanie piłki	68
2	strzały celne	2
5	strzały niecelne	23
2	rzuty rożne	14
2	spalone	1
7	faule	13
0	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★

Wisła Płock 0:0 Lech Poznań

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 6, Kamiński 6, Edmundsson 6 – Rogelj 6, Nowak 6 (82. Pomorski niesklas.), Pacheco 5 (64. Mijusković 4), Kun 5, Lecoeuche 5 – Niarchos 5 (64. Salvador 4), Sekulski 5 (72. Custović niesklas.), Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Kalandadze, Nastić, Hiszpański, Djalo, Tomczyk, Zając, Tavares.

LECH: Mrozek 6 – Pereira 6, Mońka 6, Milić niesklas. (10. Skrzypczak 6), Gurgul 6 – Rodriguez 5, Kozubal 5, Jagiełło 5, Bengtsson 5 (87. Lisman niesklas.) – Agnero 4 (60. Ishak 4), Palma 5 (60. Golizadeh 4). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Moutinho, Ouma, Fiabema, Gumny, Barański, Thordarson, Ismaheel.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 6. Asystenci: Bartosz Heinig (Gdańsk) i Maciej Majewski (Łódź). Czas gry -98 min (50+48). Widzów 11249. Żółte kartki: Ishak (74. faul), Jagiełło (84. faul).

Sport eb6341c728

WYNIKI 17. KOLEJKI

Piast Gliwice – Widzew Łódź	0:2 (0:1)
Radomiak – Górnik Zabrze	4:0 (2:0)
Lechia Gdańsk – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	5:1 (2:1)
Korona Kielce – Cracovia	0:1 (0:0)
GKS Katowice – Pogoń Szczecin	2:0 (2:0)
Arka Gdynia – Raków Częstochowa	1:4 (0:3)
Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	0:0
Wisła Płock – Lech Poznań	0:0
Motor Lublin – Legia Warszawa	dziś, 19.00

ZALEGŁY MECZ 8. KOLEJKI (4.12.)

Czwartek	Wisła Płock – Cracovia	17.00

PROGRAM 18. KOLEJKI (5-8.12.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Motor Lublin	12.15
	Pogoń Szczecin – Radomiak	14.45
	Zagłębie Lubin – Widzew Łódź	.30
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Nieciecza – Jagiellonia Białystok	12.15
	Cracovia – Lech Poznań	14.45
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – Wisła Płock	19.00

WYGRANI...

1. Cudotwórca?

■ Goncalo Feio odmienił Radomiaka. Zespół pod jego wodzą radzi sobie bardzo dobrze. Oczywiście zdarzyła mu się wpadka, gdy 23 listopada przegrał 1:4 z Lechem, ale potrafił szybko podnieść się i pewnie wygrać z Górnikiem (4:0). Poza tym Portugalczyk odnotował wygrane z Cracovią (3:0) i Lechią Gdańsk (2:1). Odkąd został zatrudniony w Radomiu 30 października, Radomiak jest najskuteczniejszą (razem z Rakowem) drużyną w lidze.

2. W okienko!

■ Ponad trzy miesiące na gola w lidze czekał Michael Ameyaw. Gdy w sierpniu zdobył bramkę w meczu z Bruk-Betem (3:2), zapewne nie przypuszczał, że będzie musiał zachować cierpliwość aż do minionej niedzieli. Gdy jednak już przełamał się i trafił do siatki, zrobił to w fantastyczny sposób, pokonując bramkarza Arki strzałem w okienko z rzutu wolnego. Znacząco pomógł Rakowowi w okazałej wygranej z gdynianami, bo asystował również przy bramce na 3:0 Jonatana Brunesa.

3. Szczelna GieKSa

■ Mecz z Pogonią był ważny dla środowiska GKS-u Katowice, poświęcono go pamięci zmarłego rok wcześniej Jana Furtoka. I choć Portowcy byli stroną dominującą w... statystykach, to piłkarze z Górnego Śląska wytrzymali presję związaną z wagą wydarzenia i wygrali, dzięki czemu zrównali się z Pogonią punktami.

PRZEGRANI...

1. Powrót do dołka

■ W październiku Korona wpadła w dołek. Nie wygrała ani jednego ligowego starcia aż do 23 listopada, gdy zespół Jacka Zielińskiego pokonał Widzew 3:1. Kieleccy kibice mogli mieć nadzieję na to, że będzie to moment przełomowy, że Korona znów zacznie wygrywać, ale szybko zostali sprowadzeni na ziemię. W sobotę kielczanie przegrali z Cracovią, która w czterech wcześniejszych meczach w ekstraklasie zdobyła tylko punkt...

2. Znokautowani

■ Nieprawdopodobnie nieobliczalne są drużyny ekstraklasy, a najlepszym przykładem na poparcie tej tezy jest sytuacja Bruk-Betu. Niecieczanie w ostatnich tygodniach byli w stanie pokonać Legię na wyjeździe (2:1), a następnie pewnie wygrać z Arką (2:0) u siebie. Tymczasem w sobotę w Gdańsku zespół Marcina Brosza stracił aż 5 bramek!

3. Myśliwiec strącony

■ Piast Gliwice nie był gorszy od Widzewa. Częściej był przy piłce, miał kilka okazji do zdobycia gola, ale ostatecznie przegrał z łodzianami 0:2. Szczególnie bolesna dla kibiców z Gliwic musiała być druga bramka zdobyta przez gości, ponieważ źle przy rzucie rożnym zachowali się obrońcy, którzy nie upilnowali Andiego Zeqiriego. W efekcie Daniel Myśliwiec odnotował pierwszą porażkę w roli trenera Piasta na stadionie w Gliwicach.

KJ

Papszun zatopił Arkę

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Nad wyraz łatwo Raków poradził sobie z Arką w Gdyni.

Wicemistrz Polski w Gdyni dał pokaz mocy. Do wygranej 4:1 przyczyniła się fatalna postawa Damiana Węglarza w bramce.

Raków w minionym tygodniu był drużyną bardzo przewidywalną - najpierw aplikował rywalowi cztery gole, potem pozwalał mu na otarcie łez bramką honorową. Tak było w czwartek z Rapidem w Lidze Konferencji, tak było w niedzielę również w Gdyni. – Pokazaliśmy dojrzałość, bo takie szybkie przestawienie się z europejskich pucharów na ligę to duże wyzwanie – stwierdził po meczu Marek Papszun.

Mistrz kontra uczeń

Taki scenariusz przed meczem wcale nie był jednak oczywisty. Oba kluby dawno się ze sobą nie spotkały w lidze: ostatnio w sezonie 2019/20, i za każdym razem wygrywali gospodarze 3:2. Później Raków jeszcze dwa razy pokonywał Arkę w Pucharze Polski (w 2021 w finale). Dodatkowego smaczku dodawał fakt, że było to pierwsze starcie Dawida Szwargi z Markiem Papszunem (obaj długo razem pracowali w Rakowie, pierwszy w roli asystenta, potem następcy po mistrzowskim sezonie 2022/23 i znów asystenta). – Ogromny szacunek do trenera Papszuna za tą współpracę w Rakowie. Na pewno był to wartościowy czas dla mnie ze względu na zdobyte doświadczenie, wiedzę, ale również trofea– mówił przed meczem szkoleniowiec Arki.

Nie mają bramkarza

Mało drużyn tak mocno wyciągnęło dłoń do Rakowa tej jesieni, jak gdynianie. – Nie mamy bramkarza, gramy bez bramkarza! – pamiętacie nacechowaną emocjami, kultową i słynną już wypowiedź ś. p. Janusza Wójcika w Grodzisku Wielkopolskim, gdy był szkoleniowcem Widzewa, w kontekście irytacji postawą golkipera swojej drużyny? W niedzielę Arka dosłownie grała bez golkipera! Powiedzieć o występie Damiana Węglarza, że był fatalny, to... nic nie powiedzieć. W 10 minucie Lamine Diaby-Fadiga uderzył zza pola karnego w środek bramki, i to wcale nie za mocno, ale bramkarz Arki popełnił koszmarny błąd, przepuszczając piłkę pod brzuchem. Francuz uderzał z pierwszej piłki, futbolówka dodatkowo wytraciła impet, ale i tak wpadła do bramki. To był jednak dopiero początek koszmaru Węglarza…

Prawdziwy dramat gdynian rozpoczął się w 40 minucie, gdy Dominick Zator wszedł w nogę Amorima w sposób, który można określić jedynie jako piłkarski kryminał. Aż dziw, że sędzia potrzebował monitora, aby zadecydować o czerwonej kartce. Gdy jednak już na niego spojrzał, decyzję podjął w ułamku sekundy. Tuż przed przerwą gospodarzy resztek nadziei pozbawił Michael Ameyaw zdobywając gola bezpośrednio z rzutu wolnego z bardzo ostrego kąta. Węglarz tym razem totalnie źle obliczył tor lotu piłki. Mało? Jeszcze w doliczonym czasie pierwszej połowy dzieła zniszczenia dopełnił Jonatan Brunes, uderzając podobnie do Fadigi – nie za mocno, sprzed pola karnego i po ziemi.

Węglarz pewnie na drugą połowę wolałby już nie wychodzić. Gorszego występu bramkarza w meczu ekstraklasy nie można sobie wyobrazić. Po zmianie stron jego koszmar się nie skończył. Przy drugim w tym dniu trafieniu Brunesa „wypluł" piłkę w zasadzie pod nogi Norwega. - Co zrobić po takim meczu? Przeanalizować i iść dalej, każdy popełnia błędy, bramkarz jest tylko człowiekiem – mówił nam golkiper Rakowa, Oliwier Zych, gdy zapytaliśmy go po spotkaniu, co poleciłby swojemu koledze po fachu po takim występie.

„Nigdy nie zostaniesz sam"

Honorowe trafienie dla Arki zdobył Marc Navarro uderzeniem z rzutu wolnego z podobnego miejsca co Ameyaw. Raków mógł zdobyć więcej goli. Amorim obił poprzeczkę, piłka nie słuchała Makucha po świetnym dograniu Brunesa. W grze Arki nie było widać żadnego pomysłu na ofensywę. Z powodu bezradności dopadała gdynian frustracja wyrażana brutalnymi faulami. Aby skrócić męki kibicom gospodarzy, sędzia Karol Arys zdecydował się nie doliczać ani minuty. – Nigdy nie zostanie sam. To ważne słowa w Arce, mamy je też napisane w szatni. To hasło trzeba zastosować, a nie tylko o nim mówić – mówił po spotkaniu Dawid Szwarga.

Marek Papszun poprowadził Raków w Gdyni i nic ma żadnych przesłanek świadczących za tym, aby miało się to zmienić w środę we Wrocławiu podczas meczu 1/8 finału Pucharu Polski. Biorąc pod uwagę, że drużyna po meczu z Arką nie wraca do Częstochowy, a bezpośrednio udaje się do stolicy Dolnego Śląska, byłoby to nawet bardzo trudne z logistycznego punktu widzenia.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

ARKA		RAKÓW
37	posiadanie piłki	63
2	strzały celne	6
4	strzały niecelne	11
3	rzuty rożne	4
1	spalone	1
12	faule	14
1	żółte kartki	2
1	czerwone kartki	0

OCENA MEczU ★★★★

Arka Gdynia 1:4 (0:3) Raków Częstochowa

0:1 – Diaby-Fadiga, 10 min (bez asysty); 0:2 – Ameyaw, 45 min (wolny); 0:3 – Brunes, 45+2 min (asysta Ameyaw), 0:4 – Brunes, 57 min (bez asysty), 1:4 – Navarro, 71 min (wolny)

ARKA: Węglarz 1 – Zator 0, Marcjanik 3, Gojny 3 – Navarro 3, Sidibe 3 (83. Perea niesklas.), Jakubczyk 3, Gaprindaszwili 2 (46. Predenkiewicz 4) – Rusyn 3 (46. Hermoso 3), Kerk 4 (64. Percan 4) – Espiau 3 (64. Szysz 4). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Vitalucci, Celestine, Oliveira, Abramowicz.

RAKÓW: Zych 6 - Konstantopoulos 5, Racovitan 4, Svarnas 6 – Ameyaw 7 (70. Rondić 5), Barath 6, Repka 7 (83. Bulat niesklas.), Amorim 7 (46. Pieńko 6) – Diaby-Fadiga 7 (58. Lopez 5), Makuch 5 (58. Mircetić 5) - Brunes 7. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Trelowski, Mądrzyk, Struski, Seck.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. **Asystenci** Jakub Winkler (Skierniewice) i Dawid Golis (Toruń). **Czas gry** 92 min (47+45). **Widzów** 8781. **Żółte kartki**: Navarro (43. faul) - Barath (26. faul), Konstantopoulos (33. faul). **Czerwona kartka**: Zator (40. faul).

Sport eb6341c728

Jesienna szaruga

Rozczarowujący mecz w Lubinie zakończył się bezbramkowym podziałem punktów.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		JAGIELLONIA
27	posiadanie piłki	73
4	strzały celne	4
4	strzały niecelne	15
2	rzuty rożne	6
17	faule	18
3	spalone	4
2	żółte kartki	3

Gospodarze już w dziewiątej minucie zdobyli bramkę, ale Szymon Marciniak nie uznał jej, ponieważ Kajetan Szmyt był na minimalnym spalonym. - Nie wytrzymałem w tej akcji. Zabrakło mi jeden-dwa metry, żeby nie spalić – skomentował te sytuację wahadłowy Miedziowych, który w 52 minucie ponownie trafił do siatki... ze spalonego.

Dwumetrowy ekwilibrysta

Po drugiej stronie bliski zdobycia gola był Jesus Imaz. Tu z kolei świetnie interweniował Jasmin Burić. Generalnie w pierwszej połowie oba zespoły nie stworzyły sobie klarownych sytuacji. Na KGHM Zagłębie Arenie oglądaliśmy jesienne, brzydkie, męczące oczy spotkanie.

Dopiero w doliczonym czasie mieliśmy emocje. Dwukrotnie Sławomir Abramowicz ratował Jagę: po ekwilibrystycznej przewrotce z bliska dwumetrowego Leonardo Rochy i w kolejnej akcji, po silnym uderzeniu Romana Jakuby z linii pola karnego. - Gdyby Rocha uderzył piłkę głową, to nie miałbym szans. A tak zabrakło mu precyzji. Cieszę się, że udało mi się to obronić – oceniał skromnie swoje dwie znakomite interwencje bramkarz Jagi, który w czwartek w wygranym meczu Ligi Konferencji z fińskim KuPS Kuopio (1:0) wrócił między słupki po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją.

OCENA MEczu ★★

Zagłębie Lubin 0:0 Jagiellonia Białystok

ZAGŁĘBIE: Burić 7 – Orlikowski 6, Michalski 6, Ławniczak 6, Jakuba 6 – Szmyt 6 (66. Diaz 3), Kocaba 5, Kolan 5 (88. Makowski niesklas.), Lucić 5 (77. Radwański niesklas.) – Rocha 5 (77. Kosidis niesklas.), Reguła 5 (66. Sypek 2). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Sochań, Woźniak, Grzybek, Corluka, Dziewiatowski, Nowogoński.

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 – Wojtuszek 6, Stojinović 6, Pelmard 6, Wdowik 6 – Romanczuk 5 (85. Kobayashi niesklas.), Imaz 5, Flach 4 (66. Mazurek 2) – Pozo 5 (76. Lozano niesklas.), Pululu 5 (85. Rallis niesklas.), Jóźwiak 5 (66. Pietuszewski niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Piekutowski, Polak, Drachal, Vital, Sylla, Prip, Jackson.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 7. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik i Tomasz Niemirowski (obaj Warszawa). **Widzów** 5860. **Czas gry** -95 min (47+48). **Żółte kartki**: Lucić (33. faul), Radwański (87. faul) – Pelmard (39. faul), Mazurek (69. faul), Wojtuszek (84. faul).

Brawa od Imaza

Druga połowa niczym nie różniła się od pierwszej. Obie drużyny były skupione na obronie. Nie myślały o zdobywaniu bramek, a o tym, by ich nic nie stracić. Zatem odnotujmy tylko wybitną obronę Jasmina Buricia strzału Jesusa Imaza z dwóch metrów, po której dostał brawa od hiszpańskiego napastnika. - Nie jestem bohaterem, cała drużyna pracowała na zero z tyłu – mówił skromnie Bośniak. - Udało nam się. Dla nas ważne jest to, że nie przegraliśmy z tak dobrym zespołem. Wiemy, jak wygląda tabela, każdy punkt jest ważny. Mamy swój plan, idziemy dalej.

Przed zimą będą na szczycie

Rozczarowujący mecz zakończył się bezbramkowym podziałem punktów. Miedziowi podtrzymali passę niepokonanych na swoim boisku. Jagiellonii nie udał się atak na pozycję lidera. Apetyty były większe. - Z tyłu było OK, na zero. Ale z przodu, choć mieliśmy sytuacje, było dużo nieskuteczności. Mogliśmy pokusić się o zwycięstwo, ale szanujemy punkt, bo gramy co trzy dni, jest ciężko. W ekstraklasie mamy jeszcze dwa mecze, w tym jeden zaległy, więc przed przerwą zimową jeszcze wskoczymy na fotel lidera – zapewnił obrońca Jagi Bartłomiej Wdowik, a my uściślijmy, że Duma Podlasia przed zimową przerwą ma jeszcze do rozegrania łącznie pięć meczów w ekstraklasie, LK i Pucharze Polski.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Maciej Kalczyński/PAP

Kajetan Szmyt był tak dynamiczny, że dwukrotnie „spalił" zdobyte przez siebie bramki.

Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Momentami mecz przypominał zapasy. Piłkarze popełnili 31 fauli.

Kamień z serca

Dobry pressing w akcji bramkowej, a wcześniej obroniony karny dał Cracovii pierwsze zwycięstwo od 18 października.

Jacek Zieliński nie potrafi znaleźć sposobu na swój były klub. W trzech meczach z krakowianami Korona wywalczyła tylko punkt.

Ryzykowna gra

Słoweński trener Pasów, Luka Elsner, po raz pierwszy udzielił telewizyjnego wywiadu po polsku. Do ideału jeszcze daleko, ale trzeba docenić jego starania i postępy po niespełna półrocznej pracy. Podobnie było w Kielcach z grą Cracovii – do najwyższej dyspozycji z początku sezonu było daleko, ale najważniejsze było przełamanie. Pomogli im gospodarze, których rozgrywanie od bramki przypominało stąpanie po bardzo cienkim lodzie. Po przerwie Ajdin Hasić przejął piłkę niedokładnie podaną przez Kostasa Sotiriou i zdobył pierwszego gola, odkąd wrócił po wyleczeniu urazu. Cypryjczyk próbował jeszcze rozpaczliwie naprawiać błąd, ale skończyło się tym, że „dopilnował", by futbolówka zatrzepotała w siatce.

Bohater w rękawicach

Pod koniec pierwszej połowy z tarapatów wyciągnął Cracovię Sebastian Madejski. Antonin fatalnie wykonał rzut karny za rękę Mateusza Praszelika (nabity z bliska), ale bramkarz musiał wyczuć jego intencje, by zbyt szybko nie rzucić się w przeciwnym kierunku. To druga obroniona przez niego „jedenastka" w ekstraklasie, która jednocześnie pozwoliła mu zachować siódme czyste konto w sezonie. Pasy wystąpiły bez pauzującego za kartki Mateusza Klicha i w zmienionym ustawieniu w obronie. Elsner postawił na klasyczną czwórkę i wyglądało to lepiej niż przyzwoicie. Czy będzie to zmiana na dłużej, pokażą dwa ostatnie mecze w tym roku, w czwartek w Płocku i w niedzielę z Lechem.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		CRACOVIA
53	posiadanie piłki	47
4	strzały celne	3
12	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	4
16	faule	15
2	spalone	3
0	żółte kartki	3

OCENA MEczu ★★

Korona Kielce 0:1 (0:0) Cracovia

0:1 - Hasić, 55 min (bez asysty)

KORONA: Dziekoński 6 – Rubežić 5, Sotiriou 2, Resta 4 - Długosz 4, Svetlin 5, Kamiński 4 (61. Remacle 5), Pięczek 5 - Davidović 3 (73. Nikołow niesklas.), Nono 4 (61. Niski 5) - Antonin 2. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Matuszewski, Popow, Zwoźny, Budnicki, Strzeboński, Minuczyc.

CRACOVIA: Madejski 7 - Szutalo 5, Henriksson 6, Wójcik 5, Perković 5 - Hasić 6 (90. Piła niesklas.), Al-Ammari 6, Maigaard 6, Praszelik 5 (73. Knap niesklas.), Minczew 5 (85. Olafsson niesklas.) - Stojilković 4 (86. Zahiroleslam niesklas). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Golinka, Glik, Biedrzycki, Jugas, Traore, Aleksić, Rakoczy.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 5. Asystenci: Adam Karasewicz (Wrocław) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** -96 min (48+48). **Widzów** 9492. **Żółte kartki**: Henriksson (62. faul), Wójcik (69. faul), Madejski (70. dyskusje z sędzią).

GŁOS TRENERÓW

■ **Luka ELSNER:** - Bardzo ciężki mecz, bardzo skomplikowany, pełen napięcia. Nie był łatwy do oglądania i grania. Cieszę się, że udało się wygrać dzięki m.in. obronie karnego przez Madejskiego. Czuliśmy napięcie, wiedzieliśmy, że po wygranej pójdziemy do przodu. Hasić powiedział mi, że czuł, jakby od odebrania tej piłki przy akcji bramkowej zależało całe jego życie.

■ **Jacek ZIELIŃSKI**: - Przegraliśmy po szarpanym meczu, ale mieliśmy wszystko w naszych rękach i nogach. Dosłownie, bo z naszych nóg i pomysłów wzięła się bramka dla Cracovii. Byliśmy zbyt szeroko ustawieni w obronie, za mało wykorzystywaliśmy skrzydłowych, problemem były przegrywane drugie piłki. Nie ma jednak co płakać na rozlanym mlekiem.

Sport eb6341c728

Wielka draka Słowaka

GieKSiarze przyjęli taktykę nieefektowną, za to wielce skuteczną. Bohaterem sobotniego wieczoru został Adam Zrelak.

Kiedy Pogoń zdobędzie bramkę i nabierze luzu, jest przeciwnikiem trudnym do zatrzymania – trener Rafał Górak wyjaśniał, dlaczego jego podopieczni przez większą część spotkania grali w tzw. niskiej obronie. - To że odda się piłkę przeciwnikowi, nie jest jeszcze niczym złym. Chodzi o to, by nie przypominało to obrony Częstochowy. A moi zawodnicy nie podskakiwali, nie odwracali się, nie bronili rozpaczliwie. Byli blisko siebie, reagowali zgodnie z zasadami obrony.

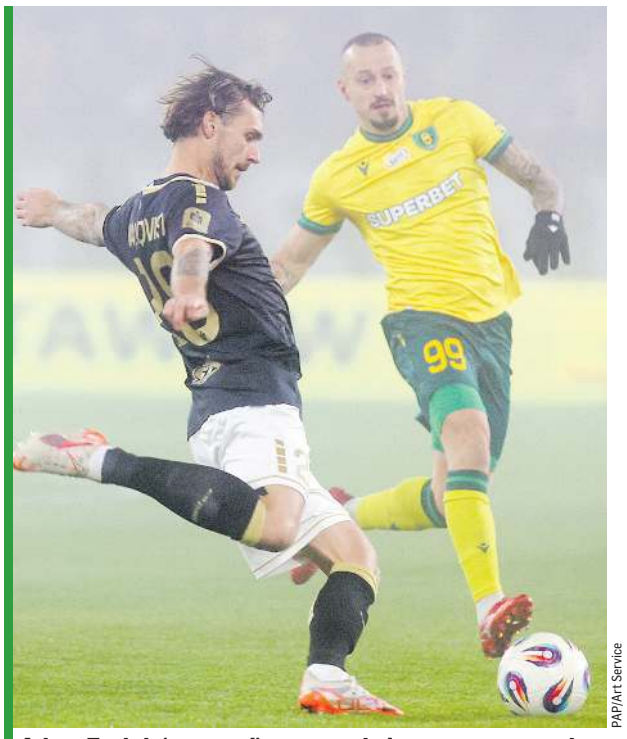
PAP/Art Service

Adam Zrelak (z prawej), autor gola i asysty, pracował jak natchniony również w defensywie.

Statystyki prawdy nie mówią

W tych słowach szkoleniowca GieKSy, uzupełnionych na przykład statystyką posiadania piłki (77 do 23 procent na korzyść gości), a także komentarzem opiekuna Pogoni (- Mieliśmy dużo przewagę w posiadaniu piłki i wynikała z tego nawet spora liczba sytuacji podbramkowych, ale gola nie udało się strzelić. Nad tym musimy pracować – mówił Thomas Thomasberg), kryje się obraz widowiska przy Nowej Bukowej. Katowiczanie, mądrze i ofiarnie ustawieni „za podwójną gardą", wyprowadzali zabójcze kontry.

Huja nie sięgnął

Pierwszą – już w 7 minucie, gdy Borja Galan rzucił kapitalną piłkę w „szesnastkę" gości. - Nie chciałem się wdawać w kontakt z nimi, bo byli prawie o pół głowy wyżsi. Więc szukałem raczej miejsca między nimi. Czułem, że piłka pójdzie im za plecy – mówił grający kapitalnie Adam Zrelak, przywołując rosłych stoperów Pogoni. Dimitrios Keramitsis odprowadził futbolówkę wzrokiem, nie dosięgnął centry Marian Huja, a Słowak głową posłał piłkę do siatki poza zasięgiem Valentina Cojocaru.

Katowickie „użądlenia"

Pół godziny później piłka jak po sznurku wędrowała od Mateusza Kowalczyka (wyleczył uraz mięśnia skośnego brzucha, ale... nabawił się urazu „dwójki"!) przez Bartosza Nowaka i Zrelaka ponownie pod nogi Nowaka, który w sytuacji „jeden na jeden" pokonał rumuńskiego golkipera. By obraz katowickich aktywów był pełny, dodajmy jeszcze uderzenie Jesse Boscha (51.), sparowane przez Cojocaru i minimalnie niecelną „główkę" Zrelaka (58.).

Pogoń za golem

Wśród aktywów szczecińskich trzeba wymienić poprzeczkę po uderzeniu Jana Biegańskiego (- Pech. Pięciu centymetrów brakło... - wzdychał wychowanek GKS-u), a także strzał Sama Greenwooda sparowany przez Rafała Strączka w 1. połowie i wygrany przezeń pojedynek sam na sam z Musą Juwarą 40 sekund po przerwie. - Poślizgnąłem się, noga mi odjechała, na szczęście zdążyłem skrócić kąt – wyjaśniał golkiper, jedna z najjaśniejszych postaci GieKSy w tym meczu.

Dariusz Leśnikowski

MÓWIĄ LICZBY

GKS		POGOŃ
23	posiadanie piłki	77
5	strzały celne	3
4	strzały niecelne	12
3	rzuty rożne	7
1	spalone	0
17	faule	10

DRAMAT OBROŃCY

■ Marten Kuusk już w 12 minucie opuścić musiał murawę. To był wynik zderzenia z... bramkarzem GKS-u, Rafałem Strączkiem. Telewizyjne powtórki pokazały, że Estończyk otrzymał cios kolanem w pierś. Ponieważ po tym incydencie obrońca pluł krwią, prosto ze stadionu – jeszcze w trakcie gry – odjechał na badania do szpitala. Lekarze wstępnie zdiagnozowali silne stłuczenie płuc.

DALEKA DROGA DO DOMU

■ Portowcy w sobotni wieczór w ekspresowym tempie opuszczali Nową Bukową, spiesząc się na samolot do domu. We wtorek czeka ich przecież pucharowe starcie z Widzewem. Jak poinformował dyrektor ds. komunikacji klubu, Bartosz Witkowski, szczecinianie odbyli dłuuuugą podróż. Ich samolot z drogi do Szczecina (nad którym wisiała mgła uniemożliwiająca lądowanie) zawrócony został do... Pragi. Po krótkim postoju w stolicy Czech, Pogoń poleciała do Poznania, skąd w drogę do domu ruszyła... klubowym autokarem.

„MLEKO" SIĘ ROZLAŁO

■ Tydzień wcześniej katowiczanie zaliczyli „pusty przebieg" do Białegostoku, w wyniku odwołania ich meczu z powodu opadów śniegu. Teraz Nową Bukową przez parę godzin spowijała mgła. - Kiedy po 17.00 przyjechałem na stadion, „mleko" było ogromne. Spod bramki nie widziałem drugiej bramki, nie widziałem trybun – składał „raport pogodowy" ze stanu aury na trzy godziny przed pierwszym gwizdkiem trener Rafał Górak.
- Baliśmy się, że i ten mecz nam odwołają – nie krył napastnik gospodarzy Adam Zrelak.
Niebezpieczeństwo odwołania meczu rzeczywiście istniało.- Ograniczenie widoczności było takie, że na przykład nie bylibyśmy w stanie wyrysować punktów do wyznaczenia linii spalonego – potwierdzał asystent VAR, Tomasz Musiał. - Na szczęście z każdą minutą sytuacja się poprawiała, już w czasie rozgrzewki zaczęło być lepiej. Niezależnie od tego faktu, Sebastian Krasny i tak konsultował swą ostateczną decyzję w sprawie rozpoczęcia gry z oboma trenerami oraz oczywiście telewizyjnym nadawcą. Ostatecznie spotkanie udało się rozegrać.

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice **2:0 (2:0)** Pogoń Szczecin

1:0 – Zrelak, 7 min (głową, asysta Galan), 2:0 – Nowak, 37 min (asysta Zrelak)

GKS: Strączek 7 - Kuusk niesklas. (12. Rogala 5), Jędrych 6, Klemenz 6 - Czerwiński 6 (88. Bród niesklas.), Bosch 6, Kowalczyk 6 (46. Łukasiak 3), Galan 7 – Markovic 4 (65. Wędrychowski 4), Nowak 7 – Zrelak 8 (65. Szkurin 3). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła – Łukowski, Rejczyk, Kokosiński, Milewski, Swatowski.

POGOŃ: Cojocaru 5 – Wahlqvist 5, Keramitsis 4, Huja 4, Mendy 5 (64. Koutris 4) – Ulvestad 6, Biegański 6 (75. Pozo niesklas.), Greenwood 4 (46. Juwara 4) - Przyborek 6, Molnar 3 (46. Mukairu 5), Grosicki 5 (70. Paryzek 2). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński – Ali, Smoliński, Wojciechowski

Sędziował Sebastian Krasny - 7 (Kraków). Asystenci: Sebastian Mucha i Marcin Ciepły (obaj Kraków). **Widzów** 11369. **Czas gry** 98 min (48+50).

Huknęli o bruk

Lechia lała Termalicę i tylko patrzyła, czy równo puchnie.

Tylko króciutkie fragmenty spotkania pozwalały Słoniom wierzyć, że będą w stanie wywieźć cokolwiek z Gdańska. Piłkarze trenera Marcina Brosza jakby zapomnieli o dobrych występach z Legią czy Arką, w których zainkasowali komplety punktów. Nad morzem byli rozkojarzeni, bierni i popełniali mnóstwo błędów. Katastrofę zaczęła ręka Gabriela Isika w polu karnym (Tomas Bobcek wykorzystał „jedenastkę"). Wyrównanie Jesusa Jimeneza nie dało natomiast radości, bo po paru minutach pięknie z dystansu przymierzył Rifet Kapić. Cały zespół z Niecieczy zasłużył w tej sytuacji ma burę, bo Bośniak miał przed „szesnastką" tyle miejsce i czasu, że nie przystoi to defensywie z ekstraklasy.

20 minut drugiej połowy wystarczyło, by zadać Słoniom kolejne trzy ciosy. Lechia nadal znajduje się w strefie spadkowej, ale kwestią czasu wydaje się, aż się z niej wykaraska. Gdyby nie ujemne pięć punktów, gdańszczanie byliby... w samym środku stawki! Teraz czeka ich u siebie pucharowo-ligowy dwumecz z Górnikiem i na pewno nie są na pozycji straconej.

(PTub)

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		BRUK-BET
9	strzały celne	3
7	strzały niecelne	1
4	rzuty rożne	2
14	faule	9
2	spalone	0
1	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER**: – Wynik jest dla nas bardzo dobry, ale bardziej cieszy mnie to, jak graliśmy. Dobrze było widzieć, że mieliśmy swobodę z piłką. Jesteśmy rozczarowani jedynie straconą bramką, ale sami zdobyliśmy ich pięć. To bardzo miłe uczucie, bo to pierwszy raz, gdy strzelamy tyle goli, od kiedy tu jestem.

■ **Marcin BROSZ**: – Tylko fragmentami byliśmy równorzędnym rywalem dla zespołu z Gdańska. Po bramce na 1:1 graliśmy coraz lepiej, wydawało się, że możemy zrobić coś więcej. Niestety, szybko stracona bramka na 1:2 i początek drugiej połowy pokazały, że Lechia była lepsza.

OCENA MECZU ★★★★

Lechia Gdańsk **5:1 (2:1)** Bruk-Bet Termalica Nieciecza

1:0 – Bobcek, 16 min (karny), 1:1 – Jimenez, 32 min (bez asysty), 2:1 – Kapić, 39 min (asysta Mena), 3:1 – Bobcek, 53 min (asysta Mena), 4:1 – Rodin, 61 min (głową, asysta Żelizko), 5:1 – Diaczuk, 65 min (głową, asysta Rodin)

LECHIA: Weirauch 6 – Wójtowicz 6, Diaczuk 6, Rodin 7, Vojtko 5 – Kapić 8 (80. Wjunnyk niesklas.), Żelizko 7 – Mena 8 (74. Awadalla niesklas.), Neugebauer 5 (87. Carenko niesklas.), Sezonienko 5 (74. Kurminowski niesklas.) – Bobcek 7 (74. Cirković niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Paulsen, Pllana, Olsson, Kałahur, Kłudka, Szczepankiewicz, Głogowski.

BRUK-BET: Chovan 3 – Isik 2, Masoero 2 (59. Putiwcew 2), Kasperkiewicz 2 – Hilbrycht 3, Guerrero 2 (58. Strzałek 2), Ambrosiewicz 4, Wolski 3 – Kurzawa 3 (80. Biniek niesklas.), Jimenez 4 (89. Deisadze niesklas.), Fassbender 3 (58. Jakubik 2). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczko, Kozik, Kopacz, Boboc.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice) – 6. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań), Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Widzów** 7540. **Czas gry** - 91 min (46+45). **Żółte kartki**: Żelizko (73. faul) – Isik (15. ręka), Kasperkiewicz (40. dyskusja)

Sport eb6341c728

Trener przeprasza

Po fatalnym meczu zabrzanie wyjechali z Radomia z bagażem czerech bramek. Teraz przed Górnikami dwa mecze z Lechią w Gdańsku.

Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Maksym Chłań w pojedynkę w Radomiu niewiele był w stanie zdziałać.

OCENA MECZU ★★★★

Radomiak **4:0 (2:0)** Górnik Zabrze

1:0 – Capita, 4 min (asysta Wolski), 2:0 – Ouattara, 34 min (bez asysty), 3:0 – Maurides, 55 min (asysta Capita), 4:0 – Alves, 61 min (bez asysty)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Ouattara 7, Kingue 7, Dieguez 7, Grzesik 7 – Capita 8 (71. Tapsoba niesklas.), Camara 5 (56. Kaput 4), Alves 8 (81. Donis niesklas.), Wolski 8, Balde 5 (56. Baro 3) – Maurides 7 (71. Depu niesklas.). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Wilson-Esbrand, Blasco, Cichocki, Niziołek, Pedro.

GÓRNIK: Łubik 4 – Szcześniak 2 (39. Chłań 6), Janicki 4, Josema 3 (68. Dzięgielewski 2), Janża 3 (68. Pingot 2) – Kmet 3, Hellebrand 4, Goh 3 (68. Donio 1), Lukoszek 3 – Liseth 3, Sow 3 (81. Abdullahi niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Zahović, Barbosa, Podolski, Olkowski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 8. Asystenci Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Jakub Jankowski (Łódź). **Czas gry** - 91 min (46+45). **Widzów** 12158. **Żółte kartki**: Balde (12. niesportowe zachowanie), Camara (39. faul), Capita (59. niesportowe zachowanie) – Hellebrand (42. faul), Janicki (59. niesportowe zachowanie).

FEIO TRIUMFUJE

■ W czterech meczach pod wodzą Goncalo Feio Radomiak zdobył 9 punktów i pnie się w ligowej tabeli, mając już tylko 5 „oczek" straty do rewelacyjnego jesienią Górnika. W Radomiu, gdzie w piątek kibice mieli do dyspozycji już wszystkie cztery trybuny (na meczu było ponad 12 tysięcy kibiców), marzy się im teraz... gra w europejskich pucharach! – Marzę o czymś więcej, ale to nie obowiązek – mówi portugalski trener, który w umowie ma wpisaną sumę odstępnego w wysokości 100 tys. euro, a od lipca - 200 tys. Taką informację podał dziennikarz Tomasz Ćwiąkała.

Tak słabego spotkania w tym sezonie drużyna prowadzona przez Michala Gasparika jeszcze nie zagrała. Przegrać można, ale styl piątkowej porażki był fatalny. Po serii 9 meczów bez przegranej (w sumie 7 zwycięstw i 2 remisy w lidze i w Pucharze Polski) przyszedł na finiszu roku zły okres. W trzech ostatnich ekstraklasowych starciach z Zagłębiem, Wisłą i Radomiakiem Górnik zdobył ledwie punkt, zdobył 1 bramkę i aż 7 stracił.

Przegrana z kretesem

- Pierwszy błąd i bramka zdecydowały, że ten mecz ułożył się nie tak, jak chcieliśmy. Drugi błąd sprawił, że Radomiak wygrał. W drugiej połowie próbowaliśmy zagrać va banque, ale się nie powiodło. Po trzeciej straconej bramce na boisku pojawił się chaos, dezorganizacja... - skomentował szkoleniowiec Górnika.

Trener Gasparik odniósł się też do wielu zmian personalnych i taktycznych, które widzieliśmy w Radomiu.

- W pierwszej połowie nie zdążyłem zrobić zmiany jeszcze przed drugą przez nas straconą bramka. Czułem, że potrzebujemy trochę zmienić system grania. Zmiana Kryspina Szcześniaka to była zmiana taktyczna (zszedł w 39. minucie, przy wyniku 0:2, zastąpiony przez Maksyma Chłania – przyp. red.). Chcę go za to przeprosić. Mieliśmy na boisku trzech stoperów, chcieliśmy coś zmienić, ale jeszcze przed tym padła druga bramka. Na początku drugiej połowy trochę się poprawiliśmy, ale trzeci gol zamknął spotkanie. Radomiak ma jakość. Jak ma dobry dzień, to potrafi dobrze zagrać.

- Nie jesteśmy w takiej formie, jak na początku sezonu. Nie mamy pełnego składu, nie mamy takiej ławki, jak czołowe kluby: Lech, Jagiellonia, Raków. Musimy mieć do dyspozycji wszystkich piłkarzy, musimy mieć dobrą organizację. Jeśli w sezonie zdarzy się jeden taki mecz, jak w Radomiu i będzie taka dezorganizacja, to będzie OK. Nie może się jednak to powtarzać, tym bardziej że gramy teraz dwa mecze na wyjeździe, dwukrotnie z tym samym przeciwnikiem – podkreślił Michal Gasparik.

Wyścig z czasem

Przed zabrzanami wyjazd nad morze i dwa mecze z Lechią. Już we wtorek obie ekipy zmierzą się w 1/8 finału Pucharu Polski, a zaraz potem w piątek w lidze. Trwa wyścig z czasem o to, żeby doprowadzić do grania dwójkę środkowych pomocników: Jarosława Kubickiego, który nie grał w dwóch ostatnich spotkaniach, i Lukasa Ambrosa, którego zabrakło w Radomiu.

- Na pewno ich brak miał wpływ na to, jak wyglądał mecz z Radomiakiem. W tym sezonie długo mieliśmy szczęście, bo zawsze gotowa była wyjściowa jedenastka. Teraz, gdy nie ma piłkarzy w środku pola, odczuliśmy to – podkreśla Michal Gasparik.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

Muszą się z nami liczyć

DANIELA MYŚLIWCA, trenera Piasta Gliwice

1. Czy uważa pan, że w meczu z Widzewem, który zakończył się porażką Piasta 0:2, mimo przewagi w posiadaniu piłki, stworzyliście sobie za mało klarownych sytuacji bramkowych, aby myśleć choćby o remisie?

- Na początku meczu mieliśmy najlepsze sytuacje. Mam na myśli te w wykonaniu Lokilo i Barkowskiego. Były one wystarczające do objęcia prowadzenia. Tak się jednak nie stało, a dodatkowo, niestety, straciliśmy czujność, z czego wyniknął rzut karny. Z tego powodu nasza pewność siebie i siła, którą czułem od swojej drużyny, zostały zachwiane. Prowadząc kolejne ataki mieliśmy z tyłu głowy, że skoro raz popełniliśmy błąd, to musimy lepiej przygotowywać ataki pozycyjne. To paradoks, że chcąc być bardziej zabezpieczonymi, podejmowaliśmy mniejsze ryzyko w polu karnym rywala. Stąd przy tak nisko broniących łodzianach, z taką jakością, trudno było nam wykreować dobre sytuacje. Mimo wszystko kilka nam się udało po pierwszych zmianach, które przeprowadziliśmy w drugiej połowie.

2. Ostatnio strzelaliście GKS-owi i Rakowowi po trzy gole na wyjazdach. W piątek u siebie nie potrafiliście zdobyć bramki. Skąd ta niemoc?

- W meczu z Widzewem kluczowa była precyzja, a po straconej bramce mieliśmy zbyt dużo złych i nieprecyzyjnych piłek za linię obrony rywala, czy ogólnie w pole karne. W drugiej połowie, po potrójnej zmianie, daliśmy fajny sygnał, że jeszcze nie złożyliśmy broni, mieliśmy kilka bardzo dobrych momentów. Powinniśmy być bardziej odważni. Nawet kiedy przegrywamy, musimy robić swoje. Miesiąc temu, gdy zacząłem współpracę z Piastem, wszyscy skazywali nas na porażkę. Natomiast dzisiaj mamy poczucie, że powinniśmy wręcz zmiażdżyć przeciwnika, który przecież jest bardzo silny personalnie, a my wciąż nie jesteśmy w optymalnym miejscu. To jest wstęp. Moi piłkarze wypracowali sobie szacunek, pokonując wcześniej rozpędzoną GieKSę czy będący w bardzo dobrej dyspozycji Raków. Mam nadzieję, że w następnych meczach będziemy bardziej precyzyjni i zrobimy więcej, żeby odnosić zwycięstwa. Coś, czego bardzo pragniemy, to zwycięstwo domowe.

3. Nadal nie wydostaliście się ze strefy spadkowej. Jakie widzi pan powody do optymizmu po tym pierwszym okresie pracy przy Okrzei?

- Chciałbym podkreślić, że bardzo szanuję moich piłkarzy i bardzo mnie cieszy, że zapracowali na to, że każdy musi się z nami liczyć. Za to, niestety, nikt punktów jednak nie przyzna. Mimo wszystko cieszy mnie postawa zespołu. Patrząc kontekstowo, graliśmy dobre mecze, w których nabieraliśmy rozpędu i w miarę upływu czasu gra wyglądała coraz lepiej, poprzednio przynosiła nam bramki i w efekcie zwycięstwa. Chcemy to tego wrócić...

Not. KRIS

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice **0:2 (0:1)** Widzew Łódź

0:1 – Bergier, 22 min (karny), 0:2 – Zeqiri, 54 min (głową, asysta Pawłowski)

PIAST: Plach 5 - Twumasi 5 (82. Borowski niesklas.), Rivas 4, Drapiński 4, Lewicki 3 – Jirka 5, Lokilo 4 (58. Felix), Dziczek 4, Tomasiewicz 4 (70. Boisgard niesklas.), Vallejo 3 (58. Sanca 2) – Barkowskij 5 (58. Dalmau 4). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Czerwiński, Chrapek, Boisgard, Mucha.

WIDZEW: Kikolski 6 – Andreou 6, Visus 6, Żyro 6, Kozlovsky 5 - Baena 5 (83. Krajewski niesklas.), Shehu 4, Selahi 4 (71. Czyż niesklas.), Pawłowski 5 (90+2. Hanousek niesklas.) – Zeqiri 6 (83. Klukowski niesklas.), Bergier 7. Trener Igor JOVICEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Teklić, Alvarez, Volanakis, Ba, Akere.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa), Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** - 97 min (47+50). **Widzów** 5402. **Żółte kartki**: Lokilo (35. faul) – Visus (42. faul), Baena (44. faul), Kikolski (72. niesportowe zachowanie).

Sport eb6341c728

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Wisła	18	42	47:14	13	3	2
2. Pogoń G. M. (b)	17	32	36:25	9	5	3
3. Polonia B. (b)	18	31	31:21	9	4	5
4. Chrobry	18	31	26:16	9	4	5
5. Śląsk (s)	18	29	33:30	8	5	5
6. Polonia W.	18	29	28:26	8	5	5
7. Wieczysta (b)	18	27	38:29	7	6	5
8. Ruch	18	27	28:26	7	6	5
9. Stal R.	17	27	28:26	8	3	6
10. Miedź	18	27	33:35	8	3	7
11. ŁKS	18	25	27:28	7	4	7
12. Pogoń S.	18	22	21:19	5	7	6
13. Odra	18	22	18:21	5	7	6
14. Puszcza (s)	18	18	19:23	3	9	6
15. Znicz	18	14	19:40	4	2	12
16. Stal M. (s)	18	13	20:38	3	4	11
17. GKS	18	12	24:42	3	3	12
18. Górnik	18	11	22:37	1	8	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 18. KOLEJKI

Polonia Bytom – Górnik Łęczna	2:2 (0:1)
Miedź Legnica – GKS Tychy	6:1 (4:1)
Polonia Warszawa – Pogoń Siedlce	2:0 (1:0)
Odra Opole – Chrobry Głogów	0:2 (0:0)
Ruch Chorzów – Puszcza Niepołomice	2:0 (2:0)
Znicz Pruszków – ŁKS Łódź	1:1 (1:1)
Wieczysta Kraków – Śląsk Wrocław	3:3 (2:2)
Wisła Kraków – Stal Mielec	3:0 (3:0)
Stal Rzeszów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	dziś, 17.00

PROGRAM 19. KOLEJKI (5-8.12.)

Piątek: GKS – Polonia W. (18.00); **sobota**: Miedź – Odra (16.30), Pogoń G. M. – Puszcza (16.30), Pogoń S. – Wieczysta (16.30); **niedziela**: Stal M. – Znicz (12.00), ŁKS – Wisła (14.30), Polonia B. – Chrobry (17.30), Górnik – Ruch (20.15); **poniedziałek**: Śląsk – Stal R. (19.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	0:0	14.03.
Polonia B.	6.12.	2:2	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	2:0		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

STRZELCY

17 - Rodado (Wisła)
11 - Adamski (Pogoń G. M.)
10 - Stanclik (Miedź), Zjawiński (Polonia W.)
8 - Arak (Polonia B.), Banaszak (Śląsk), Flis (Pogoń S.), Jonathan Junior (Stal R.)
7 - Semedo (Wieczysta), Majewski (Znicz), Piasecki (ŁKS), Samiec-Talar (Śląsk), Szwedzik (Ruch)
6 - Cordoba (Miedź), Feiertag, R. Lopes (obaj Wieczysta)

BRAMKI 28
ŻÓŁTE KARTKI 21
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 36220

KOMENTARZ „SPORTU"

Piotr Tubacki

Za czwartej ligi smak

Mam poważne obawy co do przyszłości tyskiego GKS-u. Zazwyczaj na spokojnie podchodzę do długofalowych osądów, ale po tym, co Trójkolorowi wywinęli w Legnicy, coś we mnie pękło i zacząłem odświeżać, jak to było w sezonie 2015/16, gdy GKS grał w 2. lidze. Ale to jeszcze pół biedy, bo martwi mnie... przyszłość klubu jako taka. Amerykańscy właściciele liczyli, że zespół awansuje do ekstraklasy, bo tam łatwiej o promowanie piłkarzy, a więc sprzedawanie ich z zyskiem. Jako że się to nie udało, latem ucięli finansowanie o 30 procent, a działacze przeprowadzili fatalne okienko transferowe. Skoro taka reakcja była wywołana zwyczajnym nieawansowaniem... to co właściciele zrobią po spadku? O ile utną pieniążki? Czy w ogóle będą chcieli coś jeszcze inwestować? Czy nie porzucą GKS-u, spychając go w odmęty niszowej - czyli ni(ż) szoligowej - rzeczywistości?

Oby przy Edukacji nie musieli odkurzyć popularnej niegdyś przyśpiewki ze słowami „za czwartej ligi smak". I oby american dream nie stał się american nightmare. Bo o ile początek nowej warty właścicielskiej był w Tychach całkiem udany, o tyle obecnie klub znajduje się na równi pochyłej i musi się jak najszybciej ogarnąć.

Zabójcza reakcja

Ze słabą Stalą piłkarze Wisły zagrali jak z nut i powetowali sobie dwa spotkania z rzędu bez wygranej.

Na rywali z Podkarpacia wystarczył 45-minutowy koncert i trzy gole w niespełna kwadrans. Niezauważalny był brak trzech obrońców pauzujących za kartki, obroniły się też inne decyzje Mariusza Jopa. Po ostatnim domowym meczu w 2025 roku krakowianie przekroczyli granicę 40 punktów.

Wykorzystali szanse

Dla tonących gości brzytwą mogła być postać sędziego. Szymon Łężny sędziował im w 2. kolejce, kiedy odnieśli pierwsze (5:4 w Pruszkowie) z zaledwie trzech zwycięstw po spadku z ekstraklasy. Dla 30-letniego arbitra był to debiut w spotkaniu gospodarzy i na ich stadionie, gdzie nie sędziuje się łatwo ze względu na liczną publiczność. Nie wybijał się jednak na pierwszy plan, co dobrze o nim świadczy. Pozwolił, by główne role grali zawodnicy, konkretnie - wiślacy. Ich trener zaskoczył ustawieniem w ofensywie, stawiając od początku na Frederica Duarte i Marko Božicia na skrzydłach. W tydzień jego drużyna rozgrywa trzy mecze i szkoleniowiec uznał, że mniej minut w niedzielę powinien otrzymać m.in. jedna z rewelacji tego sezonu, czyli Maciej Kuziemka. Ale powodem tej decyzji było też szukanie nowego impulsu po dwóch słabszych występach.

Długa lista

Stal była miażdżona od początku, „trzymała" 0:0, ale w końcu pękła. Michał Matys przez ponad 25 minut pilnował bezbramkowego remisu, ale w końcu i on poddał się sile rażenia Białej Gwiazdy. Nagroda dla Wisły za konsekwentną grę przyszła po strzale Kacpra Dudy z 17 metrów, po którym jeszcze był rykoszet. Piłkę wystawił mu bardzo aktywny od początku Božić, który po raz pierwszy dostał szansę w wyjściowym składzie. Austriak podziękował Jopowi asystą, a Portugalczyk Duarte, którego notowania spadły w trakcie rundy, odwdzięczył się kapitalnym uderzeniem lewą stopą. Mielczanie wyglądali coraz gorzej i już do przerwy leżeli na deskach, bo kolejnego gola strzelił im Angel Rodado. Dla Dudy bramka otwierająca spotkanie była pierwszym trafieniem w obecnych rozgrywkach zaplecza ekstraklasy. Młodzieżowy reprezentant kraju był już 15. zawodnikiem lidera, który pokonał bramkarzy rywali. Już 17 goli ma na koncie Angel Rodado, ale pozostali także dokładają cegiełki do sukcesów, nie pomijając obrońców.

Jeszcze dwa cele

Celem przyjezdnych na drugie 45 minut było uniknąć straty kolejnych bramek i kompromitacji. Nie spieszyło im się, podobnie zresztą jak gospodarzom, którzy mieli pokaźną zaliczkę. W doliczonym czasie na osłodę mógł strzelić Hubert Matynia, ale Patryk Letkiewicz do końca zachował koncentrację. Stal będzie próbować zgarnąć trzy punkty ze Zniczem Pruszków, żeby - mimo fatalnych wyników, które nie poprawiły się po zmianie trenera - nie spędzić przerwy na miejscu spadkowym. Wisła ma na rozkładzie jeszcze dwóch rywali. W czwartek czeka ją walka o ćwierćfinał Pucharu Polski z trzecioligowym Zawiszą Bydgoszcz, a w niedzielę - także na wyjeździe - powalczy o punkty z ŁKS-em.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków - Stal Mielec 3:0 (3:0)

1:0 - Duda, 28 min, 2:0 - Duarte, 33 min, 3:0 - Rodado, 40 min

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Łasicki, Kutwa, Lelieveld - Duda (68. Carbo), Igbekeme - Duarte (68. Kuziemka), Ertlthaler (68. Nikaj), Božić (84. Baniowski) - Rodado (75. Omić). Trener Mariusz JOP.

STAL: Matys - Szeliga, Puerto, Senger, Matynia - Piszek (46. Domański), Wlazło - Diez (64. Gerbowski), Losada (64. Sommerfeld), Kruszelnicki (89. Sadłocha) - Fuczak (71. Odolak). Trener Ireneusz MAMROT.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 19167. **Żółte kartki**: Giger, Omić - Piszek, Puerto, Sommerfeld.

Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

James Igbekeme (z prawej) jak zwykle sporo pracował w środku pola.

Sport eb6341c728

W ostrym cieniu mgły

Nikt nie wygrał większej liczby meczów u siebie od Ruchu. Barbórkowe koszulki przyniosły szczęście w starciu z Puszczą.

Aż 22 z 27 punktów Niebiescy zainkasowali na swoim terenie. W sobotę w pełni zasłużenie pokonali Puszczę Niepołomice 2:0, strzelając fenomenalne gole. Szczególnie ten pierwszy, autorstwa Shumy Nagamatsu, mógł się podobać, bo po centrze Mateusza Szwocha Japończyk popisał się efektownymi nożycami! Kilka minut później podwyższył Szymon Karasiński, który praktycznie co mecz próbuje swoich sił, uderzając z dystansu – i tym razem mu się opłaciło.

Ostatni mecz w 2025 roku na Stadionie Śląskim oglądała najmniejsza publika, odkąd Ruch przeniósł się na tą arenę – oficjalnie 7518 (nie licząc rzecz jasna spotkania z Polonią Warszawa, gdy większość trybun była zamknięta po burdach z ŁKS-em). Spotkanie było o tyle specyficzne, że przez mgłę... z jednej strony trybun nie było widać tych po drugiej stronie. Niektórzy żartowali, że natura odpaliła „mgłace", bo efekt przypominał zadymienie pirotechniką.

Puszczę określa się zespołem, który lubi złe warunki, bo preferuje futbol fizyczny i nastawiony na stałe fragmenty. Jednak chorzowskie realia w sobotę jej nie przypasowały. Niepołomiczanie byli słabiutcy, a trener Tomasz Tułacz pierwszej zmiany dokonał już... w 23 minucie, zdejmując Kacpra Śmiglewskiego. 20-letni napastnik raczej nie był kontuzjowany, bo po zejściu rozmawiał jeszcze ze szkoleniowcem i przedstawicielami sztabu, którzy coś mu tłumaczyli. W przerwie Tułacz dokonał potrójnej zmiany, ale niewiele ona wniosła. Gdy w pewnym momencie jego piłkarze mieli rzut wolny i kopnęli fatalnie w aut, tylko machał wściekle rękami, odwrócił się w stronę ławki i cisnął w nią rękawiczkami. A trener Waldemar Fornalik? Mógł być zadowolony z tego, jak Ruch kontrolował spotkanie, bo spokojnie mógł jeszcze podwyższyć.

Piotr Tubacki

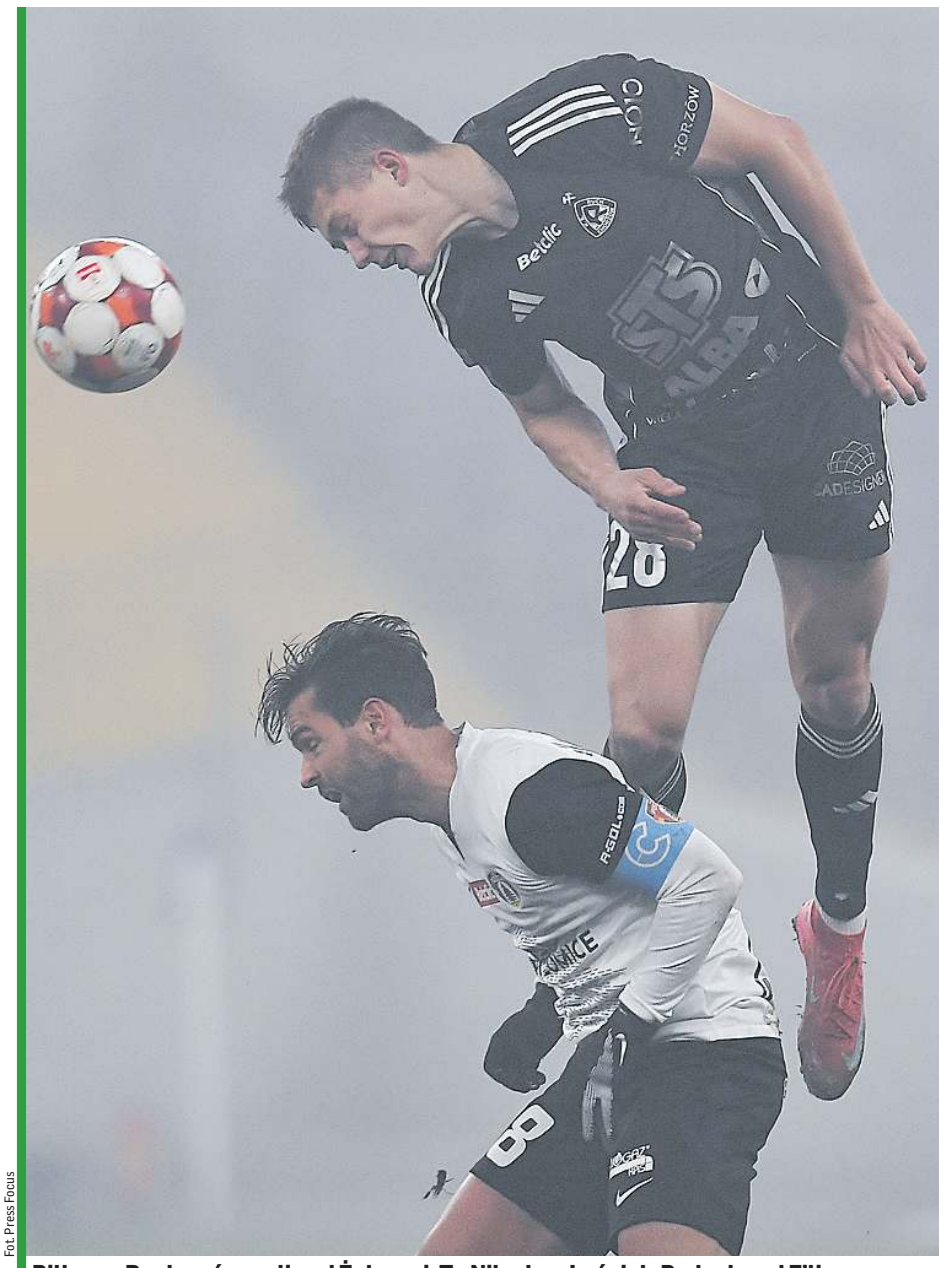

Fot. Press Focus

Piłkarze Ruchu górowali nad Żubrami. Tu Nikodem Leśniak-Paduch nad Filipe Nascimento.

CZY WIESZ ŻE...

■ Spotkanie w Parku Śląskim było dopiero drugą wyjazdową porażką Puszczy w tym sezonie. Wcześniej uległa tylko we Wrocławiu, też 0:2, poza tym notując 3 zwycięstwa i 4 remisy. Przed meczem w Chorzowie spadkowicz z ekstraklasy był trzecim najlepiej punktującym zespołem 1. ligi w delegacji! Poza tym Żubry są jedyną ekipą zaplecza, która... jeszcze nie wygrała u siebie. I w tym roku już tego nie zmienią, bo w ostatniej kolejce udadzą się do Pruszkowa na starcie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

CO Z TYM ŻURAWSKIM?

■ Trener Waldemar Fornalik najwyraźniej zapamiętał, że po ostatnim meczu, ze Zniczem Pruszków, zapytaliśmy go o sytuację co najwyżej rezerwowego Macieja Żurawskiego (pisaliśmy o nim szerzej w zeszłym tygodniu). Po spotkaniu z Puszczą również chcieliśmy o niego zapytać, bo „Żuraw" znalazł się poza kadrą meczową, ale trener Fornalik... był szybszy. – Najpierw powiem, że Żurawski był kontuzjowany, dlatego nie było go w ekipie, gdyby pan chciał zapytać – stwierdził szkoleniowiec Niebieskich, mimo że pierwsze pytanie dotyczyło innej kwestii. Odpowiedź była ciekawa dlatego, że według tego, co usłyszeliśmy w kuluarach... środkowy pomocnik nie miał problemów zdrowotnych. Zresztą gdy Ruch podawał skład meczowy na to spotkanie, w gronie kontuzjowanych nie było wymienionego Żurawskiego – a był m.in. Mo Mezghrani, który przed tygodniem grał w podstawowym składzie.

RZECZNIK ODCHODZI

■ Tomasz Ferens, rzecznik prasowy Ruchu Chorzów, po meczu poinformował, że po ponad 12 latach pracy odejdzie z klubu. – Miałem przyjemność po raz ostatni prowadzić konferencję prasową. Moja piękna historia w Ruchu wkrótce dobiegnie końca. Taką podjąłem decyzję. Chciałbym wszystkim dziennikarzom i reporterom, z którymi miałem okazję współpracować, serdecznie podziękować. Współpracę oceniam bardzo pozytywnie, oczywiście nie była idealna. Zawsze starałem się pomóc, nie zawsze się udawało, tak że za wszystkie błędy i niedociągnięcia przepraszam. Formalnie struktury klubu opuszczę z końcem stycznia, więc na podsumowania i pożegnania przyjdzie jeszcze czas – powiedział łamiącym głosem Ferens.

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORNALIK**: - Zagraliśmy solidnie, szczególnie w pierwszej połowie. Zdobyliśmy piękne bramki po ciekawych akcjach. Druga połowa z takim zespołem, jak Puszcza, nie jest łatwa, by cały czas kontrolować grę, nie dopuścić do zagrożenia pod naszą bramką. Rywale nie mieli klarownych sytuacji, co udało się dzięki dużej dyscyplinie, determinacji i zaangażowaniu. Jesteśmy zadowoleni, że żegnamy się z naszymi kibicami na tym obiekcie zwycięstwem. Zrehabilitowaliśmy się po porażce ze Zniczem.

■ **Tomasz TUŁACZ:** – Zagraliśmy tak, jak... nie chcieliśmy zagrać. W takich warunkach pewne rzeczy muszą funkcjonować zdecydowanie lepiej. Ruch głównie w pierwszej połowie był konkretny i zdeterminowany. My, szczególnie w sytuacjach bramkowych, mogliśmy się zachować lepiej, zarówno jeśli chodzi o organizację, jak i rzeczy indywidualne. Nie potrafiliśmy zagrozić na tyle, aby zdobyć bramkę. Po przerwie się staraliśmy, ale niewiele z tego wynikało. Ruch wygrał zasłużenie.

OCENA MEczU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Puszcza Niepołomice 2:0 (2:0)

1:0 – Nagamatsu, 19 min, 2:0 – Karasiński, 28 min

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Lukić, Karasiński – Sz. Szymański, Szwoch – Szwedzik, Nagamatsu, Ceglarz (80. Ventura) – Kolar (88. Sobeczko). Trener Waldemar FORNALIK.

PUSZCZA: Kowal – Kasolik, K. Stępień, Przybyłko (46. Walski), Mroziński – Nascimento (88. M. Stępień), Stec – Simon (46. Barczak), Cholewiak, Korczakowski (46. Iwao) – Śmiglewski (23. Basse). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Sylwester Rasmus (Chełmno). **Widzów** 7518. **Żółte kartki**: Sobeczko – Przybyłko, Nascimento, Stec, Iwao.

OCENA MEczU ★ ★

Znicz Pruszków – ŁKS Łódź 1:1 (1:1)

1:0 – Tabara, 12 min, 1:1 – Loffelsend, 34 min

ZNICZ: Misztal – Tabara (61. Sokół), Ochronczuk, Jach, Koprowski, Moskwik – Borecki, Plewka, Proczek (73. Valencia) – Bąk, Mak (61. Karol). Trener Peter STRUHAR.

ŁKS: Jakubowski – Loffelsend, Rudol, Craciun, Kupczak, Głowacki (87. Norlin) – Toma (73. Młynarczyk), Mokrzycki (87. Szczepański), Wysokiński, Hinokio (73. Ernst) – Piasecki (12. Lewandowski). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 400. **Żółte kartki**: Tabara – Głowacki.

OCENA MEczU ★ ★

Polonia Warszawa - Pogoń Siedlce 2:0 (1:0)

1:0 - Zjawiński, 45 min (karny), 2:0 - Gnaase, 51 min

POLONIA: Kuchta - Brasido, Salihu (84. Szur), Cisse, Janasik - Vega, Gnaase, Poczobut (84. Skrabb), Wasin (74. Piotrowski), Dadok (74. Durmus) - Zjawiński (84. Buksa). Trener Mariusz PAWLAK.

POGOŃ: Lemanowicz - Misiak, Dembek (88. Stypułkowski), Flis, Kołodziejski - Zielonka (67. Niezgoda), Dzięcioł (68. Pakulski), Drąg, Szuprytowski (68. Kozłowski), Famulak - Demianiuk (36. Zbróg). Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 1500.

Sport eb6341c728

Fot. Stanisław Mucha

To była przedwczesna radość po trzecim golu Polonii; napis w środku bez związku z decyzją arbitra...

Czy sędzia skrzywdził Polonię?

Po remisie z Górnikiem Łęczna najwięcej emocji w Bytomiu wzbudza nieuznany gol Kamila Wojtyry.

Trafienie w 81 minucie piątkowej potyczki - gdy Kamil Wojtyra przyłożył nogę do piłki odbitej od poprzeczki po bombie Lucjana Zielińskiego - mogło przesądzić o wygranej Polonii z ostatnim w tabeli Górnikiem. Chwilę wcześniej bowiem gospodarze stracili prowadzenie - i ostatecznie to gol Kamila Orlika na 2:2 okazał się ostatnim „legalnym" w spotkaniu. Sędzia Damian Krumplewski z Mrągowa po analizie VAR uznał, że zanim trafił do siatki, napastnik Polonii faulował rywala. To mocno kontrowersyjna ocena sytuacji, bo Sebastian Szczytniewski najpierw przyblokował Wojtyrę, a ten zrewanżował mu się ruchem ręki w kierunku ciała - piłkarz Górnika zrobił jeszcze dwa kroki, po czym… padł jak rażony piorunem. Analiza wideo nie przesądza, że napastnik gospodarzy faktycznie uderzył przeciwnika.

- Bramka została anulowana niesłusznie, analizowaliśmy powtórki tej sytuacji, nie było faulu. Z racji jego warunków fizycznych i sposobu grania w sytuacjach kontaktu z przeciwnikiem statystycznie moim zdaniem sędziowie częściej gwiżdżą faul Kamilowi. A potem była też sytuacja w polu karnym, gdy został przewrócony, tym razem bez reakcji sędziego - analizował trener Polonii Łukasz Tomczyk.

Oczywiście nadużyciem byłoby stwierdzenie, że czwarte zwycięstwo z rzędu „skradł" beniaminkowi potencjalny błąd (błędy?) arbitra. Niebiesko-czerwoni przede wszystkim zapłacili jednakza słabą pierwszą połowę, a w drugiej, gdy mieli już rywala „na tacy", nie utrzymali prowadzenia. - Duży niedosyt. Zabrakło procenta więcej koncentracji, może trochę podostrzenia gry i wyrachowania, bo mecz trwa 90 minut i więcej, a nie tylko 80 czy 85. Dlatego zdobywamy punkt zamiast trzech - żałował Oliwier Kwiatkowski, autor gola na 1:1, zdobytego bezpośrednio z rzutu rożnego, zresztą też analizowanego przez VAR.

- Pierwsze 45 minut zagraliśmy bez energii i rytmu. Po trzech zmianach w przerwie było już lepiej, jeden ze zmienników wyrównał, stwarzaliśmy kolejne okazje, wyszliśmy na prowadzenie, ale nie dowozimy tego, znowu za łatwo tracimy bramkę. To boli, musimy mieć w sobie więcej ikry i konsekwencji - to jeszcze raz szkoleniowiec Polonii.

Bytomian czekają kolejne intensywne dni - w środę w Świdniku bój z III-ligową Avią o ćwierćfinał Pucharu Polski oraz w niedzielę ligowa potyczka na własnym stadionie z Chrobrym. - Jeżeli będziemy nierówni, nie przygotujemy się, może być trudno o awans i punkty - przestrzega Łukasz Tomczyk, który przekonuje, że pomimo dalszych rozmów o objęciu Rakowa Częstochowa, koncentruje się na „tu i teraz" w Bytomiu…

Tomasz Mucha

Obustronny niedosyt

Starcie kandydatów do awansu przyniosło sześć goli, zaskakujące zwroty akcji i poczucie zmarnowanej szansy na wygraną po obu stronach barykady.

Jedenaście lat temu współpracowałem z nim w Katowicach. Nic się do dziś nie zmieniło: wciąż chce grać w piłkę – tak doświadczony Rafał Pietrzak, obrońca Wieczystej, podsumował pierwsze dni Kazimierza Moskala na trenerskiej ławce krakowskiej drużyny. Gracze beniaminka w konfrontacji ze spadkowiczem z ekstraklasy rzeczywiście pokazali futbol otwarty. - Zwłaszcza w drugiej połowie było to ping-pong; akcja za akcję – precyzował Pietrzak. Skończyło się podziałem punktów, po wcześniejszym emocjonalnym rollercoasterze.

- Czuję niedosyt. Bo przecież prowadziliśmy 2:0, mieliśmy okazję na zdobycie trzeciej bramki i.... oddaliśmy inicjatywę, dzięki czemu to rywale wyszli na 3:2 – mówił wspomniany Kazimierz Moskal. Pietrzak zaś – w imieniu całej drużyny – bił się w pierś w kontekście straty owych trzech goli. - Dostajemy je po naszych błędach – przyznawał, choć przyznać trzeba, że zarówno bomba Piotra Samca-Talara, jak i techniczny „rogal" Luki Marjanaca mieściły się w kategorii trafień „palce lizać". I tylko przy trafieniu Antoniego Klimka faktycznie „obciął się" Dawid Szymonowicz, kiksem wykładając piłkę wrocławianinowi.

Dla Klimka był to pierwszy gol w barwach Śląska. Pełnię radości przyćmiła jednak sytuacja z jego udziałem kwadrans później: jego starcie z Kamilem Dankowskim arbiter zaklasyfikował jako faul, a Lisandro Semedo z 11 metra po raz drugi nie dał szans Michałowi Szromnikowi. Wcześniej pretekst do podyktowania „wapna" dał rozjemcy doświadczony Patryk Sokołowski, chwytem „dusiciela" przewracając Stefana Feiertaga. I niewiele później... dostał „wędkę" od wkurzonego Ante Simundzy. - To nie był jego dzień – krótko wyjaśniał zmianę Słoweniec. Więcej mówił o zagraniu Klimka. - Według mnie druga „jedenastka" była dyskusyjna i sędzia główny powinien przyjrzeć się tej sytuacji na monitorze! - zaznaczał.

- Jestem zły na tę sytuację, bo czułem że trafiłem w piłkę – smucił się wrocławianin. - Ale pretekst do podyktowania był – przyznawał uczciwie.

Podział punktów w Sosnowcu najbardziej ucieszył... rywali obu zespołów, walczących z nimi o miejsce barażowe w pierwszoligowej stawce.

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Wieczysta Kraków – Śląsk Wrocław

3:3 (2:2)

1:0 - Gajos, 12 min, 2:0 – Semedo, 17 min (karny), 2:1 – Samiec-Talar, 31 min, 2:2 – Marjanac, 45+3 min, 2:3 – Klimek, 48 min, 3:3 – Semedo, 63 min (karny)

WIECZYSTA: Mikułko – Dankowski (77. Fila), Szymonowicz, Pazdan, Pietrzak – Semedo (77. Pusić), Swędrowski, Piazon, Gajos (56. Trąbka), Villar (83. Carlitos) – Feiertag (56. Lopes). Trener Kazimierz MOSKAL.

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak, Szota, Malec, Llinares – Marjanac (75. Szarabura), Sokołowski (32. Halimi), Macenko (88. Yriarte), Samiec-Talar, Klimek (75. Kozak) – Banaszak (88. Warchoł). Trener Andze SIMUNDZA.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 1000. **Żółte kartki**: Rafael Lopes, Lucas Piazón, Fila - Sokołowski.

Zmiennicy zdecydowali

Rezerwowi Chrobrego zdobyli w drugiej połowie dwa gole na wagę wygranej z Odrą Opole.

Przed sezonem to Odra wskazywana była przez fachowców jako kandydat do gry w barażach, a Chrobry miał być zespołem środka tabeli. Nawet wynik inauguracji w Głogowie, gdzie podopieczni Łukasza Becelli wygrali z opolanami 3:0, nie był potraktowany jako miernik siły tych drużyn. Na półmetku okazało się, że to głogowianie zasługują na zdecydowanie wyższe noty. Ich miejsce w strefie barażowej w pełni to potwierdziło i nic dziwnego, że do Opola na rewanż przyjechali jako faworyci.

W pierwszej połowie kibice mocno się wynudzili. Zobaczyli tylko jeden celny strzał i to z kategorii „do statystyk". Mateusz Abramowicz w 19 minucie z łatwością złapał piłkę po uderzeniu Szymona Lewkota.

Po zmianie stron lepiej zaczęli się spisywać gospodarze, którzy w 67 minucie wypracowali znakomitą okazję do zdobycia bramki. Najpierw Tomasz Przikryl uderzył groźnie z 18 metra, a do odbitej przez Dawida Arndta piłki najszybciej doskoczył Joshua Perez i wykonał celną dobitkę z 10 metra. I tym razem jednak bramkarz głogowian popisał się skuteczną interwencją.

Rozpędzający się opolanie rozluźnili jednak nieco szyki obronne. Błyskawicznie przekonali się, że rywale potrafią to wykorzystać. Dwaj zmiennicy – wprowadzeni na boisko przez Łukasza Becellę po ponad godzinie gry – wyprowadzili zabójczą kontrę. Prawy obrońca Paweł Tupaj, ogrywając na swojej połowie Przikryla i Szymona Kobusińskiego, przebiegł z piłką kilkanaście metrów i prostopadłym podaniem uruchomił Piotra Janczukowicza, który płaskim strzałem z 16 metra w długi róg otworzył wynik.

Nie był to jednak koniec strzeleckich popisów rezerwowych Chrobrego, bo gdy opolanie spróbowali zaatakować większymi siłami, szkoleniowiec głogowian miał w swoich szeregach kolejnego zmiennika. Ustawiony przed bramką Odry Kelechukwu Ibe-Torti, po dośrodkowaniu Mateusza Ozimka, skorzystał z zamieszania i ustalił wynik.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole – Chrobry Głogów

0:2 (0:0)

0:1 – Janczukowicz, 77 min, 0:2 – Ibe-Torti, 88 min

ODRA: Abramowicz – Milosz, Kendzia, Białowąs (86. Chrzanowski) – Spychała (81. Nowak), Cassio (86. Tront), Lucas Ramos, Przikryl – Kobusiński, Przybyłko, Perez (81. Kupczyk). Trener Jarosław SKROBACZ.

CHROBRY: Arndt – Kozajda (65. Tupaj), Gricz, Mazur, Tabiś – Nowakowski, Mandrysz, Lewkot (90+1. Grzelak), Laskowski (46. Ozimek) – Bartlewicz (72. Ibe-Torti), Strózik (65. Janczukowicz). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 3500. **Żółte kartki**: Białowąs – Tabiś.

Sport eb6341c728

Zatrzymali lidera

Grająca w osłabieniu Chelsea udowodniła Arsenalowi, że trzeba będzie się z nią liczyć w czołówce Premier League.

ANGLIA

Przed inauguracją rozgrywek nikt nie spoglądał na The Blues jako na potencjalnego kandydata do mistrzostwa. Typowano standardową trójkę – Liverpool, Manchester City i Arsenal. Ci pierwsi zawodzą po całości, choć wczoraj pokonali również zawodzący West Ham United 2:0 – gola w Premier League wreszcie strzelił Alexander Isak! Ci drudzy, również drudzy w lidze, wygrali z Leeds 3:2, ale dopiero po trafieniu Phila Fodena w doliczonym czasie. Natomiast Kanonierzy udali się na trudny teren Chelsea. Jak trudny – pokazuje statystyka trzech żółtych kartek w 27 minut. To pierwszy raz od sezonu 2006/07, kiedy gracze z Emirates „wyrobili się" z taką ich liczbą w pół godziny.

To właśnie The Blues zajmują najniższy stopień podium, tracąc 6 punktów do liderującego Arsenalu. Wczoraj nie zmniejszyli tej straty, remisując z faworytami. Od 38 minuty grali w osłabieniu po brutalnym faulu Moisesa Caicedo, ale zupełnie się tym nie przejęli i... na początku drugiej połowy objęli prowadzenie! Zaskoczyli Kanonierów ich własną bronią – rzutem rożnym i główką Trevoha Chalobaha. Długo jednak nie wytrzymali, bo po niecałej godzinie wyrównał Mikel Merino, co – jak się okazało – było ostatnią bramką spotkania. Mimo braku jednego zawodnika Chelsea postawiła Arsenalowi bardzo trudne warunki i po pokonaniu 3:0 Barcelony w Lidze Mistrzów podkreśliła swoją jakość. Należy jednak podkreślić, że londyńczycy zostali dogonieni przez Aston Villę, która z nieźle dysponowanym Mattym Cashem na boisku pokonała słaby (2 punkty w 13 meczów!) Wolverhampton. Prawy obrońca to jedyny Polak grający w angielskiej elicie, bo Łukasz Fabiański nie wychodzi powyżej bycia numerem 3 w West Hamie (ale to żadne zaskoczenie).

Piotr Tubacki

Fot. PAP/EPA

Trevoh Chalobah (pierwszy z lewej) strzelający Arsenalowi gola na 1:0.

PREMIER LEAGUE

Chelsea – Arsenal 1:1 (0:0)
1:0 – Chalobah (48), 1:1 – Merino (59)
CHELSEA: Sanchez – Gusto, Fofana, Chalobah, Cucurella – James, Caicedo – Estevao (46. Garnacho), Fernandez, Neto – Pedro (55. Delap).
ARSENAL: Raya – Timber, Mosquera, Hincapie, Calafiori (46. Lewis-Skelly) – Eze (72. Gyokeres), Zubimendi (57. Odegaard), Rice – Saka, Merino, Martinelli (57. Madueke).

Brentford – Burnley 3:1 (0:0)
1:0 – Thiago (81), 1:1 – Flemming (85), 2:1 – Thiago (86), 3:1 – Ouattara (90+2)

Manchester City – Leeds 3:2 (2:0)
1:0 – Foden (1), 2:0 – Gvardiol (25), 2:1 – Calvert-Lewin (49), 2:2 – Nmecha (68), 3:2 – Foden (90+1)

Sunderland – Bournemouth 3:2 (1:2)
0:1 – Adli (7), 0:2 – Adams (15), 1:2 – Le Fee (30), 2:2 – Traore (46), 3:2 – Brobbey (69)

Everton – Newcastle United 1:4 (0:3)
0:1 – Thiaw (1), 0:2 – Miley (25), 0:3 – Woltemade (45), 0:4 – Thiaw (58), 1:4 – Dewsbury-Hall (69)

Tottenham Hotspur – Fulham 1:2 (0:2)
0:1 – Tete (4), 0:2 – Wilson (6), 1:2 – Kudus (59)

Crystal Palace – Manchester United 1:2 (1:0)
1:0 – Mateta (36), 1:1 – Zirkzee (54), 1:2 – Mount (63)

Aston Villa – Wolverhampton Wanderers 1:0 (0:0)
1:0 – Kamara (67)

Nottingham Forest – Brighton and Hove Albion 0:2 (0:1)
0:1 – De Cuyper (45+1), 0:2 – Tzimas (88)

West Ham United – Liverpool 0:2 (0:0)
0:1 – Isak (60), 0:2 – Gakpo (90+2)

1. Arsenal	13	30	25:7
2. Man. City	13	25	27:12
3. Chelsea	13	24	24:12
4. Aston Villa	13	24	16:11
5. Brighton	13	22	21:16
6. Sunderland	13	22	17:13
7. Man. Utd	13	21	21:20
8. Liverpool	13	21	20:20
9. Crystal Palace	13	20	17:11
10. Brentford	13	19	21:20
11. Bournemouth	13	19	21:23
12. Tottenham	13	18	21:16
13. Newcastle	13	18	17:16
14. Everton	13	18	14:17
15. Fulham	13	17	15:17
16. Nottingham	13	12	13:22
17. West Ham	13	11	15:27
18. Leeds	13	11	13:25
19. Burnley	13	10	15:27
20. Wolverhampton	13	2	7:28

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
14 – Haaland (Man. City), 11 – Thiago (Brentford), 7 – Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Program 14. kolejki
Wtorek: Bournemouth – Everton, Fulham – Man. City (oba 20.30), Newcastle – Tottenham (21.15), Środa: Arsenal – Brentford, Brighton – Aston Villa, Burnley – Crystal Palace, Wolverhampton – Nottingham (wszystkie 20.30), Leeds – Chelsea, Liverpool – Sunderland (oba 21.15), Czwartek: Man. Utd – West Ham (21.00)

CHAMPIONSHIP

Oxford – Ipswich 2:1, Leicester – Sheffield Utd 2:3, Portsmouth – Bristol City 0:1, Stoke – Hull 1:2, Coventry – Charlton 3:1, Middlesbrough – Derby 2:1, Millwall – Southampton 3:2, Norwich – QPR 3:1, Sheffield Wed. – Preston 2:3, West Brom – Swansea 3:2, Wrexham – Blackburn 1:1. Dzisiaj: Birmingham – Watford (21.00)

Czołówka tabeli

1. Coventry	18	43	50:18
2. Middlesbrough	18	33	24:19
3. Millwall	18	31	22:25
4. Stoke	18	30	26:14
5. Preston	18	30	25:19
6. Bristol City	18	29	26:20

SZKOCJA

Dundee – St Mirren 3:1, Motherwell – Hearts 0:0, Kilmarnock – Dundee Utd 1:1, Hibernian – Celtic 1:2, Rangers – Falkirk 0:0, Livingston – Aberdeen 0:1

Czołówka tabeli

1. Hearts	14	31	29:11
2. Celtic	13	29	23:9
3. Motherwell	14	22	22:15
4. Rangers	13	22	17:11
5. Hibernian	15	21	24:18
6. Falkirk	14	20	19:21

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Łukasz Fabiański (West Ham) poza kadrą

Championship
Krystian Bielik (West Brom) od 46 min
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) od 62 min, gol
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja

Niemiecki szkoleniowiec miał pretensje do swoich podopiecznych.

HISZPANIA

Od początku sezonu Barcelona zagrała siedem meczów w roli gospodarza i wszystkie wygrała. Podopieczni Hansiego Flicka przed własną publicznością punktują hurtowo, niezależnie od tego, na którym stadionie w stolicy Katalonii grają. Od początku sezonu grali przecież na arenie na wzgórzu Montjuic, a dopiero od niedawna przenieśli się z powrotem po ponad dwóch latach na Camp Nou, na którym wciąż trwa remont. W sobotę zespół trenera Flicka pokonał u siebie Deportivo Alaves 3:1.

Mogli zrobić więcej

Niemiecki szkoleniowiec nie był jednak szczególnie zadowolony z trzech punktów. Przyjezdni wyszli na prowadzenie już w 1 minucie, a Blaugrana musiała odrabiać straty. Do końca pierwszej połowy wygrywała 2:1 po golach Lamine'a Yamala i Daniego Olmo, a ten ostatni dobił rywali w doliczonym czasie. To było za mało, żeby zadowolić trenera. Po ostatnim gwizdku Flick pozostał na ławce rezerwowych i ze smutkiem w oczach patrzył przed siebie. Kamery uchwyciły moment, gdy podszedł do niego jego podopieczny, Raphinha, który próbował go pocieszać. Na nic się zdały starania Brazylijczyka – nie przywrócił uśmiechu na twarzy Niemca. – Trener czuł, że mogliśmy zrobić na boisku wiele więcej. Wiemy, że stać nas na lepszą grę. Odczucie szkoleniowca jest takie, że zespół nie gra na miarę swoich możliwości. Uważam, że nie jesteśmy w najlepszej dyspozycji i musimy się mocno poprawić. W sobotnim meczu najważniejsze było zwycięstwo. Mamy oczywiście czas, żeby naprawić wszystkie złe rzeczy. Jestem pewien, że wrócimy do najlepszej dyspozycji i będziemy wygrywać, grając dobrze. Jeśli jednak będą takie mecze, w których można zagrać słabo, żeby wygrać... Cóż, czasem tak musi być. Najważniejsze są trzy punkty – powiedział Raphinha. Z całą pewnością wpływ na taką reakcję trenera miała wtorkowa porażka w Lidze Mistrzów w Chelsea. Blaugrana została pozbawiona szans w starciu na Stamford Bridge i było 0:3. Co więcej, szkoleniowiec zdaje też sobie sprawę, że zespół musi poprawić swoją grę w trybie natychmiastowym, bo przed nim spotkanie z głodnym punktów Atletico Madryt, które odbędzie się już jutro.

Kibice zasłużyli

Wydarzeniem weekendu w Hiszpanii było Gran Derbi, czyli starcie Sevilli z Betisem (często mylnie nazywany jest tak mecz Realu Madryt z Barceloną). Derby Sewilli to poważne wydarzenie w Andaluzji, które zawsze budzi ogromne emocje. Kibice Betisu marzyli o zwycięstwie na terenie rywala. Odkąd w 2020 roku Manuel Pellegrini został opiekunem tej drużyny, Los Verdiblancos ani razu nie pokonali Sevilli na stadionie Ramona San-

Sport eb6341c728

Trener niepocieszony

Choć Barcelona zdobyła trzy punkty z Deportivo Alaves, Hansi Flick nie skakał z radości.

Fot. PAP/EPA

cheza Pizjuana. W końcu doczekali się przełamania. Betis wygrał 2:0 po bramkach Pablo Fornalsa i Sergiego Altimiry w drugiej połowie. – Fakt, że to moje pierwsze zwycięstwo na terenie Sevilli, nie ma znaczenia. Kibice Betisu na taką wygraną zasłużyli. Minęły lata, od ostatniej wygranej na tym stadionie. Poza tym, te trzy punkty były bardzo ważne, żeby utrzymać się w czołówce tabeli. Z kolei pod względem emocjonalnym ta wygrana jest warta 9 lub 12 punktów! To zwycięstwo, z którego będziemy się cieszyć przez kilka miesięcy, do następnych derbów – powiedział Manuel Pellegrini.

Niepotrzebna przerwa

W trakcie rywalizacji nie zabrakło kontrowersji. Na kilka minut przed końcem sędzia Jose Luis Munuera Montero przerwał spotkanie. Wszystko przez to, że kilku kibiców Sevilli rzuciło na murawę butelki. Sprawa zrobiła się poważna, a na murawie pojawili się przedstawiciele policji. Po chwili konsternacji arbiter zdecydował, żeby przerwać mecz na 15 minut. Oba zespoły nie zgadzały się z jego decyzją, chcąc grać. Po kwadransie spędzonym w szatniach zawodnicy wybiegli na boisko, ale wynik nie uległ zmianie. Hiszpańscy kibice, którzy nie są szczególnie zadowoleni z pracy sędziów w LaLidze, w mediach społecznościowych stwierdzili, że zupełnie niepotrzebnie przedłożono wydarzenie o 15 minut, a sędzia chciał zrobić z siebie postać pierwszoplanową.

Kacper Janoszka

■ **Getafe – Elche 1:0 (0:0)**
1:0 – Arambarri (56)
■ **Mallorca – Osasuna 2:2 (0:0)**
1:0 – Muriqi (62, karny), 2:0 – Muriqi (66), 2:1 – R. Garcia (82), 2:2 – Boyomo (90+3)
■ **Barcelona – Deportivo Alaves 3:1 (2:1)**
0:1 – Iabnez (1), 1:1 – Yamal (8), 2:1 – Olmo (26), 3:1 – Olmo (90+3)
■ **Levante – Athletic 0:2 (0:2)**
0:1 – Navarro (3), 0:2 – N. Williams (44)
■ **Atletico Madryt – Real Oviedo 2:0 (2:0)**
1:0 – Sorloth (16), 2:0 – Sorloth (26)
■ **Real Sociedad – Villarreal 2:3 (0:1)**
0:1 – A. Perez (31), 0:2 – Moleiro (57), 1:2 – Soler (60), 2:2 – Barrenetxea (87), 2:3 – Moleiro (90+5)
■ **Sevilla – Betis 0:2 (0:0)**
0:1 – Fornals (54), 0:2 – Altimira (68)
■ **Celta – Espanyol 0:1 (0:0)**
0:1 – Kike (86)

13 – Mbappe (Real M.), 8 – Lewandowski (Barcelona), Muriqi (Mallorca), 7 – J. Alvarez (Atletico), F. Torres (Barcelona)

1. Barcelona	14	34	39:16
2. Villarreal	14	32	29:13
3. Real M.	13	32	28:12
4. Atletico	14	31	27:11
5. Betis	14	24	22:14
6. Espanyol	14	24	18:16
7. Getafe	14	20	13:15
8. Athletic	14	20	14:17
9. Sociedad	14	16	19:21
10. Elche	14	16	15:17
11. Rayo	13	16	12:14
12. Celta	14	16	16:19
13. Sevilla	14	16	19:23
14. Alaves	14	15	12:15
15. Mallorca	14	13	15:22
16. Valencia	13	13	12:21
17. Osasuna	14	12	12:18
18. Girona	13	11	12:25
19. Levante	14	9	16:26
20. Oviedo	14	9	7:22

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Debiut młodego Polaka!

Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała nie mają powodów do radości. Cieszyć za to mógł się – po części – Kacper Potulski!

NIEMCY

Gdy walczący o utrzymanie zespół przyjeżdża do Monachium, nie ma wielkich nadziei na zapunktowanie. St Pauli jednak było blisko, bo do 3 minuty doliczonego czasu było 1:1, a skończyło się... 3:1 dla giganta. Nie był to zresztą jedyny taki mecz w minionej kolejce, bo FC Koeln (z Jakubem Kamińskim) w doliczonym czasie uratowało remis z Werderem, a Heidenheim z 0:1 wyciągnęło 2:1 z Unionem. I to było kluczowe dla „polskiego" St Pauli.

Heidenheim bowiem przeskoczyło Piratów, spychając ich do strefy spadkowej. Piłkarze z portowej dzielnicy Hamburga przegrali 9. raz z rzędu, w tym czasie strzelając tylko 3 gole! W Monachium 90 minut zaliczył Arkadiusz Pyrka, który dał się zapamiętać przez znakomitą interwencję z 71 minuty, gdy zatrzymał Harry'ego Kane'a. Adam Dźwigała całe spotkanie obejrzał z ławki. Trener Alexander Blessin widzi drobne kroki progresu w meczach i treningach, ale to za mało. 52-latek objął drużynę przed rokiem, gdy ta była beniaminkiem Bundesligi. Jego poprzednik, Fabian Huerzeler, został bowiem podebrany przez angielski Brighton. Blessin w dobrym stylu utrzymał skazywanych na pożarcie Piratów, ale zasługi nieczęsto wystarczą, aby utrzymać się na stołku...

Kacper Potulski zagrał swój pierwszy mecz w Bundeslidze w barwach Mainz!

Fot. Imago/PressFocus

Wczoraj też pojawił się kolejny polski debiutant w Bundeslidze. Kacper Potulski w Mainz w końcu dostał – spodziewaną – szansę jako najmłodszy Polak w historii rozgrywek! Do tej pory grał tylko w Lidze Konferencji. Miał wczoraj 18 lat i 42 dni, ale nie pomógł drużynie, która po porażce aż 0:4 z Freiburgiem znajduje się na ostatniej lokacie (to po części też wina Heidenheim).

Nadmienić należy, że znakomity czas przechodzą Polacy w 2. Bundeslidze. Mateusz Żukowski wyleczył kontuzję i zagrał od początku w dwóch meczach Magdeburga, w sobotę zdobywając 2 bramki z Norymbergą. Również po kontuzji wrócił Dawid Kownacki. Wszedł z ławki i też trafił, dzięki czemu Hertha Berlin pokonała 1:0 Holstein Kiel. Na boisku w Starej Damie biegał też Michał Karbownik.

Piotr Tubacki

1. BUNDESLIGA

■ **Bayer Leverkusen – Borussia Dortmund 1:2 (0:1)**
0:1 – Anselmino (41), 0:2 – Adeyemi (65), 1:2 – Kofane (83)
LEVERKUSEN: Flekken – Andrich (88. Quansah), Bade, Tapsoba – Hofmann (74. Echeverri), Maza, Garcia, Grimaldo – Tillman (74. Terrier), Schick (63. Kofane), Poku (88. Tella).
BORUSSIA: Kobel – Anselmino, Anton, Schlotterbeck – Ryerson (80. Couto), Nmecha (90. Bensebaini), Sabitzer, Svensson – Adeyemi (80. Bellingham), Guirassy (61. Silva), Brandt (90. Chukwuemeka).
■ **Borussia Moenchengladbach – RB Lipsk 0:0**
■ **Union Berlin – Heidenheim 1:2 (1:0)**
1:0 – Khedira (43), 1:1 – Schimmer (90), 1:2 – Schoeppner (90+5)
■ **Bayern Monachium – St Pauli 3:1 (1:1)**
0:1 – Hountondji (6), 1:1 – Guerreiro (44), 2:1 – Diaz (90+3), 3:1 – Jackson (90+6)
■ **Werder Brema – Kolonia 1:1 (1:0)**
1:0 – Friedl (22), 1:1 – El Mala (90+1)
■ **Hoffenheim – Augsburg 3:0 (3:0)**
1:0 – Toure (16), 2:0 – Burger (26), 3:0 – Zesiger (45, sam.)
■ **HSV – Stuttgart 2:1 (1:0)**
1:0 – Glatzel (17), 1:1 – Undav (54), 2:1 – Vieira (90+4)
■ **Eintracht Frankfurt – Wolfsburg 1:1 (0:0)**
0:1 – Zehnter (67), 1:1 – Batshuayi (90+6)
■ **Freiburg – Mainz 4:0 (2:0)**
1:0 – Kuebler (12), 2:0 – Grifo (26), 3:0 – Manzambi (50), 4:0 – Osterhage (90)

1. Bayern	12	34	44:9
2. Lipsk	12	26	22:13
3. Dortmund	12	25	21:11
4. Leverkusen	12	23	28:17
5. Hoffenheim	12	23	25:17
6. Stuttgart	12	22	21:17
7. Eintracht	12	21	28:23
8. Freiburg	12	16	19:20
9. Werder	12	16	16:21
10. Kolonia	12	15	21:20
11. Union	12	15	15:19
12. Gladbach	12	13	16:19
13. HSV	12	12	11:18
14. Augsburg	12	10	15:27
15. Wolfsburg	12	9	14:22
16. Heidenheim	12	8	10:27
17. St Pauli	12	7	10:24
18. Mainz	12	6	11:23

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), 8 – Burkardt (Eintracht), 7 – Diaz (Bayern), Tabaković (Gladbach), Undav (Stuttgart)

Program 13. kolejki
5.12: Mainz – Gladbach (20.30), 6.12: Heidenheim – Freiburg, Kolonia – St Pauli, Augsburg – Leverkusen, Stuttgart – Bayern, Wolfsburg – Union (wszystkie 15.30), Lipsk – Eintracht (18.30), 7.12: HSV – Werder (15.30), Dortmund – Hoffenheim (17.30)

2. BUNDESLIGA

Schalke – Paderborn 2:1 (1:1): Karaman (45+3), Lasme (86) – Curda (38)
Hannover – Karlsruhe 3:0 (0:0): Chakroun (67), Pichler (70), Bundu (77)
Eintracht Brunszwik – Kaiserslautern 2:0 (1:0): Marie (34), Yardimci (49)
Holstein Kiel – Hertha Berlin 0:1 (0:0): Kownacki (75)
Greuther Fuerth – Bochum 0:3 (0:3): Sissoko (8, 13), Hofmann (17)
Magdeburg – Norymberga 3:0 (0:0): Żukowski (73, 90+5), Breunig (90+10)
Arminia Bielefeld – Preussen Muenster 1:2 (1:1): Grodowski (8) – Batista Meier (32), Schneider (89, sam.)
Dynamo Drezno – Fortuna Duesseldorf 2:1 (1:0): Rossipal (45), Vermeij (53) – Rasmussen (84)
Elversberg – Darmstadt 0:0

1. Schalke	14	31	18:8
2. Paderborn	14	29	21:14
3. Elversberg	14	27	27:13
4. Hannover	14	27	27:18
5. Darmstadt	14	26	23:13
6. Hertha	14	26	17:10
7. Kaiserslautern	14	23	24:17
8. Karlsruhe	14	21	21:24
9. Preussen	14	18	19:22
10. Norymberga	14	18	15:19
11. Arminia	14	17	26:22
12. Bochum	14	16	20:20
13. Holstein	14	15	14:17
14. Fortuna	14	14	13:23
15. Dynamo	14	13	20:26
16. Brunszwik	14	13	14:25
17. Greuther	14	13	20:37
18. Magdeburg	14	10	13:24

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Białek (Darmstadt)	ławka
Eryk Grzywacz (Norymberga)	poza kadrą
Michał Karbownik (Hertha)	do 77 min
Dawid Kownacki (Hertha)	od 65 min, gol, żółta
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	do 46 min
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 90+8 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 90+8 min, 2 gole

Sport eb6341c728

Zmiana na czele

PSG po raz drugi w sezonie przegrało, przez co straciło pozycję lidera.

FRANCJA

PSG nie przyzwyczaiło swoich kibiców do porażek. Zespół Luisa Enrique jest przecież hegemonem w lidze francuskiej, w czterech ostatnich sezonach zdobywał mistrzostwo kraju. Tymczasem w sobotę paryżanie po raz drugi w sezonie przegrali, a pokonało ich Monaco. Jedyną bramkę zdobył Takumi Minamino. Japończyk w drugiej połowie otrzymał podanie w polu karnym, przyjął piłkę, po czym oddał precyzyjny strzał. Zwycięstwo ekipy z księstwa było niespodziewane nie tylko z powodu tego, że jej przeciwnikiem było PSG, ale także przez to, że w trzech ostatnich spotkaniach traciła punkty (w tym zremisowała 2:2 w środku tygodnia z Pafos w Lidze Mistrzów).

Bez wymówek

Obóz PSG nie miał wątpliwości – Monaco na zwycięstwo zasłużyło. – Rywale grali lepiej od nas. Popełnialiśmy błędy indywidualne. To był nasz najgorszy mecz w sezonie. Łatwą wymówką byłoby powiedzenie, że mój zespół był zmęczony. Gra na kilku frontach nie jest łatwa, ale Monaco też grało w środku tygodnia. Był to dla nas bardzo zły wieczór – stwierdził hiszpański szkoleniowiec PSG.

Pomóżcie!

Francuskie media przepowiadają, że sobotnie starcie z mistrzami może być przełomowe dla Monaco, które w tym sezonie nie radzi sobie najlepiej, przez co w październiku doszło tam do zmiany szkoleniowca – Adiego Huttera zastąpił Sebastien Pocognoli. Piłkarze po zwycięstwie poczuli moc i udali się pod sektor najzagorzalszych kibiców z prośbą o pomoc w trudnym sezonie. – Słaba seria jest już za nami. Wygraliśmy z PSG i będziemy kontynuować ciężką pracę. Jesteśmy w tym razem. Nie poddamy się. Musimy rozkręcić atmosferę, chcemy jeszcze lepiej was słyszeć. My damy z siebie wszystko – powiedział do kibiców Paul Pogba, 91-krotny reprezentant Francji, który w połowie listopada zagrał pierwszy mecz w barwach Monaco po tym, jak przez prawie dwa lata pauzował z powodu dyskwalifikacji za doping, a następnie z powodu kontuzji.

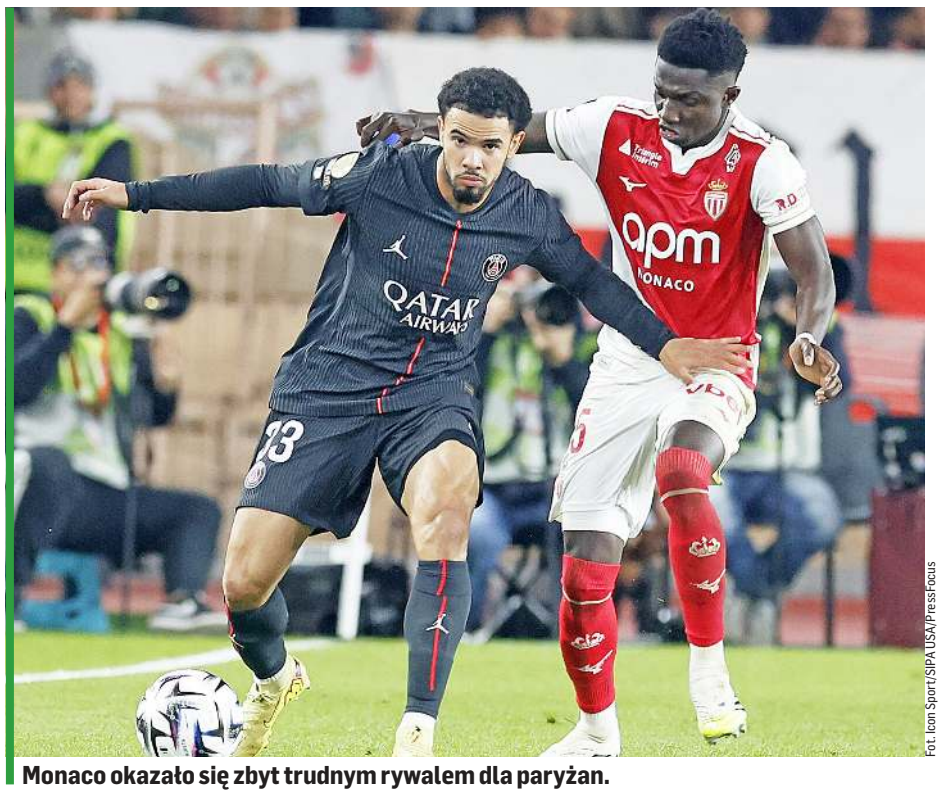

Monaco okazało się zbyt trudnym rywalem dla paryżan.

Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Punkt więcej

Potknięcia PSG nie wykorzystał Olympique Marsylia. Zespół z Lazurowego Wybrzeża mógł zameldować się na 1. miejscu, gdyby wygrał z Toulouse. Cel był na wyciągnięcie ręki, ponieważ do doliczonego czasu podopieczni Roberto De Zerbiego wygrywali 2:1. Ostatecznie jednak schodzili z boiska tylko z punktem, bo po dalekim wyrzucie piłki z autu na listę strzelców wpisał się Santiago Hidalgo, dla którego był to pierwszy gol w karierze Ligue 1. – Jestem bardzo rozczarowany. Strata takiej bramki nie jest czymś normalnym. To frustrujące, bo powinniśmy wygrać – skomentował wynik meczu defensor Marsylii, Benjamin Pavard.

Co nie udało się Olympique'owi, udało się Lens. Podopieczni Pierre'a Sage, który przejął zespół wraz z początkiem sezonu, wygrali na wyjeździe z Angers i o punkt wyprzedzają paryżan.

Kacper Janoszka

14. KOLEJKA

Metz – Rennes 0:1 (0:1)
0:1 – Rongier (22)
Monaco – PSG 1:0 (0:0)
1:0 – Minamino (68)
Paris FC – Auxerre 1:1 (1:1)
1:0 – Kebbal (32, karny), 1:1 – Diomande (40)
Olympique Marsylia – Toulouse 2:2 (0:1)
0:1 – Emersonn (14), 1:1 – Paixao (66), 2:1 – Hojbjerg (74), 2:2 – Hidalgo (90+2)
Strasbourg – Brest 1:2 (1:0)
1:0 – Amo-Ameyaw (11), 1:1 – Del Castillo (55, karny), 1:2 – Magnetti (82)
Le Havre – Lille 0:1 (0:0)
0:1 – Igamane (88)
Lorient – Nice 3:1 (2:1)
0:1 – Avom (12, samobójcza), 1:1 – Abergel (31), 2:1 – Soumano (45+2), 3:1 – Soumano (53)
Angers – Lens 1:2 (0:1)
0:1 – Thauvin (45), 0:2 – Thauvin (74), 1:2 – Djibrin (76)

1. Lens	14	31	24:12
2. PSG	14	30	27:12
3. Marsylia	14	29	35:14
4. Lille	14	26	28:17
5. Rennes	14	24	24:18
6. Monaco	14	23	26:25
7. Strasbourg	14	22	25:19
8. Lyon	13	21	18:15
9. Toulouse	14	17	20:19
10. Nice	14	17	19:26
11. Brest	14	16	19:24
12. Angers	14	16	12:17
13. Paris FC	14	15	21:26
14. Le Havre	14	14	13:21
15. Lorient	14	14	18:28
16. Nantes	13	11	12:19
17. Metz	14	11	14:31
18. Auxerre	14	9	8:20

1-3 – LM, 4 – elim. LM, 5 – LE, 6 – elim. LK.

Czołówka strzelców
10 – Greenwood (Marsylia), 9 – Panichelli (Strasbourg), 8 – Lepaul (Rennes)

Turek dodaje gazu

Kenan Yildiz zdobył dwie bramki i zapewnił Juventusowi zwycięstwo po dwóch meczach zakończonych remisami.

WŁOCHY

Milan, po tym jak tydzień temu pokonał Inter, poszedł za ciosem i wygrał 1:0 z Lazio. Zwycięstwo zespołowi z Lombarii zapewnił Rafael Leao. Portugalczyk piąty raz w sezonie wpisał się na listę strzelców, dzięki czemu jest jednym z najskuteczniejszych zawodników w lidze. Gola pozazdrościł mu Lautaro Martinez z Interu, który w niedzielę ustrzelił dublet. Argentyńczyk zapewnił ekipie Cristiana Chivu trzy punkty w starciu z Pizą. Nerazzurri długo nie potrafili się wstrzelić, a niemoc w ofensywie Martinez przełamał dopiero w drugiej połowie.

Polacy w akcji

W 46 minucie na boisku zameldował się Piotr Zieliński, zaliczając 10. występ w tym sezonie Serie A.

Trudniejszy dzień w pracy miał Sebastian Walukiewicz. Piłkarz Sassuolo od początku rozgrywek jest zawodnikiem pierwszego składu i w takiej też roli wystąpił w meczu z Como, który jego zespół zakończył porażką 0:2. Polacy zagrali też w meczu Parma – Udinese. W ekipie gości od pierwszej minuty wystąpił Jakub Piotrowski, a po zmianie stron na boisko wszedł Adam Buksa. Z kolei w zespole Parmy 11 minut na murawie spędził Adrian Benedyczak. Zespół z Udine wygrał 2:0.

Z najwyższej półki

Przełamał się Juventus, który w poprzednich dwóch meczach w lidze zaliczył dwa remisy: z Torino (0:0) i Fiorentiną (1:1). Tym razem Stara Dama pokonała 2:1 Cagliari, a turyńczycy trzy punkty zawdzięczają Kenanowi Yildizowi. Turek dwukrotnie pokonał bramkarza Elię Caprile. – Ma w sobie cechy mistrza. Potrafi zdobyć decydującą o zwycięstwie bramkę. Nasz system daje mu swobodę, żeby mógł zbliżyć się do gola. W ciasnych przestrzeniach wie, kiedy „dodać gazu". To zawodnik z najwyższej półki – chwalił swojego podopiecznego trener Juventusu Luciano Spalletti.

Kacper Janoszka

13. KOLEJKA

Como – Sassuolo 2:0 (1:0)
1:0 – Douvikas (14), 2:0 – Moreno (53)
Parma – Udinese 0:2 (0:1)
0:1 – Zaniolo (11), 0:2 – Davis (65, karny)
Genoa – Hellas 2:1 (1:1)
0:1 – Belghali (21), 1:1 – Colombo (40), 2:1 – Thorsby (62)
Juventus – Cagliari 2:1 (2:1)
0:1 – Esposito (26), 1:1 – Yildiz (27), 2:1 – Yildiz (45+1)
Milan – Lazio 1:0 (0:0)
1:0 – Leao (51)
Lecce – Torino 2:1 (2:0)
1:0 – Coulibaly (20), 2:0 – Banda (22), 2:1 – Adams (57)
Pisa – Inter Mediolan 0:2 (0:0)
0:1 – L. Martinez (69), 0:2 – L. Martinez (83)
Atalanta – Fiorentina 2:0 (1:0)
1:0 – Kossounou (41), 2:0 – Lookman (51)

1. Milan	13	28	19:9
2. Inter	13	27	28:13
3. Roma	12	27	15:6
4. Napoli	12	25	19:11
5. Bologna	12	24	21:8
6. Como	13	24	19:7
7. Juventus	13	23	17:12
8. Lazio	13	18	15:10
9. Udinese	13	18	14:20
10. Sassuolo	13	17	16:16
11. Atalanta	13	16	16:14
12. Cremonese	12	14	12:23
13. Torino	13	14	12:23
14. Lecce	13	13	10:17
15. Cagliari	13	11	13:19
16. Genoa	13	11	13:20
17. Parma	13	11	9:17
18. Pisa	13	10	10:18
19. Fiorentina	13	6	10:21
20. Hellas	13	6	8:20

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Czołówka strzelców
6 – L. Martinez (Inter), 5 – Paz (Como), Pulisic, Leao (obaj Milan), Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bologna)

KRÓTKA PIŁKA

Rok czekania

HOLANDIA

Niemal pełny rok bez jednego dnia czekał na powrót na boisko Paweł Bochniewicz. Środkowy obrońca 29 listopada 2024 roku zerwał więzadła krzyżowe w kolanie. Długo przechodził rehabilitację, a postępy w powrocie do pełni sprawności udostępniał w mediach społecznościowych. Dzielił się swoimi przemyśleniami, cierpliwie pracując na to, żeby znów zagrać w barwach Heerenveen. W końcu w miniony piątek usiadł na ławce rezerwowych w wyjazdowym meczu z PEC Zwolle. Trener Robin Veldman, którego w klubie nie było, gdy defensor doznał kontuzji (został zatrudniony w marcu bieżącego roku), dał mu szansę, wpuszczając go na plac gry na ostatnie minuty rywalizacji. Heerenveen przegrywało w tym momencie 1:2 i takim wynikiem zakończyło się spotkanie.

Udany powrót

TURCJA

Od lipca Łukasz Zwoliński jest zawodnikiem tureckiego Sakaryasporu, który występuje na drugim szczeblu rozgrywkowym. 32-letni snajper od września do połowy listopada zmagał się z kontuzją, ale gdy już się wyleczył, zaczął zdobywać gole. Od razu po przerwie reprezentacyjnej zdobył bramkę na 3:2 w starciu z Istanbulsporem, wchodząc na murawę tylko na kwadrans (spotkanie zakończyło się wynikiem 3:3). Z kolei w miniony weekend wpisał się na listę strzelców, zapewniając swojemu zespołowi punkt w meczu z Umraniyesporem. Znów wszedł na boisko w drugiej połowie, tym razem już w 46 minucie, a na kilka minut przed ostatnim gwizdkiem zdobył gola na 1:1.

Bohater w bramce

SŁOWACJA

Bramkarz Kevin Dąbrowski od 2017 roku grał w Wielkiej Brytanii. Przeniósł się z Lecha Poznań do Hibernian, był związany z Cowdeneath, Berwick Rangers, Queen of the South, a ostatnie dwa sezony spędził w Raith Rovers, a od lipca pozostawał bez klubu. Kilka dni temu zgłosiło się po niego FC Koszyce ze słowackiej ekstraklasy i 27-latek przyjął ofertę. 27 listopada podpisał kontrakt, a już dwa dni później debiutował w nowych barwach w starciu z MFK Ruzomberok. Zaprezentował się świetnie, ponieważ w 90 minucie obronił rzut karny. Dzięki temu jego drużyna zakończyła starcie remisem 1:1.

Sport eb6341c728

Znowu się liczą

Trzecie miejsce w Pucharze Narodów Afryki, teraz awans na mistrzostwa świata. Bafana Bafana znów w poważnym futbolu!

Futbolowa reprezentacja z Republiki Południowej Afryki przez lata nie rywalizowała z najlepszymi. Wszystko z powodu polityki apartheidu, czyli dyskryminacji rasowej. Teraz ma tam miejsce dyskryminacja w drugą stronę, masowo mordowani są biali farmerzy, ale o tym się nie mówi głośno i nie pisze… Wróćmy jednak do piłki. Kiedy w 1996 roku RPA wywalczyło mistrzostwo kontynentu, wydawało się, że pojawiła się nowa, wielka futbolowa siła. Potem było jeszcze wicemistrzostwo kontynentu w 1998, trzecie miejsce w 2000 roku, dwa awanse na MŚ i… na tym się skończyło. Kiedy w 2010 kraj organizował mundial, odpadł już po dwóch grupowych meczach. Jako pierwszy gospodarz w historii MŚ nie dał rady awansować do kolejnej rundy.

Choć w tamtejszej piłce są spore pieniądze, bo południowoafrykańska liga należy do najsilniejszych i najbogatszych na kontynencie, to reprezentacja nie potrafiła nawiązać do dobrych wyników z drugiej połowy lat 90. Zmieniło to dopiero zatrudnienie belgijskiego trenera Hugo Broosa w maju 2021 roku. Dopiero jemu udało się stworzyć drużynę, która zaczęła się liczyć w afrykańskiej stawce i wywalczyć pierwszy awans do futbolowego mundialu poprzez eliminacje od prawie ćwierć wieku.

Fot. sowetan.co.za

Lyle Foster (nr 9) to jeden z niewielu piłkarzy z RPA, który gra w Europie. Występuje w Burnley.

Na zeszłorocznym Pucharze Narodów Afryki RPA zajęło 3. miejsce, co określono jako niespodziankę. Także w eliminacjach do MŚ Bafana Bafana radzili sobie więcej niż poprawnie, choć na finiszu skomplikowali sobie sprawę po tym, jak za wygrany mecz z Lesotho w marcu 2:0 zostali ukarani walkowerem! O co poszło? W tym spotkaniu zagrał pomocnik Teboho Mokoena, który wystąpić nie mógł, bo wcześniej w eliminacjach do MŚ otrzymał dwie żółte kartki. Ktoś nie policzył, nie był uważny, Mokoena zagrał, a FIFA się nie patyczkowała i odebrała RPA cenne punkty. W tej sytuacji na 2 kolejki przed końcem eliminacyjnych gier na czele grupy C niespodziewanie był Benin. Na koniec to RPA cieszyła się z awansu, wyprzedzając Nigerię i Benin o punkt.

- Przez 2-3 lata pracowaliśmy na to, żeby być w tym miejscu, w którym jesteśmy. Cieszymy się z awansu i to zasługa wszystkich, nie tylko piłkarzy, ale całego naszego sztabu. Był czas, kiedy podśmiewywano się z Bafana Bafana, opowiadano dowcipy, żartowano, a teraz jesteśmy w futbolowej elicie. Ten kraj tego potrzebował, a nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Postaramy się o kolejne dobre wyniki na MŚ w Ameryce. Trzeba wykorzystać szansę! – podkreśla doświadczony szkoleniowiec z Belgii.

Michał Zichlarz

REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI

South African Football Association
Rok założenia 1892
Przyjęcie do FIFA (CAF) 1992 (1992)
Adres 76 Nasrec Road, SAFA House, Nasrec, Johannesburg 2000
Barwy żółto-zielone
Udział w finałach 1998, 2002, 2010
Największy sukces mistrzostwo Afryki 1996, wicemistrzostwo Afryki 1998, trzecie miejsce w Pucharze Narodów w 2000 i 2023/24
Pozycja w rankingu FIFA 61

ZAWALILI U SIEBIE

■ Piłkarskim kibicom kraj ten kojarzy się przede wszystkim z tym, że w 2010 roku, jako pierwszy z Afryki, zorganizował u siebie mistrzostwa świata. To był trzeci i ostatni udział Bafana Bafana w piłkarskiej elicie. Nie był to udany występ, bo po porażce w drugim grupowym meczu z Urugwajem 0:3 gospodarze pożegnali się z turniejem. W 9 meczach w finałach MŚ wygrali dotychczas tylko 2 razy. Na debiutanckim turnieju we Francji w 1998 roku, kiedy po raz pierwszy zagrały 32 reprezentacje, na początek przegrali z Francją 0:3 – samobójcze trafienie Pierre Issy, a potem zremisowali z Danią (1:1) i Arabią Saudyjską (2:2). Cztery lata później na azjatyckim mundialu najpierw zremisowali z Paragwajem 2:2, a potem wygrali 1:0 ze Słowenią po golu słynnego Siyabongi Nomvete. Na koniec przegrali z Hiszpanią 2:3, a do awansu zabrakło jednego gola. U siebie w 2010 w ostatnim grupowym spotkaniu pokonali rozbitą wtedy wewnętrznie Francję 2:1.

DWA RAZY Z POLSKĄ

■ Z Biało-czerwonymi piłkarze reprezentacji RPA mierzyli się dwa razy. Pierwsze spotkanie to daleka wyprawa ekipy Leo Beenhakkera do Johannesburga. RPA przygotowywało się akurat do Pucharu Konfederacji, który był próbą generalną przed MŚ 2010. Skończyli wtedy w czerwcu 2009 na 4 miejscu za Brazylią, USA i Hiszpanią, z którą przegrali w meczu po dogrywce 2:3. Z nami na stadionie Ellis Park 6 czerwca 2009 roku wygrali 1:0 po trafieniu Thembinkosiego Fanteniego. Zaraz na początku pokonał Łukasza Załuskę. Holenderski szkoleniowiec miał wtedy spory problem ze skleceniem składu. Mogliśmy przegrać wyżej. Rewanż rozegrano niedługo po polskim Euro. 12 października 2012 roku zagraliśmy z RPA w Warszawie i zwyciężyliśmy po bramce Marcina Komorowskiego w końcówce. Mogliśmy zdobyć więcej goli, ale dobrych akcji i zagrań Pawła Wszołka nie wykorzystywali Artur Sobiech i Arkadiusz Piech. Dla pochodzącego z Pabianic Komorowskiego było to jedyne trafienie w narodowych barwach w 13 meczach. W tym spotkaniu w reprezentacji zadebiutował 18-letni Arkadiusz Milik.

HUGO BROOS

SELEKCJONER

Jeszcze przed końcem eliminacji zapowiedział, że po mundialu w Ameryce pożegna się z zawodowym futbolem. Gdyby Bafana Bafana nie dała rady awansować, to już byłby emerytem, a tak przed 73-latkiem dwa ekscytujące turnieje: za trzy tygodnie rozpoczynający się w Maroku Puchar Narodów, a w czerwcu upragnione mistrzostwa świata, które będą wspaniałym podsumowaniem szkoleniowej drogi tego cenionego szkoleniowca z Belgii. W USA, Meksyku i Kanadzie będzie jednym z najstarszych trenerów – starszy będzie prowadzący rewelacyjne Curacao Dick Advokaat. Holender we wrześniu skończył 78 lat!

Ma doświadczenie z finałów MŚ. Grał w pamiętnych dla Belgii mistrzostwach w Meksyku w 1986 roku, kiedy Czerwone Diabły skończyły turniej na 4. miejscu. W reprezentacji rozegrał 24 mecze. Kolejne sukcesy odnosił jako trener. Z Clubem Brugge zdobył dwa mistrzostwa Belgii i dwa krajowe puchary w latach 90. To samo z Anderlechtem w 2004. W Afrycie przede wszystkim zdobył mistrzostwo kontynentu z Nieposkromionymi Lwami z Kamerunu w 2017. To czwarty i jak na razie ostatni tytuł utytułowanej reprezentacji, której teraz zabraknie wśród najlepszych. W składzie miał wtedy grającego wcześniej w LZS Piotrówka, a niechcianego w Górniku Zabrze, napastnika Roberta Ndip Tambe.

W RPA odważnie postawił na młodszą generację piłkarzy i dobrze na tym wyszedł. Swoich graczy zachęca, żeby wzorem słynnych przed laty Benny'ego McCarthy'ego czy obrońcy Marka Fisha próbowali swoich sił w europejskich ligach.

zich

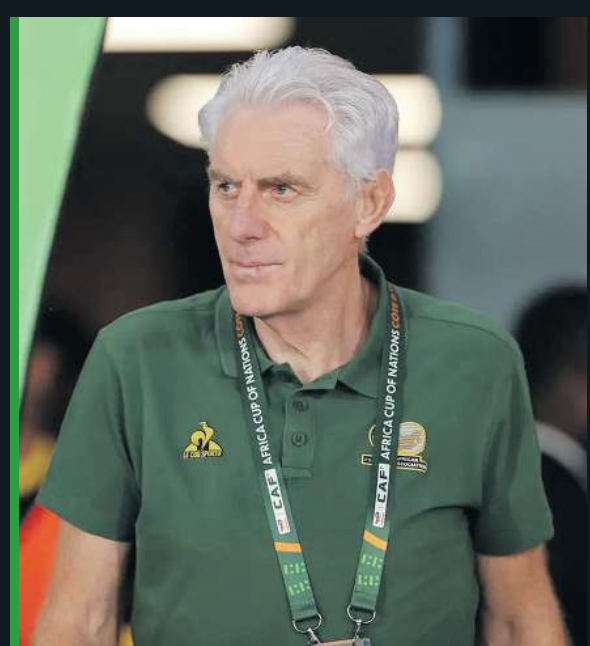

Fot. cafonline.com

Bez Hugo Broosa nie byłoby świetnych wyników Bafana Bafana!

RONWEN WILLIAMS

Fot. cafonline.com

GWIAZDA

■ Był najlepszym bramkarzem Pucharu Narodów Afryki edycji 2023/24, kiedy reprezentanci RPA zajęli trzecie miejsce. W 2024 roku został też Bramkarzem Roku Afryki i 9. golkiperem na świecie w plebiscycie France Football. W Africa Cup of Nations na początku zeszłego roku błysnął przede wszystkim w ćwierćfinałowym meczu z Republiką Zielonego Przylądka, kiedy w serii karnych obronił piłkę cztery razy! Dało to Bafana Bafana pierwszy półfinał od 2000 roku. Ma świetny refleks, dobrze gra nogami. Ma już też spore doświadczenie. 21 stycznia, trzy dni po zakończeniu Pucharu Narodów Afryki w Maroku, skończy 34 lata. W reprezentacji uzbierał 52 mecze.
Od 2022 roku występuje w czołowym południowoafrykańskim klubie Mamelodi Sundowns. W poprzednim sezonie klub z Pretorii zagrał w finale afrykańskiej Champions League, ale w finałowym dwumeczu uległ egipskiemu Pyramids FC. Na amerykańskich boiskach z kolegami będzie się czuł dobrze, bo w czerwcu i lipcu uczestniczył tam w klubowych mistrzostwach świata, gdzie w grupie z 4 punktami Mamelodi skończyło zmagania na 3. miejscu za Borussią Dortmund i Fluminense, a przed Ulsan HD. W starciu z BVB popełnił fatalny błąd przy wyprowadzeniu piłki, podając w 16 minucie wprost do Felixa Nmechy, który wyrównał na 1:1, a całe spotkanie Niemcy wygrali 4:3. – Taka jest piłka. To się zdarza, kiedy podejmujesz ryzyko przy wprowadzeniu piłki – skomentował potem wszystko.

zich

Sport eb6341c728

W loży Pelego

Co za przygoda! Gabriel, wnuk Króla Futbolu, zaprosił nas na mecz ligi brazylijskiej do loży należącej do jego rodziny.

Fot. Paweł Czado

Jesteśmy w kultowym miejscu.

Byliśmy na meczu FC Santos z Recife Sport w ramach Campeonato Brasileiro Serie A, czyli odpowiednika naszej ekstraklasy. Musimy przyznać: nigdy wcześniej czegoś takiego nie widzieliśmy. To krótka opowieść o pasji, dumie i potrzebie rywalizacji, która... nigdy się nie kończy. Zrobiliśmy tego dnia 30 tysięcy kroków, ale... warto było!

Bum, terere

Jeszcze przed meczem na Estadio Urbano Caldeira, zahaczaliśmy kibiców Santosu, pytając o powody ich miłości. Tak, to było banalne pytanie, ale jeśli słyszymy ciekawe odpowiedzi - zawsze warto je zadać. Fani opowiadali o własnej pasji z żarliwością. Jedna z kibicek przyprowadziła córkę, żeby zaraziła się tą miłością - urodziła się bowiem we Włoszech i nie była wcześniej na meczach Santosu.

Z Sylwestrem Kurkiem, twórcą klubu Brasil Czekanów, którego historia zachwyciła wnuka Pelego, przeszliśmy spacerkiem znad Atlantyku na stadion i zobaczyliśmy niezwykły mecz. Przekonaliśmy się, że fani nie opuszczają drużyny w potrzebie, trudno to zresztą sobie nawet wyobrazić. Santos zagrożony jest degradacją, przed tym spotkaniem zajmował miejsce w strefie spadkowej.

Dzięki uprzejmości Gabriela, wnuka Pelego, mieliśmy miejsca w loży należącej do rodziny Króla Futbolu. Bywalcy sąsiednich lóż spoglądali na nas z ciekawością. „Co to za goście?". W największych brazylijskich klubach nie da się wykupić lóż, je się dziedziczy. Tak się złożyło, że siedzieliśmy w jedynej na stadionie loży z klimatyzacją. Zapewne przydałaby się gdzie indziej, bo ludzie wokół byli rzeczywiście gorącokrwiści. Przeżywali, gestykulowali, pokrzykiwali, wyrywali sobie włosy z głowy. Siedzieliśmy w loży z dwoma Brazylijczykami, jeden z nich zupełnie nie potrafił opanować mówienia do siebie na głos i komentowania zdarzeń. Bohaterem dnia był - polećmy Szpakowszczyzną - „nie kto inny jak Neymar". Tego dnia brazylijski gwiazdor napisał rzeczywiście niezwykły rozdział. Do Santosu wrócił w styczniu z arabskiego Al-Hilal. Łatwo nie było. Forma nie ta, kontuzje... Niektóre brazylijskie autorytety publicznie dopytywały Neymara, czy mu nie wstyd grać taką kaszanę. W dodatku właśnie naderwał łąkotkę w lewym kolanie. Lekarze doradzali artroskopię, piłkarz odmówił. Chciał zagrać i pomóc drużynie w najważniejszym momencie. W efekcie odpowiedział krytykom w najlepszy możliwy sposób.

Wyszedł na mecz samotnie, rozgrzewając się powoli, z zaklajstrowanym kolanem. Wyglądał na obolałego, a jednak wszytko zmieniło się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Neymara jakby wstąpił nowy duch. Jego podania, zwody, strzały były najwyższej marki. Tłum, w którym większość miała na plecach „Neymar Jr", wręcz skręcał się z emocji i zachwytu. Gdy Neymar zdobył pierwszą bramkę, wrzask sięgnął nieba. „Bum, terere" - krzyczały wielotysięczne rzesze. Zdawało mi się, że stadion, drżąc, na chwilę uniósł się nad ziemię... Piłkarz ma tu jednak status herosa. Gdy szczęśliwy po zdobyciu bramki pobiegł w stronę kibiców i ociągał się lekko z powrotem na boisko - sędzia nie ośmielił się pokazać mu żółtej kartki. „Oleo-leole-ole, Neymaaaar, Naymaaaar" - zawodził stadion.

Fani gospodarzy wywiesili hasła: „Bai pra cima deles, Santos" („Idź i ich złap") i „Lutar com fe com ardor" („Walcz z wiarą, z zapałem"). Rywalom nie było łatwo. Szczególnie byłemu reprezentantowi Brazylii Lucasowi Limie, piłkarzowi o znakomitym przeglądzie pola, który w latach 2014-17 grał w Santosie. Dawne dzieje, a jednak miejscowi fani przy każdym kontakcie z piłką go wygwizdywali. W drugiej połowie na boisko wszedł Robinho junior, syn „tego" Robinho. Ma nóżki jak patyczki, ale jest zwinny i przebojowy. Brazylia powinna mieć z niego pociechę. Skończyło się 3:0. Po meczu spod stadionu rozjeżdżały się samochody i rowery triumfalnie używając trąbek i klaksonów...

Pod stadionem został jednak pięcioletni na oko chłopczyk w klubowej koszulce dryblujący z niezwykłą zręcznością plastikową butelką między wychodzącymi kibicami. Zdyszany założył mi oczywiście siatkę...

- Jak masz na imię? - pytam, kiedy roześmiany podaje mi dłoń.

Spojrzał na mnie zdziwiony i wzruszył ramionami.

- Neymar - odparł patrząc mi prosto w oczy.

Paweł Czado

Fot. Paweł Czado

Chłopiec z koszulce Santosu po meczu prowokował do zabawy fanów opuszczających stadion.

Fot. Paweł Czado

Stadion Santosu przed meczem z Recife.

Fot. Paweł Czado

W loży Pelego nie zapomina się o Neymarze.

Sport eb6341c728

CZADOBLOG

Paweł Czado

Prawo Pascala

Plaża miejska w Santosie, godz. 21. Przed nami ocean, za nami wieżowce. Takich miejsc widziałem już wiele, jednak w tym wypadku jest jeszcze coś pomiędzy. To „pomiędzy" jest istotą tej impresji. Odbywa się tu bowiem mecz piłkarski. Nie jakieś tam kopanie piłki, lecz prawdziwy mecz! Jedenastu bosonogich na jedenastu bosonogich... Krzyki, faule, ale przede wszystkim sprawna gra, klasyczna „joga bonito" po zmroku. Biega tu i sędzia z gwizdkiem, ostrym jak smagnięcie biczem, traktujący swe obowiązki z należytą powagą, są gestykulujący trenerzy z wściekłością komentujący wydarzenia na boisku... Za linią krąży nawet sędzia techniczny ze słuchawką w uchu. Oświetlenie na uklepaną piaszczystą murawę pada od strony drogi i wieżowców, po drugiej stronie złowroga czerń oceanu.

Przyglądamy się temu wszystkiemu z oszołomieniem.

Otula nas bowiem coś mistycznego: jakbyśmy uczestniczyli bezwiednie w jakimś świętym rytuale... Problem pojawia się tylko wtedy, gdy ktoś wybije piłkę poza boisko. Wówczas przestaje grać anielska muzyka oddawanych na bosaka kopnięć, zaczyna za to działać prawo Pascala - jeśli wiecie co chcę powiedzieć... Piłka wokół nie ma bowiem zwyczajnie od czego się odbić i wrócić na plac gry. Czasem szukanie tej futbolówki po zmroku nie jest łatwe, trochę czasu jednak schodzi. Niecierpliwość została jednak przez obecnych przegoniona z tego miejsca już dawno i raz na zawsze...

Niby nic, ale jest w tym całym rytuale coś odświętnego, coś wręcz obezwładniającego, zapierającego dech. Dlaczego ci ludzie właściwie to robią? Poklask nie wchodzi tu w grę, publiczności bowiem - z wyjątkiem kilku zdumionych nas - brak. Cóż, Brazylijczycy naprawdę uwielbiają tę grę.

Tak myślę, że nie dogonimy ich nigdy.

Fot. Paweł Czado

Nocny mecz w Santosie.

A kto jest na pomniku?

Tuż koło stadionu stoi statua. Pelego? Nie zgadliście!

Kibic, który zna legendę Santosu, nie miałby wątpliwości: kto mógłby przebić Pelego? Tutaj jednak pamiętają również o innych gwiazdach. Przykładem jest Zito - postać w Polsce generalnie mało kojarzona, a przecież ten pomocnik dwukrotnie zdobywał mistrzostwo świata - w 1958 i 1962 roku... Zito to ksywka, naprawdę nazywał się Jose Ely Miranda. Przylgnęła do niego, gdy pomagał ojcu w sklepie. Starszy od Pelego o 8 lat, całą karierę klubową poświęcił właściwie Santosowi. Grał w nim przez 15 lat (1952-67), licznik zatrzymał się na 733 meczach! Zdobył z nim dziewięć mistrzostw stanu Sao Paulo, dwa razy triumfował w Copa Libertadores. Na mundialu był ogółem cztery razy, jeszcze w Szwajcarii i Anglii. Kierował drużyną, miał zdolności przywódcze. Nie znosił przegrywać - jak zdradzali jego przyjaciele - nawet gdy grał w bierki na prywatnych imprezach. Zwycięstwo nie było jego jedynym celem. On chciał nie tylko wygrywać, ale wygrywać z rozmachem, z dużą przewagą, jako kapitan nie tolerował żadnych żartów w czasie gry. Każdy musiał być skupiony i myśleć o zwycięstwie. Potrafił również zbeształ Pelego, gdy ten się popisywał. - Dość tych bzdur, kolego. Gramy na poważnie! Nie obchodzi mnie, ile wygrywamy - krzyczał. To jedna z fundamentalnych postaci dla brazylijskiej piłki nożnej.

Po latach Zito, już jako działacz, był jednym z tych, którzy sprowadzali do Santosu młodego Neymara. Zmarł w 2015 roku na udar mózgu. Miał 82 lata.

(pacz)

Okiem Sylwestra Kurka

Jakbyś był prezydentem

Jesteśmy w Brazylii i opowiadamy o tutejszym niezwykłym futbolu z Sylwestrem Kurkiem, szefem klubu Brasil Czekanów. Wnuk Pelego, Gabriel, zaprosił go do Brazylii, gdy dowiedział się o jego pasji. To dla Kurka spełnienie marzeń. Codziennie opowiada o wrażeniach z pobytu.

- Ligowy mecz Santosu z Recife to dla mnie spełnienie marzeń. Nigdy na takim spotkaniu nie byłem i pewnie już nie będę. To trzeba poczuć, atmosfera przedmeczowa, meczowa, pomeczowa - zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Wręcz łezka w oku się zakręciła! Każdemu człowiekowi, który kocha piłkę - życzę z serdecznością takich przeżyć.

Poziom? Santos i Recife to obecnie jedne z najsłabszych drużyn w lidze brazylijskiej, to był mecz na dole tabeli, o utrzymanie. Uważam, że kilku zawodników - pojedyncze postaci - mogłyby zaistnieć w europejskim, czy polskim futbolu klubowym. Większość nie wyróżniała się jednak niczym specjalnym. Najlepsze polskie drużyny byłyby w stanie z nimi powalczyć, choć zapewne ciężko byłoby się im odnaleźć, jeśli chodzi o... zachowania boiskowe, taktyczne. Oglądałem ten mecz okiem zarówno trenera, jak i kibica, więc odczucia są różne. Wszystko wygląda inaczej niż w Polsce. Z punktu widzenia trenera: tu właściwie taktyki nie ma, idzie na drugi plan. Grają sobie na luzie, choć twardo. Dają więcej z siebie, jeśli chodzi o indywidualne popisy, chęć pokazania się kibicom. Neymar pokazał, jak można się bawić, a przy tym pięknie grać. Jego zagrania były najwyższej próby. Wszyscy piszą: Neymar wrócił. Uważam, że pozamykał tym meczem usta dziennikarzom, jego gra była wręcz fascynująca. Przewagę niesamowitą robił dzieciak, syn Robinho, czyli Robinho junior. Niecałe 18 lat, wszedł na boisko i... wirtuoz. Człowiek, który przekonał mnie do siebie właściwie od razu, po pięciu minutach gry. Gra jak Yamal: lewa noga, ustawienie, ciąg na bramkę. On nie waha się, nie czeka, nie ogląda na taktykę. Na pewno o nim jeszcze usłyszymy. Robi to, co uważa za słuszne i... nikt mu w tym nie przeszkadza. U nas byłoby na pewno hamowanie jego zapędów, tłumaczenie, że musi grać więcej dla drużyny. „Po co to robisz? Odegraj, wyjdź na pozycję"... A tu pozwalają mu samemu decydować. Inny piłkarz, który zrobił na mnie wrażenie, to Souza, lewy obrońca z numerem 33 - świetny w destrukcji, ale robiący też różnicę w ataku. O nim na pewno też jeszcze usłyszymy.

Jako kibic uważam, że spełniło się moje marzenie. Korzystam na tym, że zaprosiła mnie rodzina Pelego. Mogłem oglądać to widowisko z jego loży. Czujesz się tam jak ktoś wyjątkowy, jak gość specjalny, możesz poczuć się wręcz prezydentem! Wszyscy kiwali, machali. Jako skromny człowiek czułem się z tym dziwnie, odmachując (uśmiech). Ważne: tutaj ludzie chodzą na mecze, żeby oglądać futbol. To jest najważniejsze. U nas kibice przychodzą czasami, żeby się wyżyć, coś zademonstrować, choćby negatywne emocje. Tutaj w dniu meczu nim się po prostu żyje. Co ważne: tutaj kibice znają się na piłce, rozumieją ją, wiedzą w którym momencie klaskać, w którym gwizdać, w którym kibicować. W Europie, przypuszczam, nie ma takich nigdzie. Nawet na Bałkanach (uśmiech)...

Not. pacz

Sport eb6341c728

TABELA PO 19. KOLEJCE

1. Unia (b)	19	41	38:20	13	2	4
2. Warta (s)	19	38	32:21	11	5	3
3. Podhale (b)	19	35	24:15	9	8	2
4. Olimpia	19	34	37:26	9	7	3
5. Świt	19	32	37:32	9	5	5
6. Stal (s)	19	26	38:31	6	8	5
7. Resovia	19	25	25:24	6	7	6
8. Podbeskidzie	19	25	28:31	7	4	8
9. Śląsk II (b)	19	24	33:29	6	6	7
10. Chojniczanka	19	24	30:29	6	6	7
11. Sandecja (b)	18	24	24:27	6	6	6
12. Sokół (b)	18	23	33:30	6	5	7
13. Zagłębie	18	23	21:27	6	5	7
14. Hutnik	19	21	27:30	5	6	8
15. Rekord	19	21	27:35	5	6	8
16. Kalisz	19	19	21:27	4	7	8
17. ŁKS II	18	12	17:33	2	6	10
18. Jastrzębie	19	7	16:41	0	7	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

14 - Sabiłło (Unia)
13 - Kubiak (Sokół)
10 - Szabala (Chojniczanka)
8 - Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II), Prusiński (Hutnik), Wolny (Stal)
7 - Kurzeja (Podhale), Ropski (Świt)
6 - Aftyka (Świt), Ciućka (Rekord), Kieliś (Hutnik), Kort (Świt), Szykawka (Zagłębie), Świderski (Rekord)

WYNIKI 19. KOLEJKI

Resovia - Zagłębie Sosnowiec	3:0 (1:0)
ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie	1:1 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała	3:2 (1:0)
Warta Poznań - Chojniczanka	1:0 (1:0)
Olimpia Grudziądz - Unia Skierniewice	1:2 (0:0)
Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz	2:0 (0:0)
Sokół Kleczew - KKS 1925 Kalisz	0:0
Hutnik Kraków - Śląsk II Wrocław	1:0 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola	3:1 (1:1)

ZALEGŁY MECZ 17. KOLEJKI - 4 GRUDNIA

Sokół - ŁKS II

20. KOLEJKA - 21-22 LUTEGO

Chojniczanka - ŁKS II, Jastrzębie - Sokół, Kalisz - Stal, Podhale - Olimpia, Rekord - Sandecja, Resovia - Hutnik, Śląsk II - Podbeskidzie, Unia - Zagłębie, Warta - Świt.

Tak blisko, tak daleko...

Niewiele brakowało, a „czerwona latarnia" z Jastrzębia po raz pierwszy w tym sezonie zaksięgowałaby pełną pulę.

Mecz na szczycie... odwróconej tabeli nie był zbyt porywający, ale trzymał w napięciu do ostatniej sekundy. Łódzkie rezerwy chciały się odbić od zamykającego tabelę Jastrzębia i poprawić sobie nastrój przed zaplanowanym na czwartek zległym meczem w Kleczewie. Trener Konrad Gerega liczył, że po niedawnym zwycięstwie nad Hutnikiem Kraków jego podopieczni pójdą za ciosem, lecz w pierwszej połowie mógł tylko kręcić głową. Jego podopieczni funkcjonowali całkiem sprawnie, ale w najważniejszych momentach brakowało im precyzji lub piłkę po ich strzałach łapał bramkarz. Goście pozwolili się wyszumieć rywalom i pod koniec premierowej odsłony śmielej zaatakowali. Tylko dzięki czujności Huberta Idasiaka oraz refleksowi Aleksandra Ślęzaka miejscowi zachowali czyste konto.

Po przerwie znów z impetem zaatakowali łodzianie. Gola mógł zdobyć Andreu Arasa, a 68 minucie sytuacja gospodarzy mocno się skomplikowała. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartką ukarany bowiem został wspomniany Ślęzak, który z jubileuszowego, 300. występu barwach ŁKS-u, nie będzie miał miłych wspomnień. Gra w liczebnej przewadze została wykorzystana przez jastrzębian. Koronkową akcję w środkowej strefie boiska cudownym uderzeniem zza pola karnego sfinalizował Michał Osipiak; tego strzału nie obroniłby chyba żaden golkiper. GKS był na plusie, a jego zawodnicy już dopisywali sobie upragnione 3 punkty, ale ostatnie słowo należało do łodzian. Niedokładnie wybita piłka spadła na lewą nogę Jędrzeja Zająca, który równie efektownym uderzeniem z 18 metrów tuż przy słupku posłał ją do siatki.

Marek Hajkowski

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Lewa noga Jędrzeja Zająca sprawiła, że outsider tabeli przywiózł z Łodzi tylko punkt.

OCENA MECZU ★★

ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie 1:1 (0:0)

0:1 - Osipiak, 81 min, 1:1 - Zając, 90+1 min

ŁKS II: Idasiak - Kotarba (85. Sokołowski), Ślęzak, Czerwiński, Książek - Jurkiewicz (46. Olejniczak), Leśniewski, Grabowski (73. Frakowski), Wzięch, Szczygieł (62. Zając) - Arasa (73. Rzemyszkiewicz). Trener Konrad GEREGA.

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczko, Kriegler, Wybraniec, Tomal - Koczy, Maszkowski, Osipiak, Kąkolewski (69. Sawicki), Bykowski (90. Jakuć) - Matysek (69. Siga). Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Ślęzak, Arasa, Kotarba, Książek - Koczy, **czerwona** Ślęzak (68, druga żółta).

OCENA MECZU ★★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola 3:1 (1:1)

0:1 - Kukułowicz, 8 min, 1:1 - Biernat, 32 min (karny), 2:1 - Urynowicz, 71 min, 3:1 - Kolanko, 75 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Kolanko, Ściuk (46. Bednarski), Biernat (44. Osyra), Gach, Sitek - Kizyma, Urynowicz (79. Piątek), Takacz (54. Słomka) - Martosz, Klisiewicz (54. Górski). Trener Marcin WŁODARSKI.

STAL: Stępak - Kukułowicz, Żemło, Furtak, Zaucha - Kendzia (84. Bystrek), Radecki (46. Szvec), Hrnczíar (84. Surzyn), Niedbała, Hebel - Wolny (84. Łącki). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Biernat, Gach, Kolanko - Radecki, Żemło, Szvec.

Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz 2:0 (0:0)

1:0 - Wojdak, 47 min, 2:0 - Rogala, 57 min

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki, Rogala, Góral - Ciechanowski (90. Remisz), Obst, Wojdak, Kort (76. Koziara), Woźniak - Ropski, Lebedyński (76. Kapelusz). Trener Tomasz KAFARSKI.

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały (71. Smajdor), Pleśnierowicz, Staby, Nawotka - Ouré (64. Brenkus), Kasprzak, Skałecki (76. Kołbon), Ćwielong (64. Orzeł), Pietraszkiewicz - Wolsztyński (64. Piszczek). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Staby, Orzeł, Kołbon.

Dwa oblicza Górali

Podopieczni trenera Marcina Włodarskiego w gęstej mgle odnieśli bardzo potrzebne zwycięstwo.

Jako pierwsi do siatki trafili goście. Była 8 minuta, gdy Stal wykonywała rzut wolny ze znacznej odległości. Niepewna interwencja Konrada Forenca sprokurowała okazję dla Bartłomieja Kukułowicza, który z bliska zdobył premierowego gola. Kolejną okazję miał Dawid Wolny, który w 20 minucie huknął z ponad 25 metrów, ale tym razem Forenc nie popełnił błędu. Okres świetnej gry gości, w którym wydawało się, że kolejny gol jest kwestią czasu, zwieńczyła... wyrównująca bramka. Mateusz Radecki sfaulował w polu karnym Krzysztofa Kolankę, a pewnym strzałem z 11 metrów popisał się Marcin Biernat. Stal kolejną okazję zmarnowała w 40 minucie. Jakub Kendzia, oddając strzał z 16 metrów, miał przed sobą tylko Forenca, ale piłkę rozpaczliwym wślizgiem zablokował Kacper Gach. Podbeskidzie ruszyło z kontrą, piłka szybko trafiła do Lucjana Klisiewicza, ale jego uderzenie obronił Jakub Stępak.

Po godzinie mecz został przerwany na kilka minut z powodu mgły, a po przymusowej przerwie zobaczyliśmy zupełnie inne oblicze bielszczan. Prowadzenie zapewnił im Marcin Urynowicz, który wykończył świetnie podanie Kolanki, a po chwili reprezentant młodzieżowej kadry Polski sam podwyższył prowadzenie. Lokując piłkę przy „krótkim" słupku, ustalił rezultat.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Gol Marcina Urynowicza tchnął w bielszczan nowe siły.

Sport eb6341c728

Ta ostatnia akcja...

Fot. FB/NKP Podhale Nowy Targ

Tak z ostatniego w tym roku zwycięstwa cieszyli się Górale z Nowego Targu.

Beniaminek spod Giewontu kolejny raz udowodnił, że ma patent na drużyny spod Klimczoka, ale tym razem musiał się trochę namęczyć.

Przed dwoma tygodniami nowotarżanie podejmowali Podbeskidzie, przejeżdżając się po nim niczym walec. Nie mamy na myśli zwycięstwa 2:0, ale totalną dominację nad zupełnie zagubionym rywalem, który nie miał nic do powiedzenia. W mroźną sobotę do Nowego Targu zjechał drugi zespół z Bielska-Białej i znacznie wyżej zawiesił poprzeczkę.

Rekordziści zaatakowali od pierwszego gwizdka, strasząc niecelnym strzałem Daniela Świderskiego. W miarę upływu czasu inicjatywę przejmowali gospodarze, stwarzając trzy niezłe okazje. Rastislav Vaclavik i Adam Chojecki spudłowali, a Łukasz Seweryn zmusił Wiktora Kaczorowskiego do sporego wysiłku. Bramkarz Rekordu dał się jednak pokonać. Wspomniany Vaclavik uruchomił Piotr Giela, linię spalonego złamał Jakub Kempny, a napastnik Podhala wygrał pojedynek bielskim golkiperem.

Drugą odsłonę meczu powinien rozpocząć gol wyrównujący, ale piłkę zmierzającą do bramki po strzale Świderskiego zdołał wybić Marcin Kumorek. Podhale odpowiedziało w 55 minucie, a jego kontrę sfinalizował Bartłomiej Kurzeja. Dwubramkowe prowadzenie nieco rozkojarzyło piłkarzy beniaminka, którzy w odstępie kwadransa dali sobie wbić dwa gole. Autorem kontaktowego trafienia był Wojciech Łaski. Zaliczający „wejście smoka" zawodnik huknął z powietrza, mieszcząc piłkę tuż pod poprzeczką. Bielszczanie „poczuli krew", a idąc za ciosem doprowadzili do wyrównania. Do dośrodkowanej przez Michała Śliwkę piłki najszybciej doszedł drugi dubler Michał Kasprzak i głową posłał ją do siatki. Zapachniało niespodzianką, bo beniaminek na swoim sztucznym boisku nie zwykł tracić punktów, ale to do niego należało ostatnie słowo. W ostatniej akcji meczu Łaski nie upilnował Adama Chojeckiego, który wdarł się w „szesnastkę" i po rykoszecie posłał piłkę do siatki. Bielszczanie mogli sobie pluć w brody, bo cenny punkt mieli na wyciągnięcie ręki...

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała 3:2 (1:0)

1:0 - Giel, 35 min, 2:0 - Kurzeja, 55 min, 2:1 - Łaski, 70 min, 2:2 - Kasprzak, 85 min (głową), 3:2 - Chojecki, 90+5 min

PODHALE: Styrczula - Salak, Kumorek, Michota - Seweryn, Vaclavik (88. Voszko), Nowak (66. Mikołajczyk), Chojecki, Kurzeja (88. Purcha), Rubiś (57. Pena) - Giel (57. Marcinho). Trener Tomasz KUŹMA.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (69. Żyrek), Wrona, Sobociński, Kempny - Sapiński (61. Śliwka), Soszyński (61. Ryś), Ściślak (84. Kasprzak), Ciućka, Tekieli (69. Łaski) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Nowak, Stryczula - Świderski, Kasprzak.

Czekali 10 kolejek

Ekipa z Suchych Stawów pozytywnym akcentem zakończyła trudną pierwszą część sezonu z debiutantem w roli trenera.

Skromna wygrana nad rezerwami Śląska Wrocław w ostatnim zaplanowanym na ten rok spotkaniu zdecydowanie poprawiła nastroje na Suchych Stawach. Gol Patryka Kielisia, drugiego najskuteczniejszego strzelca zespołu, sprawił, że podopieczni Krzysztofa Świątka spędzą długą zimową przerwę nie w strefie zagrożenia bezpośrednim spadkiem, ale na pozycji barażowej. Granica między żółtym i czerwonym kolorem w tabeli jest jednak najcieńsza z możliwych. Piłkarze Krzysztofa Świątka wyprzedzają Rekord Bielsko-Biała tylko dzięki lepszemu bilansowi goli. Trener przed tym meczem nie krył, że w przerwie zimowej chciałby nieco wzmocnić rywalizację w drużynie. Nie będzie to proste, ponieważ sytuacja finansowa klubu - czego efektem są problemy właściciela - jest trudna i każda złotówka przed wydaniem jest oglądana nie dwa, a trzy razy.

Drużyna z Suchych Stawów wygrała po raz pierwszy od 24 września, kiedy również 1:0 pokonała na wyjeździe Siarkę Tarnobrzeg w Pucharze Polski.

Fot. Bartłomiej Gawet/hutnikkrakow.com

Patryk Kieliś (nr 76) strzelił jesienią 6 goli.

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - Śląsk II Wrocław 1:0 (1:0)

1:0 - Kieliś, 33 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Hołuj, Burka, Bracik, Gandziarowski - Kieliś, Urbańczyk, Szablowski (64. Motrycz), Sowiński (77. Daniel), Guerrier (64. Rzepka) - Prusiński (85. Kopyściański). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

ŚLĄSK II: Głogowski - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Hawryłenko, Krygowski - Wołczek, Wojtczak - Milewski, Ciućka, Niewiarowski - Kosmalski. Trener Michał HETEL.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 500.

Na komplet punktów w lidze czekała jeszcze dłużej, bo aż 74 dni, od domowego meczu z GKS-em Jastrzębie (3:0), czyli przez 10 kolejek. W zespole Świątka ostatnio szwankowała skuteczność. W niedzielę drogę do bramki znalazł jeden z pięciu celnych strzałów. Kieliś zachował zimną krew i wykorzystał sam na sam z bramkarzem. W tej sytuacji planem minimum było nie stracić gola. Udało się to zrobić czwarty raz w sezonie, mimo braku pauzującego za kartki podstawowego obrońcy, Daniela Hoyo-Kowalskiego.

Michał Knura

Sokół Kleczew - KKS 1925 Kalisz 0:0

SOKÓŁ: Szymkowiak - Smoliński, Bartosiak, Janiszewski, Kostewycz - Kubacki (80. Stachowicz), Wandachowicz, Laskowski, Śliwa, Kargul-Grobla (61. Zimmer) - Sangowski. Trener Tomasz POZORSKI.

KALISZ: Krakowiak - Cierpka, Gawlik, Szwiec, Białczyk - Mocny (58. Zawistowski), Andruszko (87, Banasiak), Paszkowski (80. Zając), Danielak, Skibicki (80. Flisiuk) - Zdybowicz. Trener Damian NOWAK.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Bartosiak - Andruszko.

Warta Poznań - Chojniczanka 1:0 (1:0)

1:0 - Zylla, 45 min

WARTA: Przybylak - Kornobis, Jakubowski, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś, Kumoch, Steblecki (60. Niedzielski), Zylla (89. Dziedzic) - Smoczyński (76. Tonder). Trener Maciej TOKARCZYK.

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Juchymowycz (56. Tkocz), Bykow (75. Szczepanek) - Bąkowicz (72. Gutowski), Olejnik, Nowacki (46. Joao Guilherme), Michalik, Eizenchart - Szabala, Kozina (72. Firlej). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Zylla - Bykow, Szabala, Goliński.

Olimpia Grudziądz - Unia Skierniewice 1:2 (0:0)

0:1 - Toporkiewicz, 52 min, 1:1 - Frelek, 53 min, 1:2 - Straus, 56 min

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń (86. Koperski), Zbiciak, Czajka, Ciupa (86. Klimczak) - Jarzec (78. Pawłowski), Sewerzyński, Frelek, Cichoń (57. Fietz), Kaczmarek - Mas (56. Siemaszko). Trener Artur KOSZNICKI

UNIA: Grocholski - Szmyd, Kamiński, Stępień, Straus, Turek - Melich (89. Jaroch), Makuch, Ławrynowicz (70. Kosior), Toporkiewicz (78. Kononow) - Gąska (78. Sołtysiński). Trener Kamil SOCHA

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Kobryń - Kamiński, Gąska, Stępień.

Sport eb6341c728

TABELA PO 19. KOLEJCE

1. Lechia	18	39	47:10	11	6	1
2. Sparta (b)	19	38	31:19	11	5	3
3. Polkowice	17	36	31:19	11	3	3
4. Zagłębie II (s)	18	34	48:32	10	4	4
5. Goczałkowice	18	31	29:21	8	7	3
6. Skra (s)	18	28	35:29	7	7	4
7. Carina	19	28	29:32	7	7	5
8. Kluczbork	18	27	29:21	8	3	7
9. Warta	18	26	28:29	7	5	6
10. Górnik II	19	24	36:27	7	3	9
11. Karkonosze	17	24	29:28	7	3	7
12. Polonia (b)	18	23	30:32	5	8	5
13. Ślęza	18	21	25:35	6	3	9
14. Słowianin (b)	18	19	27:34	5	4	9
15. Miedź II	18	16	29:39	4	4	10
16. Pniówek	19	15	19:36	4	3	12
17. Starowice Dln. (b)	18	13	16:39	3	4	11
18. Stal (b)	18	7	21:57	2	1	15

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Olek (Lechia)
12 - Kasprzyk (Karkonosze), Metłuszko (Skra)
11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
10 - Keita (Miedź II)
8 - Haraszkiewicz (Carina), Jeleń (Górnik II), Podgórski (Polonia)
7 - Biskup (Kluczbork), Kusztal (Zagłębie II), Sajdak (Skra), Szafranek (Zagłębie II), Żagiel (Goczałkowice)
6 - Marcjan (Ślęza), M. Mazurek (Sparta), D. Nowogoński (Zagłębie II), Wójcik (Ślęza)
5 - Abdullahi (Górnik II), Bargiel (Lechia), Ciapa (Miedź II), Gołębiowski (Skra), Nagrodzki (Polkowice), Rogalski (Polkowice), Skrzypczak (Polkowice), Wróblewski (Goczałkowice)
4 - Antkiewicz (Zagłębie II), Bednarczyk (Carina), Bońkowski (Słowianin), Gardzielewicz (Warta), Janicki (Kluczbork), Krakowski (Słowianin), Kuliński (Sparta), Nykiel (Kluczbork), Pisula (Polonia), Popielec (Zagłębie II), Rutkowski (Lechia), Szuba (Słowianin), Tuszyński (Kluczbork), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Słowianin Wolibórz - Pniówek 74 Pawłowice 1:2 (1:1)**
0:1 - Hornik, 9 min, 1:1 - Gibiec, 30 min, 1:2 - Hornik, 66 min
■ **Górnik II Zabrze - Carina Gubin 6:0 (4:0)**
1:0 - Wodecki, 22 min, 2:0 - Mucha, 24 min, 3:0 - Jeleń, 26 min, 4:0 - Mucha, 45 min, 5:0 - Jeleń, 63 min, 6:0 - Skiba, 89 min

Mecze: Polonia Nysa - Górnik Polkowice, Skra Częstochowa - Miedź II Legnica, Karkonosze Jelenia Góra - MKS Kluczbork, LZS Starowice Dolne - Ślęza Wrocław, Lechia Zielona Góra - KS Panattoni Goczałkowice, Stal Jasień - Zagłębie II Lubin nie odbyły się z powodu złego stanu boisk.

20. KOLEJKA - 28 LUTEGO-1 MARCA

Carina - Sparta, Polkowice -Starowice Dln., Lechia - Stal, Goczałkowice - Polonia, Miedź II - Słowianin, Kluczbork - Górnik II, Pniówek - Zagłębie II, Ślęza - Karkonosze, Warta - Skra.

Fot. FB/Warta Gorzów

Karol Gardzielewicz był jednym z tych, którzy napsuli sporo krwi Spartanom.

Lodowaty prysznic

Nie takiego finiszu tegorocznych zmagań spodziewali się fani beniaminka z Katowic.

Przenikliwe zimno ściągnęło na stadion Rapidu zaledwie garstkę sympatyków Sparty, którzy liczyli na efektowny występ swoich ulubieńców, ale - analizując przebieg spotkania - przyszło im przeżyć spory zawód. Do 61 minuty katowiczanie byli bowiem na dwubramkowym prowadzeniu, lecz nie zdołali zainkasować chociażby „oczka".

Mecz od pierwszego gwizdka był otwarty. Gorzowianie nie przyjechali się tylko bronić na sztucznej trawie, tylko atakować na połowie rywala. To przyniosło efekt w 35 minucie, kiedy Karol Gardzielewicz pomknął na bramkę i otworzył rezultat. Do przerwy był jednak remis, do którego z rzutu karnego doprowadził Mateusz Mazurek.

Po przerwie gospodarze poszli za ciosem i szybko odskoczyli na dwa trafienia. Wydawało się, że po golach Cypriana Włodarczyka oraz ponownie Mazurka nic groźnego nie jest w stanie im się stać, a tymczasem dał o sobie znać jeden ze zmienników Warty. Mateusz Posmyk potrzebował zaledwie 5 minut, by urwać się obrońcom i zdobyć kontaktową bramkę. Przyjezdni poczuli krew, a dzięki ambitnej postawie do remisu doprowadził Adrian Marchel, zamykając składną akcję. W końcówce jedni i drudzy szukali zwycięskiego trafienia. Gdy wydawało się, że padnie remis, do piłki przed polem karnym dopadł Jakub Iskra i mocnym uderzeniem posłał ją do siatki. - Taka wygrana smakuje podwójnie. Przebyliśmy drogę z piekła do nieba - cieszył się trener Warty, Patryk Szymik. Jego zespół umocnił się w środku stawki, a Sparta pozostała na pozycji wicelidera, ale w dwóch ostatnich meczach nie zdobyła punktu, tracąc 6 bramek.

Marek Hajkowski

■ **Sparta Katowice - Warta Gorzów Wielkopolski 3:4 (1:1)**
0:1 - Gardzielewicz, 35 min, 1:1 - M. Mazurek, 40 min (karny), 2:1 - Włodarczyk, 53 min, 3:1 - Mazurek, 56 min, 3:2 - Posmyk, 61 min 3:3 - Marchel, 73 min, 3:4 - Iskra, 90+2 min
SPARTA: Kucharski - Michalski (46. Paszek), Piątek, Włodarczyk, Torres (20. Załucki) - P. Mazurek, Kuliński, Rogala, Musiał (78. Woźniak) - M. Mazurek (68. Ciszewski), Zambrano (68. Baranowicz). Trener Tomasz WRÓBEL.
WARTA: Andrzejczak - Iskra, Waliś (66. Siwiński), Tuliszka - Gardzielewicz, Marchel, Niklas (56. Posmyk), Pałaszewski, Majerczyk - Soules (56. Rybicki), Radziński. Trener Patryk SZYMIK.
Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 100.
Żółte kartki: P. Mazurek - Andrzejczak, Pałaszewski.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - Lechia Tomaszów Maz. 2:3, KS CK Troszyn - Świt Nowy Dwór Maz. 5:0, Ząbkovia - Wigry Suwałki 0:1, Broń Radom - GKS Bełchatów 1:1, Legia II Warszawa - Mławianka 3:0, Widzew II Łódź - ŁKS Łomża 2:6. Warta Sieradz - Olimpia Elbląg, Znicz Biała Piska - Wisła II Płock i KS Wasilków - GKS Wikielec nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Legia II	19	47	56:19
2. Warta	18	41	33:14
3. Łomża	19	40	45:19
4. Ząbkovia (b)	19	38	56:30
5. Wigry	19	36	34:24
6. Wisła II	18	30	32:28
7. Świt	19	27	31:36
8. Broń	19	27	26:32
9. Troszyn (b)	19	25	45:33
10. Lechia	19	24	34:31
11. Olimpia (s)	18	24	29:33
12. Widzew II (b)	18	21	33:47
13. Jagiellonia II	19	20	20:29
14. Bełchatów	19	20	34:44
15. Mławianka	19	17	28:39
16. Wikielec	17	14	16:28
17. Wasilków (b)	18	13	16:40
18. Znicz (b)	18	5	12:54

GRUPA II

Wikęd Luzino - Unia Swarzędz 3:0, Noteć Czarnków - Wybrzeże Rewalskie 2:0, Kluczevia Stargard - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:1, Victoria Września - Wda Świecie 3:1, Lipno Stęszew - Lech II Poznań 1:0, Pogoń II Szczecin - Cartusia 5:0. Polonia Środa Wlkp. - Flota Świnoujście, Elana Toruń - Błękitni Stargard i Tłuchowia - Zawisza Bydgoszcz nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Polonia	18	39	37:26
2. Zawisza	18	37	38:15
3. Wikęd (b)	19	36	43:25
4. Elana	18	34	30:21
5. Lech II	18	32	43:28
6. Cartusia	18	31	28:24
7. Lipno (b)	19	30	27:29
8. Flota	17	28	25:17
9. Błękitni	18	26	32:27
10. Wda	19	26	20:36
11. Noteć	18	25	27:22
12. Kluczevia (b)	19	25	29:25
13. Pogoń II	19	21	38:44
14. Pogoń	19	19	15:25
15. Unia	19	17	17:28
16. Victoria (b)	17	15	18:26
17. Tłuchowia (b)	18	15	15:34
18. Rewal	19	9	6:36

GRUPA IV

Sparta Kazimierza Wielka - Wiślanie Skawina 0:6, Cracovia II - Star Starachowice 0:2, Avia Świdnik - Naprzód Jędrzejów 4:1, Czarni Połaniec - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:2, Sokół Kolbuszowa Dolna - Chełmianka 0:3, Stal Kraśnik - Wisła II Kraków 1:5, Siarka Tarnobrzeg - Świdniczanka 6:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Wisłoka Dębica 0:0, Podlasie Biała Podl. - Korona II Kielce 1:1.

1. Avia	19	40	46:25
2. KSZO	19	39	41:18
3. Chełmianka	19	38	30:18
4. Wiślanie	19	37	38:29
5. Star	19	34	29:20
6. Siarka	19	32	41:24
7. Podlasie	19	30	30:28
8. Pogoń-Sokół	19	28	34:23
9. Korona II	19	27	34:35
10. Wisłoka	18	25	22:19
11. Czarni	18	25	34:33
12. Wisła II	19	24	41:39
13. Cracovia II (b)	18	22	23:34
14. Stal (b)	19	19	27:32
15. Naprzód (b)	18	18	22:33
16. Świdniczanka	19	15	26:44
17. Sokół (b)	19	11	17:40
18. Sparta (b)	19	7	18:59

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Start Sierakowice - MOSiR Sparta Zabrze 3:0.

1. Sierakowice	17	41	50:14
2. Strzybnica	17	40	50:21
3. Łabędy	17	36	54:28
4. MOSiR Sparta	17	34	40:24
5. Pilchowice (b)	17	32	28:16
6. Borowa Wieś	16	29	34:23
7. Bobrowniki Śl.	16	29	48:39
8. UKS Ruch (b)	17	28	37:31
9. Boruszowice	17	27	37:25
10. Paniówki	17	25	36:38
11. Polonia II (b)	17	24	33:25
12. Sośnica	17	19	31:28
13. Koztów	17	19	35:46
14. Gwarek II (b)	17	15	31:64
15. Nakło Śl.	17	14	32:58
16. Żyglin	17	13	35:44
17. AP Team (b)	17	6	22:50
18. Miechowice (s)	17	3	17:76

GRUPA III

Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice 5:0.

1. Mszana (b)	16	39	51:18
2. Radlin	16	33	44:25
3. Krzyżanowice (s)	16	31	38:23
4. Unia Racibórz	16	29	35:22
5. Stanowice	15	28	42:33
6. Gorzyce	16	28	28:21
7. Rogów	16	27	41:39
8. Chałupki (b)	16	26	45:30
9. Turza Śl. II	16	26	35:23
10. Czyżowice	16	26	38:34
11. Gaszowice	16	22	36:38
12. Szczejkowice (b)	16	16	25:37
13. Nędza	16	16	21:40
14. Lubomia	15	15	22:27
15. Połomia	16	11	18:37
16. Syrynia	16	8	23:53
17. Gamów (b)	16	6	23:65

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Widzew Łódź - Dreman Opole Komprachcice 4:3 (1:0)**
Bramki: Ortiz 19, Marton 27, 33, Sanchez 30 - Bugański 22, Iwanow 37, Xavier 39.

■ **Ruch Chorzów - Futsal Świecie 2:1 (0:0)**
Bramki: Wojtyna 29, Hartstein 33 - Davidson 39.

■ **Eurobus Przemyśl - Piast Gliwice 4:3 (2:1)**
Bramki: Diniz 9, Santos 17, Szwed 23, Fareniuk 39 - Micuim 14, Graca 26, Pegacha 38.

■ **GI Malepszy Leszno - Rekord Bielsko-Biała 1:2 (0:2)**
Bramki: Setti 35 - Haraburda 2, Pawlus 4.

■ **Śląsk Wrocław - Constract Lubawa 1:2 (0:0)**
Bramki: Moen 27 - Dener 26, Kaniewski 29.

■ **FC Toruń - Legia Warszawa 3:3 (2:2)**
Bramki: Szczepaniak 5, 16 - karny, Spychalski 35 - Sylla 15 - karny,Priori 16, Storożuk 25.

■ **BSF Bochnia - AZS UŚ Katowice 10:2 (6:1)**
Bramki: Galesić 2, 6, Leszczak 5, 22, Cabalceta 12, 33 - karny, 34, Budzyn 19, Moreno 20, Prokop 28 - Łapa 4, Twarkowski 31.

■ **We-Met Kamienica Królewska - Red Dragons Pniewy 2:2 (1:0)**
Bramki: Mera 2, Kożemjaka 23 - Delgado 26, Ramirez 40.

1. Eurobus	14	39	70:23
2. Piast	14	34	75:22
3. Leszno	14	30	60:30
4. Constract	14	28	58:30
5. We-Met	14	26	52:37
6. Rekord	14	25	35:28
7. Katowice	14	19	38:60
8. Toruń	14	17	45:55
9. Świecie	14	17	43:57
10. Red Dragons	14	16	45:43
11. Widzew	14	16	42:68
12. Legia	14	15	50:61
13. Komprachcice	14	13	32:62
14. Bochnia	14	12	40:49
15. Śląsk	14	11	43:58
16. Ruch	14	4	28:73

(m)

Sport eb6341c728

NBA

OSTROGI W ÓSEMCE!

■ To niewątpliwie jedna z ważniejszych wygranych w najnowszej historii Spurs. Ekipa z San Antonio zdobyła Denver, a dzięki sukcesowi zagwarantowała sobie awans do ćwierćfinału Emirates NBA Cup. Zwycięstwo nie przyszło łatwo, bo w drugiej kwarcie gospodarze wręcz zmiażdżyli Teksańczyków 41:18, a jeszcze w trzeciej ćwiartce prowadzili 18 pkt. Goście odrobili straty głównie dzięki świetnie dysponowanemu duetowi - Devin Vassell (33 pkt, 7/9 za trzy) i Julian Champagnie (25 pkt, 10 zbiórek, 10/10 osobistych). Obaj zaliczyli swoje punktowe rekordy sezonu. - Awansowaliśmy do ósemki Pucharu Ligi, wygraliśmy po drodze kilka ważnych spotkań. Zawodnicy są naprawdę podekscytowani - przyznał trener Spurs Mitch Johnson. Jeremy Sochan był na boisku 16 minut, zdobył 4 pkt, miał 2 asysty, zbiórkę i przechwyt. Sukces Spurs smakuje mocniej, tym bardziej że został odniesiony bez dwóch wciąż kontuzjowanych liderów - Victora Wembanyamy i Stephona Castle'a.
W ćwierćfinale, który zostanie rozegrany 10 grudnia, podopieczni Mitcha Johnsona zmierzą się na wyjeździe z Los Angeles Lakers. W drugiej parze na Zachodzie Oklahoma City Thunder zagra z Phoenix Suns. Na Wschodzie zagrają Orlando Magic z Miami Heat oraz Toronto Raptors z New York Knicks. Zwycięzcy tych spotkań awansują do Final Four, który tradycyjnie odbędzie się w połowie grudnia w Las Vegas.

PIĄTEK: Atlanta - Cleveland 130:123, Brooklyn - Philadelphia 103:115, Charlotte - Chicago 123:116, Detroit - Orlando 109:112, Indiana - Washington 119:86, New York - Milwaukee 118:109, Oklahoma City - Phoenix 123:119, Denver - San Antonio 136:139, Utah - Sacramento 128:119, LA Lakers - Dallas 129:119, LA Clippers - Memphis 107:112
SOBOTA: Golden State - New Orleans 104:96, Minnesota - Boston 119:115, Charlotte - Toronto 118:111, Indiana - Chicago 103:101, Miami - Detroit 135:138, Milwaukee - Brooklyn 116:99, Phoenix - Denver 112:130, LA Clippers - Dallas 110:114

(p)

Uwaga na Pomarańczowych

Przed Polakami pierwsza wyjazdowa potyczka w ramach eliminacji do mundialu w Katarze.

ELIMINACJE MŚ

Po wymęczonym sukcesie w inauguracyjnym spotkaniu z Austriakami, polscy koszykarze są już w Hadze, gdzie w poniedziałek zagrają mecz numer dwa eliminacji mistrzostw świata.

Holandia, która zajmuje 54. miejsce w światowym rankingu, zaczęła od sprawienia dużej sensacji - na wyjeździe pokonała Łotyszy, którzy nieźle grali na ostatnim EuroBaskecie, a w rankingu FIBA plasują się 43 miejsca wyżej! Pod koszami rządzili Nathan Kuta (17 pkt, 4 zbiórki) i David N'Guessan (15 pkt, 5 zbiórek), a na obwodzie dobrze spisywali się Keye van der Vuurst (16 pkt, 8 asyst) oraz Yannick Franke (13 pkt, 4 asysty). Goście prowadzili już nawet 23 „oczkami"! Holendrzy wygrali, mimo że fatalnie rzucali za trzy punkty (ledwie 5 na 20 prób). Warto też zwrócić uwagę, że Łotysze grali w osłabieniu, ale także w Holandii brakowało kilku podstawowych zawodników, m.in. występujących w G-League Tristana Enaruna i Malevy Leonsa oraz Jesse Edwardsa, który nie przyjechał z Australii.

ELIMINACJE MŚ

Holandia - Polska
poniedziałek, 19.30
TVP Sport.

- To dla nas teraz kluczowy mecz. Holandia wygrała z Łotwą, więc szykuje się trudne spotkanie. Liczę, że w Hadze zagramy dużo bardziej efektywną koszykówkę niż było to z Austriakami - mówił w Polsacie Sport Mateusz Ponitka. Podobnego zdania jest trener Igor Milicić. - Chcemy zagrać dobry mecz w Holandii. Nie ma łatwych przeciwników. Inne wyniki nie mają teraz wpływu na naszą sytuację. Musimy patrzeć na siebie - stwierdził szkoleniowiec Biało-czerwonych.

(p)

Fot. FIBA.com
Radość Holendrów po wygranej w Rydze była ogromna.

Jak w NBA!

Kosmiczny wynik w Bochni. Obie drużyny uzbierały w sumie 213 punktów.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Rewelacyjny beniaminek (zaczął sezon od trzech wygranych) podejmował mistrzynie kraju. - Będzie to dla nas duży sprawdzian - mówiła przed spotkaniem Jowita Ossowska, skrzydłowa ekipy z Bochni. - Jestem pełna optymizmu i wierzę, że z nową energią i wiarą w zwycięstwo możemy zagrać naprawdę solidne spotkanie, a może nawet zrobić niespodziankę.

Sił ambitnym gospodyniom starczyło na trzy kwarty. 4 minuty przed końcem trzeciej części faworytki miały tylko 5 pkt zaliczki (67:72) i wszystko się jeszcze mogło zdarzyć. Być może do sensacji by doszło, gdyby nie fantastyczna dyspozycja Barbory Wrzesiński. Słowaczka zagrała mecz życia, rzucała jak natchniona, prawie nie myliła się przy kolejnych próbach. Uzbierała 34 pkt, miała przy tym 6 zbiórek i 6 asyst. Trafiła 10 z 12 rzutów z gry oraz 13 z 15 osobistych. W rankingu efektywności nie miała sobie równych w tej kolejce. W ostatnich 10-12 minutach przewaga gości rosła błyskawicznie - ostatecznie skończyło się na 122 zdobytych punktach (rekord sezonu) oraz 31 różnicy. – 213 pkt w żeńskiej koszykówce to się rzadko zdarza.

Fot. Facebook VBW Gdynia
Bochnia zdobyta! Gdynianki mogą być z siebie zadowolone.

■ **Contimax MOSIR Bochnia - VBW Gdynia 91:122 (24:29, 26:27, 23:33, 18:33)**
BOCHNIA: Wdowiuk 8, Walczak 20 (1x3), Jones 21 (4x3), Moore 15, Jarząb 14 (1x3) - Ossowska, Karakasidou 13 (1x3), Marcinkowska, Bukowczan. Trener Artur WŁODARCZYK.
GDYNIA: Banaszak 8, M. Jones 13, S. Jones 22, Wrzesiński 34 (1x3), Gilmajster 5 (1x3) - Ekh 14 (4x3), Jakubiuk 11, Maj 8 (2x3), Zalewska 1, Wysocka 6 (2x3). Trener Martins ZIBARTS.

■ **KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - Energa Toruń 67:72 (20:20, 11:11, 20:20, 16:21)**
GORZÓW: Owusu 9 (1x3), Reid 15 (1x3), Telenga 3, Hurt 14, Stasiak 11 (3x3) - Szymkiewicz 2, Kuczyńska 2, Mikulasikova 8, Kloska 3 (1x3).Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
TORUŃ: Sagerer 12 (2x3), Johnson 23, Kapinga Maweja 8, Preihs 4 (1x3), Grządziela 7 (2x3) - Tarkovicova 5 (1x3), Śmiałek, Batura 13 (1x3). Trener Elmadin OMANIĆ.

■ **SKK Polonia Warszawa - Lotto AZS UMCS Lublin 64:94 (21:28, 14:24, 15:20, 14:22)**
WARSZAWA: Watson 19 (3x3), Vitulova 18 (3x3), Sosnowska 4, Wesołowska 2, Masłowska 2 - Puter 14 (2x3), Kusiak 3 (1x3), Zielińska 2, Rogozińska, Barańska. Trener Jelena SKEROVIĆ.
LUBLIN: Gatling 21, Ryan 16 (1x3), Gil 13, Ullmann 9 (3x3), Morawiec 7 (2x3) - Slocum 16 (4x3), Wnorowska 7, Wojtala 3, Adamczuk 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - 1KS Ślęza Wrocław 83:88 (25:20, 19:19, 14:33, 25:16)**
POZNAŃ: Carter 15, Pszczolarska 14 (1x3), Brown 14 (1x3), Popović 22 (2x3), Piasecka - Kośla 4, Brzustowska 3, Rutkowska, Haegenbarth 11 (1x3). Trener Wojciech SZAWARSKI.
WROCŁAW: Davis 24, Kraker 18 (4x3), Strautmane 11 (3x3), Fiszer, Mielnicka 9 (3x3) - Ziemborska 17 (2x3), Vihmane 9 (1x3), Kulińska, Jeziorna. Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **Isands Wichoś Jelenia Góra – Artego Bydgoszcz 66:75 (18:18, 10:16, 22:23, 16:18)**
JELENIA GÓRA: Pawlukiewicz 19 (2x3), Dzierbicka 11, Kosalewicz 16, Domka 2, Dżochowska 5 (1x3) - Prokop 2, Słomka, Warsińska 11 (2x3), Pilichowska, Byczkowska, Kurkowiak, Stolarz. Trener Rafał SROKA.
BYDGOSZCZ: Sobiech 4, Pokk 4, Jones 18 (1x3), Michałek 11, Pawlikowska 2 - Pawłowska 10, Keller 15 (1x3), Danielewicz 11, Maławy. Trener Maciej GORDON.

■ **Wisła Kraków - Zagłębie Sosnowiec 65:78 (17:14, 13:24, 25:21, 10:19)**
KRAKÓW: J. Williams 12, Jasiulewicz 14 (2x3), T. Williams 24, Niemojewska 4, Cykowska 5 (1x3) - Stasiuk 2, Vujacić 4, Żukowska. trener Jordi ARAGONES.
SOSNOWIEC: Taylor 6, Tadić 12 (2x3), Pyka 6, Reese 26, Burliga 9 - Niedźwiedzka, Kuczyńska, Jackowska 8 (1x3), Kurach 5 (1x3), Kłobukowska 6 (2x3), Micek. Trener Piotr GLINIAK.

1.Lublin	7	14	586:480
2.Wrocław	7	12	575:485
3.Gorzów	7	12	567:449
4.Gdynia	7	12	628:525
5.Sosnowiec	7	11	609:489
6.Poznań	7	11	529:524
7.Bydgoszcz	7	10	524:570
8. Toruń	7	10	474:498
9.Bochnia	7	10	537:619
10.Kraków	7	9	461:514
11.Warszawa	7	8	504:599
12. Jelenia G.	7	7	404:646

Najbliższe mecze: Wrocław - Sosnowiec, Bydgoszcz - Kraków, Gdynia - Gorzów Wielkopolski, Bochnia - Lublin, Poznań - Warszawa, Toruń - Jelenia Góra (wszystkie 3.12.).

(p)

FIBA EUROCUP

NIEMKI W SOSNOWCU

■ W rozgrywkach na placu boju zostały 32 zespoły. Do 28 drużyn, które zwycięsko zakończyły rywalizację w grupach, dołączyły cztery najsłabsze drużyny Euroligi (w tym VBW Gdynia).
FIBA przygotowała ranking, zgodnie z którym zespoły poznały rywali w pierwszej rundzie fazy pucharowej. VBW Gdynia jako czwarty zespół rankingu zmierzy się z belgijskim Castors Braine (29. lokata w rankingu), Lotto AZS UMCS Lublin (13 w rankingu) zagra z czeskimi Żabinami Brno (pozycja 20.). Ślęza Wrocław (18. miejsce, bilans 4-2 w gr. L) walczyć będzie w dwumeczu z hiszpańskim Movistar Estudiantes Madryt (15. miejsce rankingowe, bilans 5-1 w gr. I), zaś MB Zagłębie Sosnowiec (25. lokata w rankingu, bilans 4-2 w gr. K) z niemieckim Rutronik Stars Kelten (8. pozycja w rankingu, bilans 6-0 w gr. F). Pierwsze mecze, 11 grudnia, odbędą się na parkietach niżej rozstawionych drużyn, a więc m.in. w Sosnowcu i we Wrocławiu. Rewanże odbędą się 18 grudnia (p)

Sport eb6341c728

Po wielkich nerwach

Biało-czerwone pokonały trzecią drużynę Afryki. Plan został wykonany, mamy awans do kolejnej fazy z co najmniej dwoma punktami. We wtorek mecz z francuskimi obrończyniami tytułu.

Trzecia drużyna Afryki była w niedzielę w Maaspoort 's-Hertogenbosch drugim przeciwnikiem Biało-czerwonych w grupie F mistrzostw świata rozgrywanych w Holandii i Niemczech. Tunezyjki, dla których jest to 11. występ w mundialu - ostatni, zakończony na 27. pozycji, miał miejsce w roku 2021 - na inaugurację wysoko (18:43) przegrały z broniącą tytułu Francją. Reprezentacja Polski była zdecydowanym faworytem starcia z zespołem, który do tej pory pokonała pięciokrotnie, i od początku skazywany jest na walkę z Chinami o 3. miejsce w grupie, również gwarantujące awans do fazy zasadniczej.

Nie spodziewaliśmy się, że złamanie oporu niżej notowanych Tunezyjek będzie takie trudne. W ataku Monika Kobylińska.

Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Nie tak to miało wyglądać

Selekcjoner Arne Senstad dokonał jednej zmiany. Tym razem poza protokołem znalazła się dobrze spisująca się w bramce w konfrontacji z Chinami (40 procent skuteczności) Paulina Wdowiak, którą zastąpiła Barbara Zima.

Wynik otwarła zaskakująco - wcześniej przez 2 minuty graliśmy w przewadze - najbardziej rozpoznawalna u rywalek środkowa rozgrywająca Hachana Ep Kerkeni, występująca w tradycyjnym muzułmańskim nakryciu głowy, hidżabie. Prowadzenie rywalek nie było jedyną niemiłą wiadomością początkowej fazy meczu, gdyż gra Polek zupełnie się nie układała; nie tak miał wyglądać ten mecz. Przez 15 minut tylko czterokrotnie zdołały pokonać Roae Mkadem. Tunezyjki nakręcały się naszymi problemami, czyli katastrofalną wręcz skutecznością oraz dziwnie rozkojarzoną postawą w defensywie. Dopiero zmiana taktyki w obronie - przy czterech golach na minusie - okazała się receptą na bijącą nas ekipę z Afryki Północnej. Po trzech naszych bramkach z rzędu o pierwszy czas poprosił trener Pablo Morel, ale to Natalia Janas doprowadziła do wyrównania, a w 22 minucie Dagmara Nocuń dała nam pierwsze prowadzenie. Chwilę wcześniej swoją 250. bramkę w drużynie narodowej - po pewnie wykonanym rzucie karnym - zapisała Magda Balsam, choć nie był to jej dobry występ. Przez moment reprezentacja Polski wreszcie grała tak, jak oczekiwaliśmy, lecz niestety w końcówce znów dał znać o sobie brak skuteczności. Na 11 sekund przed końcem pierwszej połowy francuski selekcjoner rywalek poprosił o kolejny czas i jego podopieczne - konkretnie Yosr Mostefaoui - w ostatniej sekundzie wpakowała piłkę do bramki, doprowadzając do remisu. Dziwił spokój Norwega, a my byliśmy mocno zaniepokojeni postawą Biało-czerwonych, bo zabawa się już skończyła.

Jak po grudzie

Na pierwszą bramkę po zmianie stron czekaliśmy prawie 4 minuty (Katarzyna Cygan), lecz Tunezyjki nie ustępowały pola; Polki nadal nie wykorzystywały stuprocentowych okazji, a przeciwniczki odpowiadały celnymi rzutami. Szło nam bardzo ciężko, ale w 42 minucie Polki - za sprawą coraz pewniej czującej się w ofensywie Cygan - wyszliśmy na prowadzenie. W ostatni kwadrans nasze zawodniczki wchodziły z trzybramkowym zapasem, który... szybko się stopił. W tym momencie trener Senstad nie wytrzymał i poprosił o przerwę na żądanie, prosząc dziewczyny głównie o poprawę postawy w obronie, co też nastąpiło. Bardzo ważne piłki odbiła Zima. Nie myliła się z 7 metrów Balsam, ale nadal każda przechwycona piłka, każda bramka była na wagę zwycięstwa. Na niespełna 2 minuty przed końcem Natalia Pankowska sprowadziła do parteru Mounę Jlezi. Tunezyjka została zniesiona z parkietu, nasza zawodniczka po analizie VAR odesłana na trybuny, a po chwili Karolina Kochaniak przesądziła o naszym zwycięstwie.

Szmal wręcza MVP

Nie spodziewaliśmy się, że trzecia drużyna Afryki sprawi nam aż tyle problemów, ale najważniejsze jest zwycięstwo. Plan został wykonany, reprezentacja Polski awansowała do drugiej rundy turnieju z dwoma punktami. Mamy teraz 24 godziny na przeanalizowanie niedzielnego meczu i przygotowanie się do wtorkowego spotkania z broniącymi tytułu Francuzkami.

Dodajmy, że nagrodę „Player of the match", z rąk prezesa ZPRP Sławomira Szmala, odebrała Sondes Hachana.

Zbigniew Cieńciała

Polska - Tunezja 29:26 (13:13)

POLSKA: Płaczek, Zima - Balsam 7/4, Kobylińska 3, Kochaniak 6, Olek, Uścinowicz 1, Michalak 2, Rosiak, Pankowska 1 (CZK, 59 min - faul), Janas 2, Cygan 5, Głębocka, Nocuń 2, Nosek, Granicka. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.

TUNEZJA: Mkadem, Sfar - Dhaouadi 1, Ben Abdalah 2, A. Ben Hassine, Bouri 2, Hamrouni 4/1, Mostefaoui 2, Jlezi 2, S. Ben Hassine 3, Zelfani, Rezgui 1, Hachana Ep Kerkeni 8/2, Rmiza, M. Ben Hassine, Belhadj 1. Kary: 6 min. Trener Pablo MOREL.

Sędziowały: Andjelina Kazanegra i Jelene Vujacić (Czarnogóra). **Widzów** 1250.

Przebieg meczu: 0:1 (4), 1:1 (5), 1:2 (7), 2:5 (11), 4:8 (15), 7:8 (18), 12:9 (25), 12:12 (28), 13:13 (30), 14:13 (14), 14:15 (37), 15:16 (38), 18:18 (41), 20:18 (42), 22:19 (45), 23:21 (48), 25:23 (53), 26:24 (57), 28:25 (59), 29:26 (60).

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - ROTTERDAM

Rumunia - Chorwacja	33:24 (13:12)
Dania - Japonia	36:19 (19:6)
Rumunia - Japonia	31:27 (16:14
Chorwacja - Dania	24:35 (10:16)
1.12. Japonia - Chorwacja	18.00
1.12. Dania - Rumunia	20.30

1. Dania	2	4	71:43
2. Rumunia	2	4	64:51
3. Chorwacja	2	0	48:68
4. Japonia	2	0	46:67

GRUPA B - S-HERTOGENBOSCH

Szwajcaria - Iran	34:9 (19:7)
Węgry - Senegal	26:17 (10:7)
Szwajcaria - Senegal	25:24 (14:13)
Iran - Węgry	13:47 (7:27)
1.12. Senegal - Iran	18.00
1.12. Węgry - Szwajcaria	20.30

1. Węgry	2	4	73:30
2. Szwajcaria	2	4	59:33
3. Senegal	2	0	41:51
4. Iran	2	0	22:81

GRUPA C - STUTTGART

Niemcy - Islandia	32:25 (18:14)
Serbia - Urugwaj	31:19 (15:10)
Urugwaj - Niemcy	12:38 (7:15)
Serbia - Islandia	27:26 (19:13)
Islandia - Urugwaj	33:19 (17:7)
Niemcy - Serbia	31:20 (17:10)

1. Niemcy	3	6	101:57
2. Serbia	3	4	78:76
3. Islandia	3	2	84:78
4. Urugwaj	3	0	50:102

GRUPA D - TREWIR

Hiszpania - Paragwaj	26:17 (15:9)
Czarnogóra - Wyspy O.	32:27 (15:13)
Paragwaj - Czarnogóra	25:34 (13:19)
Hiszpania - Wyspy O.	25:27 (14:11)
Wyspy O. - Paragwaj	36:25 (16:13)
Czarnogóra - Hiszpania	26:31 (11:15)

1. Hiszpania	3	4	82:70
2. Czarnogóra	3	4	92:83
3. Wyspy Owcze	3	4	90:82
4. Paragwaj	3	0	67:96

GRUPA E - ROTTERDAM

Austria - Egipt	29:20 (14:12)
Holandia - Argentyna	32:25 (16:11)
Austria - Argentyna	27:23 (12:12)
Egipt - Holandia	15:37 (10:18)
2.12. Argentyna - Egipt	18.00
2.12. Holandia - Austria	20.30

1. Holandia	2	4	69:40
2. Austria	2	4	56:43
3. Argentyna	2	0	48:59
4. Egipt	2	0	35:66

GRUPA F - S-HERTOGENBOSCH

Polska - Chiny	36:20 (15:12)
Francja - Tunezja	43:18 (21:12)
Polska - Tunezja	29:26 (13:13)
Chiny - Francja	21:47 (12:26)
2.12. Tunezja - Chiny	18.30
2.12. Francja - Polska	21.00

1. Francja	2	4	90:39
2. Polska	2	4	65:46
3. Tunezja	2	0	44:72
4. Chiny	2	0	41:83

GRUPA G - STUTTGART

Brazylia - Kuba	41: 20 (18:13)
Szwecja - Czechy	31:23 (17:13)
Brazylia - Czechy	28:22 (12:15)
Kuba - Szwecja	16:46 (9:25)
1.12. Czechy - Kuba	18.00
1.12. Szwecja - Brazylia	20.30

1. Szwecja	2	4	77:40
2. Brazylia	2	4	69:42
3. Czechy	2	0	45:59
4. Kuba	2	0	37:87

GRUPA H - TREWIR

Angola - Kazachstan	38:20 (21:9)
Norwegia - Korea Płd.	34:19 (14:9)
Angola - Korea Płd.	34:23 (19:13)
Kazachstan - Norwegia	16: 41 (7:21)
1.12. Korea - Kazachstan	18.00
1.12. Norwegia - Angola	20.30

1. Norwegia	2	4	75:35
2. Angola	2	4	72:43
3. Korea Płd.	2	0	42:68
4. Kazachstan	2	0	36:79

Do fazy zasadniczej awansują po trzy zespoły z każdej grupy, łącząc się według klucza A-B, C-D, E-F, G-H

Sport eb6341c728

Mamy wiele do poprawy

Fot. PAP/Michał Bielecki

Arne Senstad wie, jak dotrzeć do swoich podopiecznych...

Musimy być szczęśliwi z tej wygranej. Naprawdę było ciężko - powiedział po zwycięstwie z Tunezją selekcjoner reprezentacji Polski, Arne Senstad.

Norweski szkoleniowiec Biało-czerwonych przyznał, że spodziewał się, iż rywalki zagrają zdecydowanie lepiej niż na inaugurację z Francuzkami, kiedy przegrały 18:43. - Wiedzieliśmy, że musimy być gotowi na walkę. Było naprawdę ciężko, ale wygraliśmy - cieszył się Arne Senstad, płynnie przechodząc do analizy spotkania. - W obronie nie graliśmy tak, jak sobie założyliśmy. Tunezja ma sporo dobrych zawodniczek, które wiedzą co zrobić z piłką. Grają długo w ataku pozycyjnym, więc tak samo długo trzeba być skoncentrowanym w defensywie - powiedział szkoleniowiec.

Senstad zaznaczył, że to był jeden z tych meczów, w którym drużyna oddaje dużo rzutów, ale i wiele z nich nie dochodzi celu. - Na pewno musimy poprawić wiele w naszej grze. Po prostu musimy być bardziej skuteczni w akcjach ofensywnych, bo inaczej pojawiają się nerwy. Musimy być szczęśliwi z tej wygranej. Mecz był taki, jaki był. Naprawdę było ciężko - zaznaczył.

Poproszony o przywołanie słów, które skierował do zespołu w czasie przerwy na żądanie w drugiej połowie, odparł, że zwracał uwagę na obronę. Tłumaczył, że zawodniczki muszą być w niej bardziej agresywne. - Było to trudne zważywszy na indywidualne umiejętności rywalek, jednak udało się to zrobić - dodał. Trener nie ukrywał, że niektóre jego podopieczne zagrały zdecydowanie poniżej poziomu, do którego już zdążyły go przyzwyczaić. Gra momentami wyglądała bardzo źle, a zespół nie skupiał się na wyznaczonych zadaniach. Zapytany o taktykę na ostatni mecz w grupie z broniącą tytułu Francją, odparł, że można mieć najlepszy plan, ale trzeba go później umieć zrealizować. Mieć do tego odpowiednich wykonawców. - Musimy wierzyć w naszą pracę. Prosty rachunek podpowiada, że skoro Francja wygrała z Tunezją różnicą 25 bramek, a my tylko trzema, to one nas pokonają 22 golami... - zauważył.

Senstad zdaje sobie sprawę, że wtorkowe spotkanie będzie trudne i zaapelował do polskich kibiców o wsparcie. - Tu wcale nie chodzi o taktykę, ale o umiejętności. Wiem, że dziewczyny stać na wiele, ale przeciw Tunezji tego nie pokazały - dodał i przywołał światowy ranking, w którym Francuzki sklasyfikowane są na 2. miejscu, a Polki w połowie drugiej dziesiątki. - Ale to jest tylko sport. Staniemy naprzeciw jednego z najlepszych zespołów świata. Jeżeli zagramy tak, jak przeciw Tunezji, to nie wystarczy do sukcesu. Jeśli jednak zaprezentujemy się na 100 procent możliwości, to wszystko może się zdarzyć - podsumował Senstad. Mecz z obrończyniami tytułu we wtorek o 21.00.

POD SZATNIĄ

■ **Karolina KOCHANIAK**: - Mamy drugą wygraną w turnieju i z tego możemy się cieszyć, ale mecz z Tunezją nie wyglądał tak, jak byśmy chciały. Musimy go dokładnie przeanalizować. Nasza nieskuteczność w pierwszej połowie nakręciła przebieg tego spotkania. Gdybyśmy w stuprocentowych sytuacjach zachowały chłodne głowy, to przewaga byłaby większa. Nie mówię, że Tunezyjki by się przed nami położyły, ale na pewno byłoby nam łatwiej. Rywalki pokazały, że umieją grać, ale myślę, że dużą rolę odegrała nasza postawa przy rzutach. W kolejnych meczach musimy zachować zimną krew. Wiemy, że umiemy dobrze grać i w ataku, i w obronie, ale musimy to pokazać w najważniejszych momentach oraz zdecydowanie poprawić wejście w mecz, bo do tej pory początki spotkań były dla nas trudne. Współpraca z obrotowymi? Owszem, dostawały niewiele piłek, ale były też momenty, w których robiły niewidoczną dla innych robotę, przepychając się na kole i robiąc nam miejsce. To „cicha" robota, której nikt nie widzi, ale my widzimy i doceniamy. Akcje przeciwniczek były bardzo długie, trwały więcej niż umowne 30 sekund, musiałyśmy się mocno naharować w obronie i w pewnych momentach nie szanowałyśmy swojej pracy. Irytowałam się, że w łatwy sposób traciłyśmy piłkę, albo marnowałyśmy „setki". Mam nadzieję, że wyciągniemy wnioski, takie mecze też się zdarzają i cieszę się, że wyszłyśmy z niego obronną ręką. Nie wybaczyłybyśmy sobie, gdyby ten mecz skończył się inaczej.

■ **Paulina UŚCINOWICZ**: - Zwycięstwo nie przyszło łatwo, Inaczej wyobrażałyśmy sobie ten mecz. Wiedziałyśmy, że będzie trudno, ale chciałyśmy postawić swoje warunki. To się nie udało, bo w pierwszej połowie nie trafiłyśmy wielu stuprocentowych sytuacji. Gdybyśmy to zrobiły, druga połowa byłaby o wiele spokojniejsza. W meczu z Francją będziemy musiały jeszcze mocniej zagrać w obronie i poprawić skuteczność.

■ **Monika KOBYLIŃSKA**: - Możemy być zadowolone z wygranej i pewnego awansu do rundy głównej, ale minusem była nasza gra. To nie był piękny występ, spodziewałyśmy się innej postawy, a tak możemy się cieszyć głównie z punktów. Często się żartuje, że podczas turnieju drużyny zawsze mają słabszy mecz, więc mam nadzieję, że nasz był właśnie z Tunezją. We wtorek z Francją chcemy pokazać potencjał.

■ **Katarzyna CYGAN**: - Z boku to spotkanie oglądało się dość ciężko. Myślę, że to nie był najlepszy mecz w naszym wykonaniu. Za dużo błędów, za dużo nietrafionych sytuacji w pierwszej połowie. Po przerwie, na szczęście, trochę podgoniłyśmy i cieszymy się, że zwyciężyłyśmy.

„Szczyt" dla Gwardzistów

Po serii minimalnych porażek drużyna Bartosza Jureckiego zwyciężyła w Lubinie i wydostała się z dołu tabeli.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

W meczu na „szczycie odwróconej tabeli" spotkały się zespoły z Lubina i Opola. Oba bardzo potrzebowały punktów i pierwszą rundę sezonu chciały zakończyć zwycięstwem. - My naprawdę nie gramy źle. Poprzednie spotkania przegrywaliśmy w końcówkach jedną lub dwiema bramkami. Bardzo potrzebujemy przełamania - mówił przed pierwszymi gwizdkiem szkoleniowiec gości, Bartosz Jurecki. Początek należał do jego zespołu, który w 7 minucie prowadził już 4:0. Miedziowym brakowało zarówno dokładności, jak i skuteczności. Ich strzelecką niemoc przerwał Mateusz Drozdalski. Zagłębie nie poszło jednak za ciosem, a warunki gry wciąż dyktowali przyjezdni. Po niespełna kwadransie było już 2:7, co zmusiło trenera Jarosława Hipnera do wzięcia czasu. Niewiele to jednak pomogło, bo goście szybko dorzucili kolejne trafienia; wynik 3:11 w 18 minucie mówił sam za siebie. Gwardia wykorzystywała każdy, nawet najmniejszy, błąd rywali, nastawiając się na kontry, które najczęściej finalizował Mateusz Wojdan. Po zmianie stron pierwszą bramkę zdobyli co prawda lubinianie, ale kolejne należały już do opolan. Kiedy tylko Miedziowi próbowali zmniejszyć straty, przyjezdni natychmiast odpowiadali, utrzymując bezpieczną przewagę. Nadzieja w Lubinie pojawiła się raz, gdy gospodarze zbliżyli się na 3 bramki (22:25). Chwilę później jednak Gwardia ponownie odskoczyła i nie pozwoliła wydrzeć sobie cennego zwycięstwa.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Corotop Gwardia Opole 30:36 (10:16)**

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 7/2, Dudkowski 3, Drozdalski 1, Kałużny, Michalak 6, Pedryc 3, Wojtala 2, Gębala, Czuwara 4/1, Krupa 3, Pietruszko 1. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.

GWARDIA: Ałaj, Balcerek - Wojdan 14/2, Kamiński 3, Kowalczyk 6, Janikowski 4, Wrzesiński 3, Jendryca, Milewski, Zarzycki 1, Luksa 3, Antoniak, Rugała, Aksamit 1, Pelidija 1, Sosna. Kary: 14 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Netland MK Kalisz 25:23 (13:9)**

OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg 1 (CZK, 60 min - niesportowe zachowanie), Gawaszeliszwili 1, K. Adamski 8/2, Burzak 1, Gajek, Urbaniak 2, Marciniak 2/2, Kamyszek 7, Smolikow 2, Krok 1, Szpera, Frankowski. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.

KALISZ: Szczecina 1, Wyszomirski - Poliszczuk 6/2, Starcević 1, Ribeiro, Bekisz 1, Fedeńczak 3, Molski 3, Klimków 3, Kołodziejczyk (CZK, 38 min - atak na twarz), Moryń 2/2, Kucharzyk 1, Wróbel 2. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTEL.

■ **Industria Kielce - Stal Mielec 41:25 (18:13)**

KIELCE: Ferlin, Cordalija, Morawski - Moryto 4, A. Dujszebajew 5, Jędraszczyk 2, Karalek 4, Sićko 2, Nahi 5, Monar 4, Rogulski 5, Jarosiewicz 6, D. Dujszebajew 1, Maqueda 1, Latosiński 2/2. Kary: 4 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

STAL: Witkowski, Kozina, Królikowski - Stefani 2/1, Segal 4, Mrozowicz, Kotliński 5/1, Tokarz 2, Sanek, Krasouski 1, Wąsowski, Kasai 6, Głuszczenko 1, Wałyncew 4/1. Kary: 4 min. Trener Robert LIS.

■ **MKS Piotrkowianin - KGHM Chrobry Głogów 29:36 (14:17)**

PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Szopa 6/2, Stolarski 2, Grzesik 5, Pożarek 1, Wawrzyński 7, Mastalerz, Gogola, Filipowicz 2, Rutkowski 1, Makowiejew 4, Dróżdż, Wadowski, Trójniak 1, Jurczenia. Kary: 12 min. Trener Vit TELEKY.

CHROBRY: Stachera - Grabowski 13/6, Żyszkiewicz 5, Paterek 3, Mosiołek, Dadej 6, Pawłowskij, Styrcz, Orpik 1, J. Adamski 6, Skiba, Kosznik, Car 2, Strelinkow. Kary: 4 min. Trener Witalij NAT.

■ **Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 35:30 (17:17)**

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 5, Richardson 7/4, Fazekas 3, Dawydzik 4, Janc 3, P. Krajewski 5, Szusznja 1, Zarabec 1, Ilić 2, Szita 2, Samoiła, Mihić 2. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

WYBRZEŻE: Poźniak, Zembrzycki - Michałowicz 5/1, Protsiuk 1, Papina, Domagała 2, Będzikowski 2, Czapliński 7/5, Stanescu 4, Peret 2, Pepliński 2, Zmavc, Tomczak 1, Rodak 2, Czertowicz 1, Stępień 1. Kary: 12 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ Awansem **Azoty Puławy - Zepter KPR Legionowo 26:36 (12:18)**

■ **MMTS Energa Bank BPS Kwidzyn** pauzował

1. Płock	12	36	451:299
2. Kielce	12	33	460:305
3. Wybrzeże	12	27	400:366
4. Ostrovia	12	22	348:342
5. Chrobry	12	21	348:357
6. Kalisz	12	18	340:359
7. Legionowo	12	16	323:333
8. Kwidzyn	12	16	352:369
9. Stal	12	16	315:357
10. Gwardia	12	9	334:363
11. Piotrkowianin	12	9	321:387
12. Azoty	12	8	345:429
13. Zagłębie	12	3	335:406

14. seria - 4-8 grudnia: Chrobry - Legionowo, Ostrovia - Wybrzeże, Kielce - Kalisz, Kwidzyn - Piotrkowianin, Azoty - Stal, Płock - Gwardia, Zagłębie pauzuje.

(mha)

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Mateusz Wojdan, prawoskrzydłowy Gwardii Opole, zdobył 14 bramek i nagrodę MVP.

Sport eb6341c728

Defensor... atakujący

Nieoczekiwana porażka Jurajskich Rycerzy w Gdańsku! Bohaterami Trefla byli Aleksiej Nasewicz i Tobias Brand.

Fot. PAP/Adam Warżawa

Tobias Brand przełamał reprezentacyjny blok Bartłomieja Bołądzia i Mateusza Bieńka.

Dla zawiercian starcie w Gdańsku było już jedenastym w sezonie. Mogą czuć się zmęczeni, ale mimo to wydawało się, że z gospodarzami sobie poradzą, bowiem ostatnio prezentowali równą i wysoką formę, pokonując m.in. w efektowym stylu bardzo mocną Asseco Resovię.

Miejscowi, których celem jest miejsce w play offie, wyszli na parkiet mocno nabuzowani. Przede wszystkim jednak trener Mariusz Sordyl dobrze ich przygotował taktycznie. Wiedział, że rozgrywający Aluronu CMC Warty Miguel Tavares Rodrigues lubi rozpoczynać spotkania od wystaw do Mateusza Bieńka. I pod środkowego gdańszczanie mieli ułożoną defensywę. Przewidywania Sordyla się sprawdziły. Bieniek raz za razem dostawał piłkę i... nie kończył. Tylko jeden na jego pięć pierwszych ataków był skuteczny.

Gracze Energi Trefla zaskoczyli też ofiarną postawą w obronie, a w ofensywie królował Aleksiej Nasewicz. 22-latek spisywał się fantastycznie. Kończył każdą piłkę, nawet najtrudniejszą, gdy mierzył się z Bieńkiem, Miłoszem Zniszczołem czy Aaronem Russellem. Miał też odpowiednie wsparcie w kolegach, bo Piotr Orczyk czy Moustapha M'Baye niewiele mu ustępowali.

Pierwszy set to popis gdańszczan. Goście byli bezradni. Zdołali zdobyć zaledwie 16 punktów! Mocno zostali jednak podrażnieni. Od kolejnej partii spisywali się dużo lepiej. Wciąż popełniali błędy, grali nierówno, zawodził Bartosz Kwolek – z czasem zmieniony przez Patryka Łabę – ale stawiali zaciekły opór. Niewiele jednak brakło, by z Gdańska wrócili z zerowym dorobkiem. W drugiej partii przegrywali już bowiem 22:24. I wtedy pokazali wielką klasę. Znaleźli sposób na Nasewicza. Atakujący miał dwie piłki w górze na skończenie partii, ale został złapany przez blok Jurajskich Rycerzy. Seta zakończył asem serwisowym Russell. Nasewicz zrehabilitował się za to w trzeciej odsłonie, gdy to on wykonał ostatni atak.

Zawiercianie, mimo że znów musieli gonić rywali, po raz kolejny się podnieśli. Mecz rozstrzygnął się w tie-breaku. Miał on nieoczekiwanego bohatera. Został nim Tobias Brand. Niemiecki przyjmujący do tej pory w ataku niczym się nie wyróżniał, wykonywał za to czarną robotę w defensywie. Gdy jednak jego koledzy zaczęli odczuwać trudy spotkania, opadli z sił i słaniali się na nogach, wziął ciężar gry na siebie. Skończył wszystkie sześć ataków, dołożył asa i po ostatniej akcji utonął w objęciach kolegów. **(mic)**

Energa Trefl Gdańsk – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:2 (25:16, 25:27, 25:23, 17:25, 15:9)
GDAŃSK: Worsley, Brand (17), Pietraszko (6), Nasewicz (30), Orczyk (15), M'Baye (7), Koykka (libero) oraz Stępień, Schamlewski, Kogut (3), Sobański, Schulz. Trener Mariusz SORDYL.
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Kwolek (6), Bieniek (12), Bołądź (22), Russell (18), Zniszczot (5), Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Ensing (3), Łaba (8). Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marek Krupski (Bielsko-Biała).
Widzów 4800.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:13, 25:16.
II: 9:10, 15:14, 19:20, 24:25, 25:27.
III: 10:8, 15:11, 20:18, 25:23.
IV: 6:10, 9:15, 13:20, 17:25.
V: 5:2, 10:6, 15:9.
Bohater – Aleksiej NASEWICZ.

Siła w rezerwie

Osłabiona ZAKSA nie zatrzymała Indykpolu AZS Olsztyn, ale urwała mu punkt.

PLUSLIGA

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Kędzierzynianie mają problem z zamknięciem meczu.

Kędzierzynianie do Olsztyna przyjechali bez trzech szóstkowych zawodników. Libero Mateusz Czunkiewicz jest kontuzjowany i będzie pauzował kilka tygodni, a Igor Grobelny i Karol Urbanowicz zmagają się z wirusem. Bez trzech ważnych ogniw ZAKSA skazywana była na porażkę. Indykpol AZS to rewelacja początku sezonu, z którą muszą się liczyć najlepsi. Do tego po chorobie wrócił dynamiczny i skuteczny Paweł Halaba.

Problemy kadrowe zmobilizowały jednak kędzierzynian. Od początku mocno serwowali. Doskonale bronili. W ataku szalał Kamil Rychlicki, który po kilku słabszych spotkaniach przypomniał, że jest mistrzem świata. Nie zawsze wybierał rozwiązanie siłowe, często atakował lekko, lecz był zabójczo precyzyjny.

Determinacja przyjezdnych zaskoczyła olsztynian. Byli speszeni i zagubieni. Długo dochodzili do siebie, bo przegrali dwa sety. Dopiero w trzecim weszli na wyższy poziom. Efekt przyniosły zmiany dokonane przez trenera Daniela Plińskiego, zwłaszcza wejście Karola Borkowskiego i Pawła Cieślika. Osobą, która „podpaliła" trybuny i obudziła olsztynian, był jednak Jakub Ciunajtis. Libero wyczyniał cuda w defensywie. Bronił niesamowicie. Podbijał nawet ataki, które goście wykonywali bez bloku.

Od stanu 14:14 gospodarze grali coraz lepiej. Moritz Karlitzek, Jan Hadrava, wspomniani Borkowski i Cieślik raz za razem popisywali się udanymi zagraniami. Kędzierzynianie natomiast gaśli. Nie byli w stanie zatrzymać rozpędzonych rywali. W tie-breaku trzymali się do 6:6. Potem Karlitzek i koledzy wywalczyli trzy punkty z rzędu i nie oddali prowadzenia. **(mic)**

Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (20:25, 19:25, 25:21, 25:14, 15:13)
OLSZTYN: Tille (4), Karlitzek (24), Majchrzak (1), Hadrava (23), Halaba (4), Lipiński (1), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Siwczyk (4), Borkowski (5), Cieślik (14). Trener Daniel PLIŃSKI.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (2), Szymański (9), Stajer (3), Rychlicki (26), Szymura (15), Jakubiszak (7), Fijałek (libero) oraz Krawiecki, Kraj (1), Zych, Rećko (2). Trener Andrea GIANI.
Sędziowały: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 4030.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 19:20, 20:25.
II: 5:10, 10:15, 16:20, 19:25.
III: 9:10, 15:14, 20:16, 25:21.
IV: 10:7, 15:10, 20:11, 25:14.
V: 5:4, 10:7, 15:13.
Bohater – Paweł CIEŚLIK.

PLUSLIGA

Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – PGE Projekt Warszawa 0:3 (26:28, 23:25, 19:25)
GORZÓW WLKP.: Maciejewicz, Kwasowski (7), Kania, Chizoba (15), M. Henno (17), Niemiec (8), Dembiec (libero) oraz Więcławski, Rejno (3), Veloso, Gąsior (2). TrenerHubert HENNO.
WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (14), Kochanowski (13), Weber (9), Tillie (9), Kłos (8), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (3), Firszt (1), Kozłowski. Trener Tommi TIILIKAINEN.
Sędziowali: Maciej Maciejewski i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). **Widzów** 3498.
Przebieg meczu
I: 9:10, 11:15, 19:20, 24:25, 26:28.
II: 10:9, 15:12, 20:19, 23:25.
III: 7:10, 11:15,17:20, 19:25.
Bohater – Jakub KOCHANOWSKI.

Ślepsk Malow Suwałki – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (21:25, 18:25, 19:25)
SUWAŁKI: Droszyński, Honorato (9), Nowakowski (5), Filipiak (16), Asparuchow (5), Gallego (6), Mariański (libero) oraz Jankiewicz, Kwasigroch (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
LUBLIN: Komenda (3), Leon (14), Grozdanow (8), Sasak (14), Henno (11), Gyimah (4), Hoss (libero) oraz Wachnik, Czyrek, McCarthy (2). Trener Stephane ANTIGA.
Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów** 1836.
Przebieg meczu
I: 7:10, 15:14, 18:20, 21:25.
II: 5:10, 10:15, 13:20, 18:25.
III: 6:10, 9:15, 11:20, 19:25.
Bohater – Marcin KOMENDA.

Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0 (25;16, 25:22, 25:14)
RZESZÓW: Janusz (1), Szalpuk (9), Demyanenko (10), Butryn (12), Cebulj (17), Poręba (7), Shoji (libero) oraz Zatorski, Woch. Trener Massimo BOTTI.
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (8), Szalacha (3), Żakieta (8), Chitigoi (1), Lemański (5), Szymura (libero) oraz Kędzierski, Krzysiek (3), Kubicki, Szymendera, Nowak, El Graoui (5). Trener Krzysztof STELMACH.
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marcin Weiner (Mysłowice). Widzów 3500.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:14, 25:16.
II: 10:8, 14:15, 18:20, 25:22.
III: 10:4, 15:9, 20:11, 25:14.
Bohater – Klemen CEBULJ.

1. Zawiercie	11	24	8/3	28:14
2. Olsztyn	10	22	7/3	27:15
3. Warszawa	9	19	7/2	21:10
4. Lublin	9	19	6/3	23:13
5. Bełchatów	8	18	6/2	20:11
6. Rzeszów	8	17	6/2	20:11
7. Gdańsk	8	12	5/3	18:17
8. Kędzierzyn	8	11	3/5	18:19
9. Jastrzębie	8	10	4/4	14:17
10. Lwów	8	9	3/5	15:19
11. Chełm	8	6	2/6	9:21
12. Gorzów	9	5	1/8	9:26
13. Częstochowa	8	4	1/7	9:23
14. Suwałki	8	4	1/7	8:23

1-8 play off, 14 spadek do I ligi
Następne mecze: 1.12.: Jastrzębie – Częstochowa; 2.12.: Chełm – Rzeszów, Lwów – Gorzów Wlkp., 3.12.: Lublin – Gdańsk, Bełchatów – Zawiercie; 4.12.: Kędzierzyn-Koźle – Suwałki; 5.12.: Chełm – Gdańsk.

Sport eb6341c728

Sytuacja opanowana

Tym razem Kertu Laak cieszyła się jedynie po zagraniach koleżanek.

Fot. Bartłomiej Budny/Tauron Liga

Mimo słabej gry liderki, Kertu Laak, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała poradził sobie z ekipą z Radomia.

TAURON LIGA

W Bielsku-Białej zmierzyły się zespoły, po których można się spodziewać wszystkiego: zarówno pięknej i skutecznej gry, jak i fatalnego występu, pełnego błędów i nieporozumień. Na początku sezonu, niestety, częściej pokazywały tę gorszą twarz. Dotyczy to zwłaszcza Moya Radomki, o której przed rozpoczęciem rozgrywek mówiono, że będzie nawet walczyć o medale. Tymczasem do Bielska-Białej przyjechała po dwóch kolejnych porażkach.

Początek meczu był wyrównany. Przyjezdne szybko jednak wpadły w kłopoty. Nie radziły sobie w przyjęciu zagrywki (Martyna Piotrowska) i w ataku (Wiktoria Szumera). W innych elementach zresztą też nie błyszczały. Tylko była zawodniczka BKS-u, Kornelia Garita, wyrastała nad koleżanki. Rozgrywająca Brigitta Petrenko rzadko jednak wystawiała do niej piłkę, ale jej winy w tym było niewiele. Po prostu nie miała dokładnie dogranej piłki i zmuszona była grać schematycznie.

Bielszczanki wykorzystały problemy rywalek. W kontrolowaniu wyniku nie przeszkadzała im nawet słabsza dyspozycja Kertu Laak. Estonka to główna strzelba BKS-u. Przeciwko zespołowi z Radomia wybitnie jej jednak nie szło. W całym meczu zdobyła zaledwie sześć punktów, kończąc jeden z jedenastu ataków. Statystyka katastrofalna! Miał kto ją jednak zastąpić. Tym razem w roli liderki wystąpiła Martyna Borowczak. Wyróżniły się też Aleksandra Gryka i Klaudia Nowakowska.

Po dwóch setach wydawało się, że bielszczanki wygrają z łatwością. Na trzeci zespół Radomia wyszedł odmieniony. Trener Jakub Głuszak przede wszystkim ściągnął z parkietu atakującą Szumerę. Na jej miejsce przesunął Julie Lengweiler, a wyjściowy skład uzupełniła Dagmara Dąbrowska. Gra Radomki zaskoczyła. Ciągnęły ją Garita, Lengweiler i Weronika Szlagowska. Za to po stronie BKS-u zawodziły wciąż Laak i do tej pory nieźle spisująca się Nowakowska. Nie kończyły ataków, w defensywie też niewiele wnosiły i w efekcie przyjezdne - po wygraniu trzeciej partii - o mało nie doprowadziły nawet do tie-breaka. W czwartej odsłonie miały już pięć punktów przewagi (18:13). Bialską drużynę do walki poderwała Borowczak. Po serii jej ataków było 19:19. W końcówce ważne punkty wywalczyła też rezerwowa Ljubica Kecman, która w czwartym secie zastąpiła bezproduktywną Nowakowską. Serbka grała z ogromnym szczęściem. Nie wykonała ani jednego mocnego ataku, lecz kiwała, a robiła to wybornie. Piłka za każdym razem prześlizgiwała się przez ręce przeciwniczek i wpadała w boisko. W taki sposób też wywalczyła ostatni punkt, obijając ręce próbującej ją zatrzymać Lengweiler.

Dla BKS-u to trzecia wygrana z kolei, wliczając Puchar CEV. - Nie liczę, które to nasze zwycięstwo. Dla nas wszystkich najważniejsze jest, że zdobyliśmy trzy punkty. Zespół z Radomia potrafi przecież dobrze grać w siatkówkę – podsumował Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u Bostik ZGO. **(mic)**

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Moya Radomka 3:1 (25:21, 25:16, 21:25, 25:23)**

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Borowczak (24), Orzyłowska (6), Laak (6), Nowakowska (16), Gryka (15), Borowczak (24), Adamek (libero) oraz Abramajtys, Podlaska, Bozoki-Szedmak (3). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

RADOM: Petrenko (5), Lengweiler (15), Garita (7), Szumera (5), Szlagowska (17), Piotrowska (9), Jęcek (libero) oraz Dąbrowska (3), Marszałkowicz (1), Gałkowska (1), Plaga (libero), Mołczanowa. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Tomasz Kielar (obaj Rzeszów). **Widzów** 1226.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:17, 25:21.
II: 10:8, 15:10, 20:13, 25:16.
III: 9:10, 13:15, 15:20, 21:25.
IV: 10:7, 12:15, 20:19, 25:23.

Bohaterka – Martyna BOROWCZAK.

■ **PGE Budowlani Łódź – ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:21, 25:15, 25:16)**

PGE BUDOWLANI: Grabka (2), Damaske (17), Lelonkiewicz (3), Storck (17), Buterez (17), Planinsec (7), Łysiak (libero). Trener Marek BIERNAT.

ŁKS: Gajer, Brambilla (9), Stefanik (5), Szczyrba (7), Bidias (5), Obiała (6), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Hryszczuk (5), Fayad (1). Trener Adrian CHYLIŃSKI.

Sędziowali: Piotr Kowalski i Katarzyna Sokół (oboje Wrocław). **Widzów** 2890.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 20:19, 25:21.
II: 9:10, 15:11, 20:12, 25:15.
III: 10:4, 15:9, 20:13, 25:16.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

■ **ITA Tools Stal Mielec – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:1 (25:11, 25:15, 19:25, 25:17)**

MIELEC: Bińczycka (4), Bączyńska (18), Moszyńska (9), Calkins (10), Kazała (17), Nesimović (9), Mazur (libero) oraz Sobiczewska (1), Walczak (1). Trener Miłosz MAJKA.

NOWY DWÓR MAZOWIECKI: Garrison (6), Zakościelna (2), Ejsmont (11), Stachowiak (2), Kowalczyk (13), Orzyłowska (2), Ziemińska (libero) oraz Reiter (1), Woźny (1), Piszcz, Sklepik (7), Budnik (7). Trener Bartosz KUJAWSKI.

Sędziowali: Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna) i Marek Orlef (Jędrzejów). Widzów 745.

Przebieg meczu

I: 10:3, 15:5, 20:8, 25:11.
II: 10:6, 15:9, 20:14, 25:15.
III: 7:10, 12:15, 17:20, 19:25.
IV: 10:5, 15:9, 20:15, 25:17.

Bohaterka – Aleksandra KAZAŁA.

■ **DevelopRes Rzeszów – Sokół & Hagric Moglino 3:1 (16:25, 25:14, 26:24, 25:16)**

RZESZÓW: Chmielewska (1), Jansen (1), Pierzchała (13), Bannisteer (26), Jasper (7), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Sieradzka (2), Wenerska, Piasecka (11), Heyrman (5). Cesar GONZALEZ GERNANDEZ.

MOGILNO: Priante Frances (3), Tsitsigianni (14), Nowak (6), Kowalska (14), Stronias (10), Cygan (4), Pancewicz (libero) oraz Stachowicz, Cur-Słomka (2), Pinczewska, Świętoń. Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Rafał Pośpiech (Częstochowa). **Widzów** 2210.

Przebieg meczu

I: 5:10, 9:15, 15:20, 16:25.
II: 10:9, 15:11, 20:11, 25:14.
III: 8:10, 12:15, 18:20, 26:24.
IV: 10:6, 15:11, 20;13, 25:16.

Bohaterka – Taylor BANNISTER.

1. Rzeszów	8	22	7/1	23:6
2. Budowlani	8	18	6/2	20:9
3. Opole	7	15	5/2	16:7
4. Bielsko-Biała	8	14	5/3	18:16
5. ŁKS	7	14	4/3	16:11
6. Bydgoszcz	7	13	5/2	15:11
7. Radom	8	11	4/4	15:14
8. Mielec	8	10	4/4	14:18
9. Police	7	8	3/4	12:15
10. Mogilno	8	8	2/6	13:19
11. Wrocław	8	5	1/7	7:21
12. Nowy Dwór Maz.	8	0	0/8	2:24

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 1.12.: Police – Opole; 5.12.: Mogilno – Mielec; 7.12.: Nowy Dwór Maz. – Bielsko-Biała; 8.12.: Bydgoszcz – Rzeszów, ŁKS – Police, Radom – PGE Budowlani; 9.12.: Opole – Wrocław.

Ważne punkty Jaworzna

1. LIGA MĘŻCZYZN

MCKiS Jaworzno pod kierunkiem trenera Dawida Murka zdobył niezwykle cenne punkty, pokonując Lechię Tomasz Mazowiecki 3:1. Tylko w końcówce 1. seta w gospodarze mieli drobne problemy i w rezultacie przegrali do 22. Szybko jednak wyciągnęli właściwe wnioski i w kolejnych odsłonach zachowali chłodne głowy i solidnie punktowali. Komplet punktów pozwolił im mocno usytuować się w górnej części tabeli, bo celem zespół jest awans do play offu.

Do wygranych GKS-u Katowice już zdążyliśmy się przyzwyczaić. Tym razem GieKSa pokonała zespół z Nowej Soli 3:0, ale w pierwszych dwóch setach trwała twarda walka niemal do samego końca. Ekipa z Będzina wracała z Bydgoszczy usatysfakcjonowana, bowiem wygrała bez straty seta. Nie powiodło się za to BBTS-owi Bielsko-Biała, który przegrał z solidną drużyną z Kluczborka. Jeszcze trzy kolejki i zakończy się 1. runda sezonu zasadniczego.

Komplet wyników: GKS Katowice – Karton-Pak Astra Nowa Sól 3:0 (30:28, 25:22, 25:17), MCKiS Jaworzno – Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (22:25, 25:23, 25:20, 25:22), BBTS Bielsko-Biała – Mickiewicz Kluczbork 0:3 (24:26, 21:25, 19:25), BKS Bydgoszcz – Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3 (21:25, 15:25, 23:25), KPS Siedlce – Sparta Grodzisk Grodzisk Maz. 2:3 (22:25, 25:21, 26:22, 18:25, 10:15), Necko Augustów – PZL LEONARDO Avia Świdnik 0:3 (32:34, 17:25, 26:28) Pierrot Czarni Radom – SMS Spała 0:3 (25:17, 27:25, 25:21), Stal Nysa – CUK Anioły Toruń 0:3 (23:25, 23:25, 18:25).

1. Katowice	12	34	12/0	36:7
2. Toruń	12	30	10/2	31:8
3. Nysa	12	27	10/2	32:16
4. Kluczbork	12	26	8/4	30:16
5. Jaworzno	12	20	6/6	24:23
6. Bielsko-Biała	12	18	6/6	24:25
7. Będzin	12	17	6/6	26:25
8. Świdnik	12	16	5/7	30:25
9. Nowa Sól	12	15	5/7	18:25
10. Tomaszów Maz.	12	14	5/7	21:28
11. Augustów	12	14	5/7	19:27
12. Grodzisk Maz.	12	14	5/7	20:27
13. Siedlce	12	14	4/8	22:29
14. Bydgoszcz	12	14	3/9	21:29
15. Radom	12	13	5/7	30:27
16. Spała	12	2	1/11	6:35

Następna kolejka (6.12.), grają: Bielsko-Biała – Siedlce, Toruń - Katowice, Grodzisk Maz. - Jaworzno, Świdnik – Będzin, Tomaszów Maz – Radom, Bydgoszcz – Kluczbork, Nowa Sól – Augustów, Spała – Nysa. **(ws)**

Siatkarze z Jaworzna mają powody do zadowolenia, bowiem zdobyli cenne punkty, wygrywając z Lechią Tomaszów Mazowiecki.

Fot. PLS

Szybkie tempo

1. LIGA KOBIET

Wszystkie mecze kończyły się w trzech setach. Siatkarki z Kalisza, do tej pory niepokonane, trafiły na krótkotrwały opór zespołu z Legionowa: 1. set zakończył się grą na przewagi. Niewiele zdziałały drużyny z Sosnowca i Imielina, przegrywając wyraźnie - odpowiednio - w Pile oraz Białymstoku. MKS Imielin w tym sezonie może mieć problem zakwalifikować się do play offu, bo jak na razie, spisuje się przeciętnie, w niczym nie przypomina zespołu z poprzedniego sezonu

Komplet wyników: Piła – Credo Płomień Sosnowiec 3:0 (25:18, 25:20, 25:20), BAS Kombinat Budowlany Białystok – MKS COPCO Imielin 3:0 (25:15, 25:23, 25:20), Legionovia – NETLAND MKS Kalisz 0:3 (24:26, 15:25, 21:25), Karpaty PANS Krosno – Nike Węgrów 3:0 (25:15, 25:20, 25:17), Solna Wieliczka – PANS Komunalnik Nysa 3:0 (25:15, 25:17, 25:21), KSG Warszawa - SMS Szczyrk 3:1 (awansem).

1. Kalisz	9	27	27:4
2. Warszawa	9	23	25:9
3. Białystok	9	17	21:12
4. Sosnowiec	9	17	20:15
5. Piła	9	16	19:14
6. Wieliczka	9	14	16:16
7. Legionowo	9	13	17:18
8. Nysa	9	10	14:19
9. Imielin	9	10	13:18
10. Krosno	9	10	12:19
11. Szczyrk	9	4	8:26
12. Węgrów	9	1	4:27

Następna kolejka (6.12.), grają: Sosnowiec - Wieliczka, Szczyrk – Białystok, Kalisz – Imielin, Nysa – Warszawa, Węgrów – Piła, Legionowo- Krosno, **(s)**

Sport eb6341c728

Głową w mur

Sosnowiczanie nieoczekiwanie łatwo zdobyli w Bytomiu komplet punktów.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Dominik Nahunko zdobył inauguracyjnego gola.

Bytomianie i tym razem sprawiali wrażenie mocno zagubionych, więc trudno się dziwić, że ECB Zagłębie Sosnowiec pewnie zgarnęło komplet punktów. Trudno gospodarzom odmówić ambicji, ale to stanowczo za mało, by pokonać tak renomowany zespół, jakim w tym sezonie jest Zagłębie

Liderzy pojawili się w Bytomiu bez dwóch czołowych zawodników: obrońcy Karola Biłasa oraz fińskiego napastnika Jere-Matiasa Alonena. W tej sytuacji trenerzy musieli nieco przemodelować ataki i grali zaledwie na trzy pary defensorów. To jednak, jak się później okazało, nie miało wpływu na końcowy wynik. Natomiast gospodarze grali swoim wyjściowym i najsilniejszym składem. I zaczęło się całkiem obiecująco, bo podopieczni trenera Andreja Gusowa ochoczo ruszyli na bramkę Macieja Miarki. Jednak goście zwarli szyki i też nie zamierzali rezygnować ze zdobyczy bramkowej. W 8 min gospodarze zostali skarceni. Adrian Gromadzki po debiucie w reprezentacji nabrał pewności siebie i wyprowadził kontrę. Odważnie wjechał w tercję rywali i wyłożył krążek Dominikowi Nahunce, a ten precyzyjnym uderzeniem pokonał Bogdana Diaczenkę. Oba zespoły grały po dwa razy w liczebnej przewadze, ale bez żadnego efektu.

Cóż za tego, że gospodarze posiadali przewagę i sporo czasu spędzali w tercji rywali, skoro grali zbyt nerwowo i brakowało im trochę szczęścia. Kilka razy wydawało się, że guma wpadnie do siatki, ale jakimś cudem wychodziła poza bramkę. Tymczasem goście, niczym wytrawny bokser, czyhali na dogodny moment, by wyprowadzić znów kontrę - i to dwukrotnie. I tak uczynili. Najpierw Gromadzki pokonał Diaczenkę, zaś nieco później Michał Naróg wpisał się na listę strzelców. Defensor z Sosnowca, wychowanek Stoczniowca Gdańsk, w tym sezonie wyrasta na jednego z czołowych zawodników na tej pozycji. Miał szansę zagrać w listopadowym turnieju w Sosnowcu, ale wyeliminowała go kontuzja. Teraz, miejmy nadzieję, pojedzie na kolejny turniej do Budapesztu, bo w pełni na to zasłużył. Gospodarze trzy razy grali w tej odsłonie w przewadze i dopiero za trzecim razem Dominik Jarosz pokonał Macieja Miarkę.

Hokeiści Zagłębia prowadzili 3:1 i wcale nie zamierzali forsować zbyt szybkiego tempa. Cały czas grali niezwykle rozsądnie i ekonomicznie. To w interesie gospodarzy było atakować i szukać szans na kolejne gole, ale to nie był ich dzień. Podejmowali indywidualne popisy, które szybko były wyjaśniane przez przyjezdnych. Minuty płynęły i nic nie wskazywało na to, by poloniści zmniejszyli straty. Tym razem prezentowali się bez wigoru i animuszu. Sprawiali wrażenie mocno skrępowanych, jakby przytłoczonych. Owszem, było kilka gorących momentów pod bramką Miarki, ale wymiernych efektów nie było.

Lider z Sosnowca zdobył cenne punkty, ale w ostatniej odsłonie był już myślami przy wtorkowej potyczce z obrońcami tytułu z Tychów. Frekwencja na Stadionie Zimowym w Sosnowcu zapewniona!

Włodzimierz Sowiński

BS Polonia Bytom – ECB Zagłębie Sosnowiec 1:3 (0:1, 1:2, 0:0)

0:1 – Nahunko - Gromadzki (7:50), 0:2 – Gromadzki – Sołtys – Seppala (34:13), 0:3 – Naróg – Brynkus (38:22), 1:3 – Jarosz – Zając – Osenieks (39:48, w przewadze)

Sędziowali: Michał Baca i Patryk Kasprzak – Igor Dzięciołowski i Kamil Wiwatowski. Widzów 1203.

POLONIA: Diaczenko; Załamaj - Górny, Osenieks – K. Karjalainen, Kamieniew – Bieniek, Bodora – J. Musiał; Sawicki – Jarosz – M. Zając, Lehtimaki – Mroczkowski – Bujalski (2), Padakin (2) – Bajon (2) – Wicher, D. Musioł (2) – Łoza – Kociszewski. Trener Andrej GUSOW.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Ciura – Sozanski (2), Wanacki (2) – Naróg, Krawczyk – Kotlorz; Brynkus – Seppala (2) – Jokinen, Bernacki – Roine – Chmielewski, Piiponen – Ciepielewski – Sirkia, Gromadzki (4) – Nahunko (2) – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN

Kary: Polonia – 8 min, Zagłębie – 12 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	22	47	16/2	6/1	89:53
2. GKS Katowice	21	42	13/2	8/5	65:49
3. Unia Oświęcim	22	40	13/1	9/2	84:54
4. GKS Tychy (m, p, sp)	21	40	14/3	7/1	78:49
5. Energa Toruń	23	39	12/1	11/4	99:77
5. JKH GKS Jastrzębie	22	38	13/4	9/3	69:55
7. Polonia Bytom (b)	23	32	11/2	12/1	68:62
8. Comarch Cracovia	21	16	6/3	15/1	48:91
9. STS Sanok	21	0	0	21	28:137

We wtorek, 2 grudnia, zagrają: Cracovia - GKS Katowice (18.00), Zagłębie - GKS Tychy (18.00), STS - Polonia (18.00), Energa - JKH (18.30). Pauzuje Unia (16.00).

BEZ WĄTPLIWOŚCI

■ Jastrzębianie w tym sezonie dwa razy wygrali z Unią Oświęcim, ale tym razem to goście urządzili sobie ostre strzelanie. Tak więc 32. urodziny braci Radosława i Łukasza Nalewajków były bez fanfar.

Bezbramkowy remis w 1. tercji to zasługa bramkarzy. Karolus Kaarlehto oraz Linus Lundin kilka razy popisywali się skutecznymi interwencjami po uderzeniach aktywnych napastników. Jednak w drugiej odsłonie już tak dobrze nie było. Goście szybko objęli prowadzenie. Emil Bagin ociągał się z wystrzeleniem krążka, aż przechwycił go Adrian Prusak i podał do Radosława Galanta. Kapitan Unii nie miał problemu z umieszczeniem „gumy" w siatce. Kolejne trafienie było dziełem Romana Raca, który znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie bramki i Kaarlehto był bez szans. Hokeiści Unii wykazywali większą inicjatywę i posiadali przewagę. W pełni zasłużenie prowadzili, bo tym razem jastrzębianie grali zbyt chaotycznie. W ostatniej tercji już nikt nie miał wątpliwości, która drużyna jest lepsza. Goście aż cztery razy pokonali fińskiego golkipera JKH, w tym raz w osłabieniu. W 53 min gospodarze przez ponad 1,5 min grali w podwójnej przewadze, ale jej nie wykorzystali. Zespół JKH znalazł się wyraźnym dołku. **(s)**

JKH GKS Jastrzębie - Unia Oświęcim 1:6 (0:0, 0:2, 1:4)

0:1 – Galant – Prusak - Kusak (23:42), 0:2 – Rac – Peresunko (37:24), 0:3 – Ahopelto - Partanen – Heikkinen (45:13), 1:3 – Kiełbicki – Onak – Urbanowicz (46:01, 1:4 – Ahopelto – Heikkinen (47:43, w osłabieniu), 1:5 – Heikkinen – Ahopelto - Mäkelä (49:10), 1:6 – Partanen – Mäkelä – Ahopelto (56:29)

Sędziowali: Marcin Majta i Krzysztof Kozłowski – Oliwier Kasperek i Łukasz Sośnierz. Widzów 610.

JKH: Kaarlehto; Bagin – Alho, Onak – Bezuška, Hanzel (2) – Charvat (2), Adamek – Wojciechowski; Forsberg – Berzinš – Sihvonen (6), Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz, R. Nalewajka – Stolarski – Ł. Nalewajka, W. Zając – Moś – O. Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

UNIA: Lundin; Morrow (2) – Söderberg, Mäkelä – Florczak, Mościcki – Diukow (2), Prokopiak; Kasperlik (2) – Olsson Truklja – Petraš (2), Partanen (2) – Heikinen – Ahopelto, Moutrey – Rac – Peresunko, Prusak – Galant – Krzemień, Kusak. Trener Robert KALABER.

Kary: JKH – 8 min, Unia – 10 min

NIESPODZIANKA

■ W piątek tyszanie wygrali na trudnym toruńskim lodzie 3:2 po dogrywce, jednak tego „przełamania" (w nomenklaturze tenisowej) nie zatwierdzili „przy własnym serwisie" i po siedmiu kolejnych - z Superpucharem - zwycięstwach przegrali, ale punkt zaksięgowali.

GKS Tychy - Comarch Cracovia 3:4 (1:0, 1:2, 1:1, 0:1)

1:0 - Kerkkänen - Kuru - Pociecha (7:48, w przewadze), 1:1 - Montgomery (21:27), 1:2 - Montgomery - H. Karjalainen - Kruczek (26:36), 2:2 - Gościński - Pociecha - Bizacki (36:12), 2:3 - D. Kapica - H. Karjalainen - Kruczek (47:45), 3:3 - Kerkkänen - Kuru (52:39, w przewadze), 3:4 - Tiala - Jaśkiewicz (61:04).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Paweł Kosidło - Dawid Kubiszewski i Eryk Sztwiertnia. Widzów 1700.

GKS: Lewartowski; Bryk - Viinikainen, Bizacki - Kaskinen, Pociecha – Sobecki, Walli (2); Knuutinen - Komorski - Łyszczarczyk, Heljanko - Kuru (2) - Jeziorski, Viitanen - Paś - Kerkkänen, Ubowski - Kucharski - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

CRACOVIA: Klimowski; Noworyta – Kruczek (2), Wajda – J. Michalski, Jaśkiewicz – Jaracz (2), Mętel; D. Kapica (2) – Montgomery – H. Karjalainen, Gumiński - Mocarski - Dziurdzia, Maki – O. Valtola – Tiala, Janeczek, K. Malasiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: Zagłębie - 4 min, GKS - 8 (2 tech.) min.

PUNKT ZA AMBICJĘ

■ W piątek torunianie przegrali u siebie 2:3 po dogrywce z GKS-em Tychy i na niedzielę zjechali na Śląsk, by zagrać z innym GKS-em, katowickim, i przegrali w identycznych okolicznościach. GieKSa dwa razy prowadziła, ale punkt oddała...

GKS Katowice - Energa Toruń 3:2 (1:0, 1:1, 0:1, 1:0)

1:0 - Michalski - Lundegard (4:42), 1:1 - Laitinen - Kulincew (21:03), 2:1 - Anderson - Dupuy - Runesson (31:52), 2:2 - Jaworski - Worona - Sedlak (51:56), 3:2 - Pasiut (63:38).

Sędziował: Rafał Noworyta i Krzysztof Kozłowski - Mateusz Kucharewicz i Dariusz Pobożniak. Widzów 960.

GKS**: Eliasson Kieler; Lundegard – Maciaś (2), Verveda – Varttinen, Runesson** – Chodor, Hornik; Fraszko – Pasiut (2) – Wronka, Dupuy – Anderson – Jonasz Hofman, Koivusaari - Monto – Michalski, Jakub Hofman – McNulty – Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

ENERGA: Svensson, Studziński; Laitinen - A. Jaworski, Zieliński - Kulincew, Schafer – Gimiński (2); Baszyrow - Fjodorows - K. Kalinowski (2), Worona - Arrak - Sedlak, Cybulski - Kurnicki - Ziarkowski, Maćkowski, M. Kalinowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Zagłębie - 4 min, GKS - 4 min.

Sport eb6341c728

Jak w loterii...

NHL

Jesper Wallstedt, bramkarz Minnesota Wild, miał 39 skutecznych interwencji, a na dodatek obronił dwa karne i był solidnym konstruktorem wygranej z Colorado Avalanche 3:2 (0:1, 2:0, 1:0, 0:0) po najazdach 2-1. Tym samym Dzicy zakończyli serię 10 zwycięstw Colorado, zaś sami mogą się pochwalić 24 pkt w listopadzie (11 zwycięstw, 3 porażki, w tym dwie w dodatkowym czasie). Kirił Kaprizow zdobył 2 gole (32 i 39 min), ale nie trafił karnego, zaś Mats Zuccarello i Matt Boldy wykorzystali najazdy. Wallstedt nie sprostał uderzeniom Nathana MacKinnona (15) oraz Gabriela Landeskoga (52). Jedynego karnego wykorzystał Martin Necas, zaś strzały MacKinnona oraz Cale'a Makara obronił 23-letni szwedzki golkiper, któremu fachowcy przepowiadają efektowną karierę.

Hokeiści Colorado szybko odreagowali porażkę w Saint Paul i na własnej tafli urządzili sobie festiwal strzelecki - 7:2 (2:0, 3:1, 2:1) z Montreal Canadiens. Brock Nelson strzelił dwa gole (8 i 24) i asystował przy trafieniach Gabriela Lndeskoga (14) i Brenta Burnsa (21). Ponadto na liście strzelców znaleźli się ponownie Landeskog (47, w przewadze), Nathan MacKinnon (40), Davon Toews (43). MacKinnon miał jeszcze dwa podania, jest liderem klasyfikacji kanadyjskiej - 44 pkt (20 goli+24 asysty).

Z kolei Minnesota Wild tym razem przegrali z Buffalo Sabres 2:3 (2:1, 0:0, 0:1, 0:0) po karnych 2-3. Tym samym zakończyli serię 7 wygranych z rzędu.

W tabeli prowadzi Colorado - 42 pkt, przed Dallas – 36, Tampa Bay – 34 i Minnesotą i New Jersey po 33.

PIĄTEK: **Minnesota – Colorado 3:2, NY Islanders – Philadelphia 3:4 i Anaheim – Los Angeles 5:4 wszystkie trzy po karnych, Buffalo – New Jersey 0:5, Dallas – Utah 4:3, Detroit – Tampa Bay 3:6, Boston - NY Rangers 2:6, Florida – Calgary 3:5, Washington – Toronto 4:2, St. Louis – Ottawa 4:3, Vegas – Montreal 1:4, San Jose – Vancouver 3:2, Chicago – Nashville 3:4, Columbus – Pittsburgh 3:4 po dogrywce.**

SOBOTA: **Colorado – Montreal 7:2, Minnesota – Buffalo 2:3 po karnych 2-3, NY Rangers – Tampa Bay 1:4, New Jersey – Philadelphia 3:5, St. Louis – Utah 1:0, Vegas – San Jose 4:3, Seattle – Edmonton 0:4, Pittsburgh – Toronto 2:7, Nashville – Winnipeg 2:5, Boston – Detroit 3:2 i Los Angeles – Vancouver 2:1 oba po dogrywce.**

(ws)

Antypropaganda

Nie po raz pierwszy pogoda w Ruce storpedowała rywalizację skoczków. W sobotę została wypaczona, a w niedzielę odwołana.

Po takich konkursach jak w fińskiej Ruce trudno pisać o skokach w pozytywnych słowach. Na pewno nie przysporzyły im nowych zwolenników, bo to była wręcz antypropaganda tej dyscypliny. Nie od dziś wiadomo że o tej porze roku w Ruce pogoda jest bardzo kapryśna i nieraz już zdarzało się, że zawody były przekładane lub odwoływane. O ile w sobotę konkurs udało się przeprowadzić, aczkolwiek zakończono go po pierwszej serii, to już niedzielny został odwołany.

Niespełnione nadzieje

W piątek treningi na Rukatunturi (HS142) zostały przerwane, gdy skoki oddało 25 skoczków. Odwołano też zaplanowane na ten dzień kwalifikacje. W sobotę trening odbył się bez przeszkód, a najlepszy był Japończyk Ryoyu Kobayashi, który skoczył 138 m. Polacy bez błysku, ale przyzwoicie. Kamil Stoch po skoku na 125 m był 21., Paweł Wąsek 26. (126,5 m), Kacper Tomasiak 30. (113,5 m), Piotr Żyła 33. (116 m), Dawid Kubacki 36. (111 m). Najgorzej wypadł Aleksander Zniszczoł, który miał tylko 86,5 m i... zerową notę. Z nadzieją czekaliśmy więc na kwalifikacje i zapowiadany przez trenera Macieja Maciusiaka progres jego zawodników. Doczekaliśmy się zaś... fatalnych występów Kubackiego i Żyły, którzy po skokach 90,5 m i 92,5 m zajęli odpowiednio 55. i 53. miejsce, nie kwalifikując się do konkursu. Najlepiej wypadł Zniszczoł, który tym razem skoczył 126,5 m i zajął 15. miejsce. Tomasiak był 34. (117 m), Wąsek 42. (106 m), a Stoch miał zaledwie 101,5 m i był 48.

Fot. PAP/EPA

Zaledwie 18-letni Kacper Tomasiak jest najrówniej skaczącym Polakiem.

Polska klęska

Konkurs był parodią, bo zbyt silny wiatr i zasypujący tory śnieg nieustannie go przerywał. Nie mówiąc już o tym, że skakanie w tych warunkach było loterią. Wśród tych, którzy stracili, byli Polacy. Na 31. pozycji uplasował się Zniszczoł (118,5 m), 36. był Wąsek (116 m), a 37. Stoch (112,5 m) i nie weszli do finałowej rundy. Jedynym, który tego dokonał, był Tomasiak. 18-latek skoczył 129 m, ale otrzymał niską notę za styl i odjęto mu 12,3 pkt za korzystny wiatr. Dało to 18. lokatę, ale i tak można powiedzieć, że uratował „twarz" naszej reprezentacji.

W tych koszmarnych okolicznościach najlepszy był lider klasyfikacji generalnej, Słoweniec Anże Laniszek, który uzyskał 142 m, o 4,6 pkt wyprzedził drugiego, Japończyka Rena Nikaido - 141 m i o 13 pkt swojego rodaka, Domena Prevca - 132,5 m. Drugą serię odwołano.

Rehabilitacji nie było

Po fatalnych wynikach w sobotę trener Maciusiak nie tracił nadziei i liczył, że w niedzielę będzie lepiej. Nic z tego, bo skoczkowie w ogóle na skocznię nie weszli. Odwołano najpierw przedpołudniowe kwalifikacje, potem przesuwano godzinę rozpoczęcia konkursu, ale wiatr nie pozwolił na ich przeprowadzenie. - Prędkość wiatru wynosiła 10 m/s, a limit wynosi 4 m/s. Liczyliśmy na prezent od Świętego Mikołaja, ale okazało się, że za wcześnie na świąteczne podarunki. Postaramy się zorganizować dodatkowy konkurs w Lahti pod koniec sezonu. Już nad tym pracujemy - poinformował dyrektor Pucharu Świata, Sandro Pertile.

W przyszłym tygodniu (3-7 grudnia) konkursy Pucharu Świata kobiet i mężczyzn odbędą się w Wiśle na skoczni im. Adama Małysza.

Wyniki sobotniego konkursu w Ruce: 1. Anże Laniszek (Słowenia) 141,0 pkt (142,0 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 136,4 (141,0), 3. Domen Prevc (Słowenia) 128,0 (132,5), 4. Władmir Zografski (Bułgaria) 125,4 (131,0), 5. Valentin Foubert (Francja) 122,7 (132,0) i Ryoyu Kobayashi (Japonia) 122,7 (130,5), 7. Andreas Wellinger (Niemcy) 120,4 (127,5), 8. Niko Kytosaho (Japonia) 119,6 (128,5), 9. Pius Paschke (Niemcy) 119,0 (126,0), 10. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 118,5 (133,5)... 18. Kacper Tomasiak 111,9 (129,0), 31. Aleksander Zniszczoł 98,5 (118,5), 36. Paweł Wąsek 92,4 (116,0), 37. Kamil Stoch 91,9 (112,5)

Klasyfikacja PŚ (po 5 z 30 zawodów): 1. Laniszek 356 pkt, 2. Prevc 270, 3. Kobayashi 266, 4. Daniel Tschofenig (Austria) 248, 5. Stefan Kraft (Austria) 234, 6. Jan Hoerl (Austria) 202, 7. Stephan Embacher (Austria) 189, 8. Philipp Raimund (Niemcy) 174, 9. Ren Nikaido 173, 10. Felix Hoffmann (Niemcy) 164... 16. Kamil Stoch 73 i Kacper Tomasiak 73, 29. Dawid Kubacki 23, 36. Piotr Żyła 14, 41. Paweł Wąsek 7

Puchar Narodów: 1. Austria 1180 pkt, 2. Słowenia 893, 3. Japonia 755, 4. Niemcy 587, 5. Norwegia 284, 6. POLSKA 265

(awa)

KLASYFIKACJA DZIENNIKA „SPORT"

Nasz ranking (wyniki na podstawie długości skoku):
1. (1.)* Lanisek, 2. (2.) Nikaido, 3. (10.) Deschwanden, 4. (3.) Prevc, 5. (5.) Foubert, 6. (4.) Zografski, 7. (5.) R. Kobayashi, 8. (13.) Fettner, 9. (18.) Tomasiak, 10. (8.) Kytosaho.

Klasyfikacja dziennika „Sport" po pięciu konkursach:
1. (2.)** Prevc 356 punktów, 2. (1.) Lanisek 310, 3. (8.) Raimund 269, 4. (3.) R. Kobayashi 261, 5. (7.) Embacher 205, 6. (4.) Tschofenig 180, 7. (5.) Kraft 174, 8. (9.) Nikaido 169, 9. (10.) Hoffmann 156, 10. (6.) Hoerl 150 ... 14. (16.) Tomasiak 94, 15. Stoch 80, 32. (36.) Żyła 19, 33. (29.) Kubacki 17, 41. (41.) Wąsek 7.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

TYLKO PUNKT...

■ Dziesiąte miejsce Anny Twardosz i czternasta pozycja Poli Bełtowskiej w piątkowym konkursie na skoczni normalnej w Falun to najlepsze wyniki w karierze obu Polek. Ciekawi byliśmy, czy dobrą dyspozycję potwierdzą w niedzielę na dużej skoczni Lugnet. Jednak już tak dobrze nie było.

Twardosz po skoku na odległość 116 m po pierwszej serii zajmowała 18. miejsce, jednak w drugiej zanotowała najkrótszą odległość w stawce - lądowała na 106 m i ostatecznie z dorobkiem 172,4 pkt zajęła 30. miejsce. Zdobyła więc tylko punkt w klasyfikacji PŚ. Bełtowska nie zdołała w ogóle awansować do drugiej serii. Po skoku na odległość 104 m zdobyła 72,9 pkt i zakończyła zawody na ostatniej lokacie w stawce 40 zawodniczek. Trzecia Polka, Nicole Konderla-Juroszek, skoczyła 100 m w kwalifikacjach i zajmując 55. miejsce nie weszła do konkursu.

Wygrała Nika Prevc, która w zeszłym sezonie wywalczyła drugą Kryształową Kulę z rzędu. Słowenka prowadziła po pierwszym skoku na 125 m. W drugiej próbie zdeklasowała rywalki, oddając najdłuższy tego dnia skok - 132 m, który jest kobiecym rekordem skoczni Lugnet. Z notą 252,3 pkt wyprzedziła o 7,9 pkt Japonkę Nozomi Maruyamę (122,5 m i 129 m) i o 17,9 pkt trzecią Norweżkę Eirin Marię Kvandal (126 m i 125,5 m).

Liderką klasyfikacji generalnej z dorobkiem 380 pkt pozostała Maruyama. Druga Prevc traci do niej 124 pkt. Twardosz zgromadziła 46 pkt i plasuje się na 19. pozycji. Bełtowska ma 18 pkt i jest 29. Na czele Pucharu Narodów pań znajdują się Japonki (958 pkt) przed Norweżkami (646 pkt) i Słowenkami (544 pkt). Polki z dorobkiem 139 punktów zajmują siódme miejsce.

(a)

Sport eb6341c728

Duet na siódemkę

W Ostersundzie - chwilami... - Biało-czerwoni fundowali polskim kibicom nieco emocji na biathlonowych trasach.

Początek sezonu powinien być pozytywny, ale najważniejszy jest rozwój w kolejnych tygodniach. Treningi nie były ukierunkowane pod pierwszy start. Szczyt formy ma przypaść dopiero na igrzyska olimpijskie – zapowiadała dyrektor sportowy PZBiath., Agniesza Cyl, przed zawodami w Ostersundzie. Arcymiłych zaskoczeń w wykonaniu naszych reprezentantów w Szwecji ostatecznie nie było. Były za to „przebłyski".

W sobotnie przedpołudnie znakomicie sztafetę 4x6 km pań rozpoczęła Natalia Sidorowicz. Strzelając szybko i celnie w pozycji leżącej, jako pierwsza opuściła strzelnicę i przez kolejne minuty prowadziła stawkę rywalek. Przy drugiej wizycie na stadionie – i strzelaniu w pozycji stojącej – co prawda uniknęła karnej rundy, ale czas niezbędny na trzykrotne dobieranie nabojów kosztował ją nie tylko utratę pozycji liderki, ale i spadek aż na 11. miejsce. Ostatecznie Polki zamknęły czołową dziesiątkę. Mogło być nawet ciut lepiej, ale na czwartej zmianie karną rundę w strzelaniu w pozycji stojącej zaliczyła Joanna Jakieła. Polki miały łącznie 10 doładowań, do mety dotarły 2:56,7 za triumfatorkami, Francuzkami, które finiszowały przed Włoszkami i Czeszkami. Warto natomiast zaznaczyć, że za naszymi reprezentantkami bieg kończyły m.in. Niemki i Norweżki!

Fot.PAP/EPA

Najwięcej emocji polskim kibicom biathlonu przyniosła rywalizacja mikstów.

Jeszcze większe emocje polskim kibicom biathlonu zafundowali w supermikście wspomniana Jakieła oraz Wojciech Skorusa. To najmłodsza konkurencja w tej dyscyplinie, a nasz duet osiągnął najlepszy wynik w historii występów w tej konkurencji. Skorusa był na strzelnicy bezbłędny, jego partnerka dobierała pociski pięciokrotnie, z tego trzy razy – na ostatnim strzelaniu. Dało to naszej parze siódme miejsce. Triumfowali gospodarze, przed Norwegią i Francją. Zwycięzcy objęli prowadzenie po drugim strzelaniu. Sebastian Samuelsson był bezbłędny, dobrze spisała się też Ella Halvarsson, chociaż na strzelnicy pomyliła się czterokrotnie. Nie miała jednak żadnej rundy karnej.

Gorzej było w pozostałych konkurencjach. Jan Guńka, Konrad Badacz, Marcin Zawół i Fabian Suchodolski w sztafecie 4x7,5 km zajęli 13. miejsce - mieli dwie karne rundy i dobierali amunicję aż dziewiętnastokrotnie. Zawody ukończyli ponad cztery minuty później niż zwycięscy Norwegowie, którzy - mimo zakończenia kariery przez utytułowanych braci Boe: Johannesa Thingnesa oraz Tarje - w dalszym ciągu należą do czołówki. Druga na mecie była ekipa Francji, a trzecie miejsce zajęli Szwedzi.

Najsłabszy wynik osiągnęła w Ostersund polska sztafeta mieszana, Jan Guńka, Konrad Badacz, Anna Nędza-Kubiniec i Kamila Żuk zajęli 17. miejsce. Po pierwszej zmianie Biało-czerwoni zajmowali 12. pozycję. Badacz biegł wolniej od Guńki, a trzy dobierane pociski sprawiły, że Polska była na połowie dystansu na trzynastym miejscu. Nędza-Kubiniec po nerwowym strzelaniu oddała zmianę na 17. pozycji. Kamila Żuk obroniła się przed zdublowaniem, ale lokaty nie poprawiła.

(DaL)

SZCZĘŚLIWA SIÓDEMKA

SHORT TRACK

■ Polska sztafeta mieszana w short tracku zajęła łącznie siódme miejsce, a trzecie w finale B w zawodach ostatniej rundy cyklu World Tour w holenderskim Dordrechcie. Czwórka w składzie Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska i Felix Pigeon już w piątek, wchodząc do półfinału, mogła cieszyć się z przepustek na lutowe igrzyska w Mediolanie oraz Cortinie d'Ampezzo. Trwa liczenie olimpijskich kwalifikacji - Biało-czerwoni mają ich wstępnie siedem. Według nieoficjalnych obliczeń uzyskali minimum sześć indywidualnych przepustek (po dwie na każdym z dystansów) plus wspomniany mikst.. Zabraknie za to sztafety kobiecej 3000 m i sztafety męskiej 5000 m.

– Czekamy jednak na potwierdzenie rankingu olimpijskiego z ISU (międzynarodowej federacji – dop. red.) i wtedy oficjalnie ogłosimy liczbę miejsc na igrzyska – powiedziała trenerka kadry Urszula Kamińska, cytowana w komunikacie Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

WŁOSKI POŚLIZG

HOKEJ

■ Nie ma stadionu awaryjnego, jeśli główna arena hokejowa na zimowe igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo nie zostanie ukończona na czas - przyznał w wywiadzie dla agencji AP Andrea Francisi, dyrektor ds. operacyjnych igrzysk.

Kolejny raz potwierdzono, że budowa areny, która ma po raz pierwszy od ponad dekady powitać zawodników ligi NHL na igrzyskach olimpijskich, jest opóźniona, a termin jej ukończenie nie zostanie dochowany.

Planowane na połowę grudnia zawody testowe na Santagiulia Ice Hockey Arena, usytuowanym na obrzeżach Mediolanu nowym obiekcie na 16 tysięcy miejsc, już zostały przeniesione w inne miejsce, a nowy termin zawodów testowych to 9-11 stycznia 2026.

Turniej mężczyzn na igrzyskach odbędzie się w dniach 11-22 lutego, natomiast rywalizacja kobiet od 5 do 19 lutego.

WYNIKI PUCHARU ŚWIATA

BIATHLON

Sztafeta 4x6 km kobiet w Oestersundzie: 1. Francja (Lou Jeanmonnot, Jeanne Richard, Oceane Michelon i Justine Braisaz-Bouchet), 2. Włochy strata 13,8, 3. Czechy 30,8... 10. Polska (Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk, Anna Mąka i Joanna Jakieła) 2:56,7.

Sztafeta 4x7,5 km mężczyzn: 1. Norwegia (Sturla Holm Laegreid, Martin Uldal, Isak Leknes Frey, Vetle Sjaastad Christiansen), 2. Francja strata 15,3, 3. Szwecja 24,7... 13. Polska (Jan Guńka, Konrad Badacz, Marcin Zawół i Fabian Suchodolski) 4:01,12

Supermikst: 1. Szwecja (Ella Halvarsson, Sebastian Samuelsson) 35:12,1, 2. Norwegia strata 19,1, 3, Francja 37,3... 7. Polska (Joanna Jakieła i Wojciech Skorusa) 1:19,4.

Sztafeta mieszana: 1. Francja, 2. Włochy strata 25,2, 3. Norwegia 1:01,02... 17. Polska (Jan Guńka, Konrad Badacz, Anna Nędza-Kubiniec, Kamila Żuk) 5:01,8.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Slalom gigant mężczyzn w Copper Mountain: 1. Stefan Brennsteiner (Austria) 2:30,98 (1:13,27/1:17,71), 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) strata 0,95 (1:14,07/1:17,86), 3. Filip Zubcić (Chorwacja) 1,00 (1:14,71/1:17,27)

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 200 pkt, 2. Marco Schwarz (Austria) 166, 3. Kristoffersen (Norwegia) 158

Klasyfikacja w slalomie gigancie: 1. Brennsteiner 155 pkt, 2. Schwarz 130, 3. Kristoffersen 116

Gigant kobiet: 1. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 1:58,91 (59,03/59,88), 2. Julia Scheib (Austria) strata 0,96 (59,63/1:00,24), 3. Thea Louise Stjernesund (Norwegia) 1,08 (1:00,11/59,88)... 15. Maryna Gąsienica-Daniel 2,24 (1:00,28/1:00,87)

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 268 pkt, 2. Lara Colturi (Albania) 218, 3. Scheib 180... 25. Maryna Gąsienica-Daniel 30

Klasyfikacja w gigancie: 1. Scheib 180 pkt, 2. Robinson 132, 3. Thea Louise Stjernesund (Norwegia) 105... 16. Gąsienica-Daniel 30

KOMBINACJA NORWESKA

Konkurs w Ruce: 1. Johannes Lamparter (Austria), 2. Julian Schmid (Niemcy) strata 32.7, 3. Thomas Rettenegger (Austria) 43,9. Niedzielne zawody zostały odwołane.

BOBSLEJE

Dwójki mężczyzn w Igls: 1. Johannes Lochner i Georg Fleischhauer 1:45,08, 2. Francesco Friedrich i Alexander Schaller strata 0,05, 3. Adam Ammour i Tim Becker 0,81 (wszyscy Niemcy)... 31. Jakub Zakrzewski i Seweryn Sosna 54,50 w pierwszym przejeździe.

Dwójki kobiet: 1. Laura Nolte, Deborah Levi (Niemcy), 2. Kaysha Love i Sylvia Hoffman (USA) strata 0,41, 3. Kim Kalicki, Leonie Fiebig (USA) 0,52... 14. Linda Weiszewski, Klaudia Adamek 1,5

Czwórki mężczyzn: 1. Niemcy I 1:43,68, Niemcy II strata 0,28, 3. Włochy 0,47... 29. Polska (Jakub Zakrzewski, Sosna, Adam Balcerek, Paweł Sarnecki).

Monoboby: 1. Love (USA) 1:52,02, 2. Nolte (Niemcy) 1:52,19, 3. Lisa Buckwitz (Niemcy) 1:52,33... 15. Linda Weiszewski strata 1,08.

BIEGI NARCIARSKIE

20 km st. dow. kobiet w Ruce: 1. Jonna Sundling (Szwecja) 50:24,9, 2. Jessica Diggins (USA) strata 2,3, 3. Heidi Weng (Norwegia) 2,8... 32. Izabela Marcisz 2:39,4, 33. Eliza Rucka-Michałek 2:41,5, 56. Andżelika Szyszka 6:02,0.

20 km st. dow. mężczyzn: 1. Harald Oestberg Amundsen (Norwegia) 44:42,5, 2. Einar Hedegart, (Norwegia) strata 1,9, 3. Edvin Anger (Szwecja) 2,3... 35. Dominik Bury 58,1, 80. Sebastian Bryja 3:18,9, 82. Piotr Jarecki 4:13,7.

Sprint st. klas. kobiet: 1. Kristine Stavaas Skistad (Norwegia) 2.53,22, 2. Sundling strata 0,2, 3. Maja Dahlqvist (Szwecja) 0,2... 25. Monika Skinder, 29. Izabela Marcisz, 53. Aleksandra Kołodziej

Sprint st. klas. mężczyzn: 1. Johannes Hoesflot Klaebo (Norwegia) 2:30,03, 2. Erik Valnes (Norwegia) strata 1,21, 3. Ansgar Evensen (Norwegia) 2,28... 45. Maciej Staręga, 72. Sebastian Bryja, 77. Piotr Jarecki odpadli w eliminacjach

Sport eb6341c728

REMANENT

Jerzy Chromik

Gadosport

Szkoda, że państwo tego nie widzą.
Tak dręczyli nas kiedyś sprawozdawcy radiowi.
A dziś?
- Szkoda, że państwo tego nie widzieli.
Gadające głowy to zmora wszystkich telewizji. Mecz lub cokolwiek o dwudziestej pierwszej, a oni już o osiemnastej zapraszają do studia, by nas „przygotować" do wydarzenia, które dziś prawie wszyscy nazywają eventem. Niedługo będą zaczynać razem z telewizją śniadaniową i mam już dla nich zastępczy tytuł programu: „Emocje w powijakach", bo dawno temu używano wytrychu – Wprowadzenie do meczu.
Co gorsze, wszystkie stacje kłamią również w zapowiedziach, bo podają nie godzinę rozpoczęcia transmisji, a godzinę początku ględzenia. O wszystkim i o niczym. Ponad 15 lat patrzyłem z bliska na kulisy powstawania różnych programów. Ba, odpowiadałem nawet za dobór tzw. gości. Wylansowałem, tak trochę niechcący, sporo tych gadających głów, a teraz odnajduję je w innych stacjach. Byli i są nie do zdarcia. Nie muszą nawet za dobrze wyglądać w tzw. obrazku. To taki żargon firmowy. Wystarczy, że mają łatwość mówienia.
W piątek przecierałem znowu oczy ze zdumienia. W transmitowanej w telewizji pierwszej serii PŚ w skokach w szwedzkim Falun Polki były na 12. i 14. miejscu. I oto światowa stacja wybrała studio do kwalifikacji skoczków w fińskiej Ruce zamiast drugiej serii pań. Nie zauważono, że w tym czasie nasze skoczkinie poprawiły najlepsze lokaty w historii – Pola Bełtowska utrzymała 14. miejsce, a Anna Twardosz ukończyła konkurs w pierwszej dziesiątce! Tak wysoko w zawodach nie był dotąd w tym sezonie żaden z panów.
Gdy w studiu znudzono się już mówieniem o ciągle przekładanych z powodu zbyt silnego wiatru kwalifikacjach, postanowiono puścić reklamy. W ich czasie ktoś chyba w końcu znalazł czas, żeby zajrzeć do mediów społecznościowych, gdzie zdenerwowani telewidzowie od dawna upominali się o przełączenie na drugą serię. Było już jednak za późno i powrócono na skocznię dopiero po próbach obu Polek. Zobaczyliśmy tylko uśmiechniętą Twardosz z nartami na sztorc, z wynikiem i lokatą. Dobre i to, bo co telewidza może obchodzić, jak prezentowała się w locie. W „Locie" każda stewardesa jest piękna!
Z takiego założenia wyszła stacja europejskiego formatu, tym razem nieco spóźniona na progu. Progu oglądalności.
Człowiek uczy się na własnych błędach? Niekoniecznie. Kwalifikacje w wiecznie wietrznej Ruce zostały przeniesione na sobotę, po sprintach w PŚ w biegach narciarskich. Co zrobiono w rzeczonej stacji? Zamiast finałowego biegu panów pokazano... studio do przełożonych kwalifikacji. Prowadzący przypomnieli w nim o sukcesie naszych zawodniczek i pokazali ich piątkowe skoki z drugiej serii. A trwający raptem kilka minut finał sprintu? Zostanie powtórzony zapewne... w niedzielnym studiu.
Reklamowo nadal wszystko się zgadza – Dom sportów zimowych. Można nawet hasło rozszerzyć – Dom wszystkich skoków! A jak ktoś chce podziwiać Twardosz i Bełtowską w powietrzu, to przecież dekodery pozwalają teraz odwinąć każdy skok. A nie – wróć! Ta transmisja była w całości, ale w niemieckiej wersji Eurosportu...
Było 4K, jest 4F, a mnie coraz bardziej irytuje nowy skrót – 4S. Studio, studio, studio i... po studiu. Tak sobie próbuję na własny użytek wytłumaczyć ten fenomen. Łatwiej chyba wybrać dowolne studio telewizyjne, by poczuć się jak... na studiach. Zalicza się występy zamiast egzaminów, nie grozi powtarzanie roku, a czesne płacą telewidzowie. Mają coraz częściej usta i oczy szeroko otwarte. Bynajmniej nie z zachwytu. Z przerażenia.

Fot. JCH

Studio w busie? Niedługo i to będzie możliwe...

Dziewczyny lubią złoto

Cztery Polki były w finałach młodzieżowych mistrzostw Europy i wszystkie wygrały.

To była polska sobota w Budapeszcie. Natalia Kuczewska (51 kg), Julia Szeremeta (57 kg), Barbara Marcinkowska (70 kg) oraz Emilia Koterska (80 kg) wygrały finałowe walki i zdobyły tytuły młodzieżowych mistrzyń Europy (do lat 23).

Zwycięską serię zaczęła Kuczewska, która wygrała z Angielką Kelsey Carol Oakley jednogłośnie, chociaż po pierwszej rundzie przegrywała 2:3. W dwóch następnych była jednak zdecydowanie lepsza. Potem w ringu pojawiła się wicemistrzyni olimpijska i świata, Julia Szeremeta. Polka zmierzyła się z urodzoną w Polsce, ale reprezentującą Irlandię Natalią Fasciszewską. Tylko w pierwszej rundzie pojedynek był w miarę równy, ale w kolejnych przewaga Szeremety była zdecydowana, co skończyło się werdyktem 5:0. Jeszcze bardziej przytłaczające zwycięstwo odniosła Marcinkowska w starciu z Niemką Emely Dittrich. Rywalka Polki była po prostu demolowana, a w trzeciej rundzie liczona. O przewadze Marcinkowskiej świadczy punktacja – trzy razy 30:25 oraz 30:26 i 30:27. Wcześniej Marcinkowska trzykrotnie zdobyła w MME brązowe medale.

Jako ostatnia walczyła o złoto najmłodsza w polskiej ekipie, 19-letnia Emilia Koterska. Miała bardzo trudną rywalkę, broniącą złotego medalu sprzed roku z Sofii Ukrainkę Irynę Łucak. Nasza pięściarka w pierwszej rundzie skutecznie kontrowała atakującą przeciwniczkę, wygrywając u wszystkich sędziów. W drugiej po jednym z ciosów Ukrainki poleciała krew z nosa naszej bokserki, która jednak i tak wygrała to starcie 4:1. W trzeciej przypieczętowała jednogłośne zwycięstwo.

W poprzednich dniach turnieju w stolicy Węgier brązowe medale po porażkach w półfinałach wywalczyły Marta Prill (48 kg), Nikola Prymaczenko (54 kg), Julia Oleś (+80 kg) oraz Mateusz Urban (75 kg).

To był najlepszy występ naszej reprezentacji w historii MME. Wcześniej Polki zdobyły sześć złotych medali (nasi młodzieżowcy ani jednego): Martyna Jancelewicz (2021, 2022 i 2023), Julia Szeremeta (2023), Agata Kaczmarska (2018) i Oliwia Toborek (2022).

(awa)

Fot. PZB

Polskie złote medalistki i ich trenerzy.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 1 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
10.50 Futsal: MŚ kobiet, ćwierćfinał Argentyna – Kolumbia, 13.20 ćwierćfinał Hiszpania – Maroko (na żywo); 16.55 Pn: Betclic 1. Liga, Stal Rzeszów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (na żywo), 19.20 Koszykówka: Eliminacje MŚ, Holandia – Polska (na żywo)

EUROSPORT 1
13.45, 19.45 Snooker: Turniej UK Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa, 20.00 Tauron Liga, Lotto Chemik Police – Uni Opole (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa, 20.00 Tauron Liga, Lotto Chemik Police – Uni Opole (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
19.30 Jej Wysokość Premier League, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Jej Wysokość Premier League, magazyn piłkarski (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Motor Lublin – Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Motor Lublin – Legia Warszawa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: Liga włoska, Bolonia – Cremonese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Rayo Valecano – Walencja (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: Liga włoska, Bolonia – Cremonese (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport eb6341c728

Atak (na) Maxa

Fot. PAP/EPA

Max Verstappen dociska pedał gazu i nie traci nadziei na kolejne mistrzostwo F1.

Holender wygrał drugi wyścig z rzędu i traci tylko 12 punktów do lidera klasyfikacji generalnej, Lando Norrisa.

Sobotnie ściganie rozpoczęło się od sprintu, w którym najlepszy okazał się Oscar Piastri. W klasyfikacji generalnej odrobił w ten sposób dwa punkty do zespołowego kolegi, Lando Norrisa, który zakończył zmagania na trzeciej pozycji. Kierowców McLarena rozdzielił George Russell., Verstappen ukończył ściganie tuż za podium.

W wieczornych kwalifikacjach po raz trzeci z rzędu już w pierwszej części „czasówki" odpadł Lewis Hamilton. W decydującej części najlepszy okazał się Piastri, który wywalczył pole position pierwszy raz od 30 sierpnia.

Niedzielny wyścigu dostarczył mnóstwo emocji. Po starcie Piastri utrzymał pierwszą pozycję, natomiast za jego plecami Verstappen skutecznie zaatakował Norrisa, który spadł na trzecie miejsce. Po chwili Nico Hulkenberg próbował wyprzedzić Pierre'a Gasly'ego. Francuz uderzył w bolid Niemca, który obrócił się o 180 stopni i musiał przedwcześnie zakończyć wyścig. Na tor wyjechał samochód bezpieczeństwa i wszyscy kierowcy poza duetem z McLarena i Estebanem Oconem zmienili opony. W związku z tym Norris powrócił na drugie miejsce.

W połowie wyścigu do alei serwisowej zjechał najpierw Piastri, a okrążenie później Norris. Z pit stopów kierowcy McLarena wyjechali na – odpowiednio – 4. i 5. miejscu. Nowym liderem został Verstappen, który po kilku okrążeniach zawitał na swoją ostatnią zmianę opon. Holender wyjechał z alei serwisowej na 3, miejscu, w międzyczasie kierowcy McLarena powrócili na czoło stawki.

Po zmianie opon Max szybko doganiał duet ze stajni w Woking. Chcąc walczyć o zwycięstwo, Piastri na swój ostatni pit stop zjechał wcześniej. Po powrocie na tor zajmował 4. miejsce, ze stratą 17 sekund do lidera wyścigu. Szybko jednak wyprzedził Carlosa Sainza i zaczął odrabiać straty. Po chwili Norris odwiedził swój zespół na ostatnią zmianę ogumienia, powracając na tor na 5. pozycji.

Jako pierwszy linię mety przekroczył Verstappen, na 2. miejscu dojechał Piastri, który spadł na 3. miejsce w klasyfikacji generalnej. Na najniższym stopniu podium stanął Carlos Sainz. Dla Hiszpana jest to drugie podium w tym sezonie. Na 4. miejscu wyścig ukończył Norris, który wykorzystał błąd Antonellego.

Finał sezonu F1 odbędzie się za tydzień w Abu Zabi. Na zdobycie tytułu mistrza świata wciąż ma szansę trzech kierowców.

Miłosz Derda

GP KATARU

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:24:38.241, 2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) strata 7,995 s, 3. Carlos Sainz (Hiszpania/Williams) 22,665, 4. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 23,315, 5. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 28,317, 6. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 45,599, 7. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 54,045 8. Charles Leclerc (Monaco/Ferrari) 56,785, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 60,073, 10. Yuki Tsunoda (Japonia/Red Bull) 61,770 s.

Klasyfikacje kierowców

1. Lando Norris 408 pkt, 2. Max Verstappen 396, 3. Oscar Piastri 392, 4. George Russell 309, 5. Charles Leclerc 230, 6. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 152, 7. Kimi Antonelli 150, 8. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 73, 9. Carlos Sainz 64, 10. Isac Hadjar (Francja/Racing Bulls) 51.

Klasyfikacja konstruktorów

1. McLaren 800 pkt, 2. Mercedes 459, 3. Red Bull 426, 4. Ferrari 382, 5. Williams 137, 6. Racing Bulls 92, 7. Aston Martin 80, 8. Haas 73, 9. Kick Sauber 68, 10. Alpine 22.

Zawalczą o lepszy ranking

Linda Klimoviczova startuje w challengerach we Francji, Maja Chwalińska zagra w Ekwadorze, a Katarzyna Kawa w Dubaju.

Klimoviczova w najbliższych dwóch tygodniach zagra w halowych challengerach WTA 125 w Angers i Limoges, z nadzieją poprawienia aktualnego „życiowego" rankingu 144. WTA. Urodzona w Ołomuńcu 21-letnia reprezentantka Polski - efektownie zadebiutowała dla Biało-czerwonych w połowie listopada w Gorzowie Wlkp. (wygrała w deblu i w singlu) w turnieju Billie Jean King Cup z Nową Zelandią i Rumunią - w ostatnim miesiącu roku nie broni żadnych punktów i może awansować na miejsce pozwalające jej na rozstawienie w eliminacjach Australian Open 2026.

Na otwarcie turnieju spotka się z Francuzką Tiantsoą Rakotomangą Rajaonah (125. WTA). Niespełna 20-letnia tenisistka urodzona na Madagaskarze triumfowała w tym sezonie w zawodach WTA 250 w Sao Paulo. W przypadku wygranej, o ćwierćfinał Klimoviczova bić się będzie z jedną z Rosjanek: Kamillą Rachimową (109.) lub Aliną Korniejewą (213.).

Tytułu w Angers bronić będzie rozstawiona z „jedynką" Alycia Parks (68. WTA), która zwyciężyła także w 2022 roku. 24-letnia Amerykanka to triumfatorka warszawskiego challengera z 2024, w którym po drodze do tytułu pokonała m.in. Klimoviczovą, wtedy występującą jeszcze pod czeską flagą.

Zagadka z Quito

Na drugiej półkuli, w Quito, w imprezie tej samej rangi, ale na kortach ziemnych, rywalizować ma Maja Chwalińska - piszemy w trybie przypuszczającym, bo nawet strona WTA do niedzieli (na dobę przed inauguracją) nie podała turniejowej drabinki... 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej w stolicy Ekwadoru kończy 3-tygodniowe tournée po Ameryce Południowej - wcześniej dotarła do ćwierćfinału w chilijskiej Colinie i 1/8 finału w Buenos Aires.

Kawa u szejków

W trudniejszej sytuacji, broniąc punktów za sukcesy sprzed roku (m.in. finał WTA 125 w Buenos Aires i ćwierćfinał WTA 125 we Florianopolis), jest Katarzyna Kawa. Polka (121. WTA) spadnie o przynajmniej 10 miejsc w rankingu, ale spróbuje odzyskać nieco w tym tygodniu w imprezie niższej rangi - ITF 100 na twardych kortach w Dubaju. Na otwarcie rozstawiona z nr 5 Polka spotka się z 17-letnią Czeszką Vendulą Valdmannovą (339.), występując z dziką kartą. Wydarzeniem turnieju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich jest powrót na korty po 1,5 roku 41-letniej Rosjanki Wiery Zwonariowej, byłej nr 2 (2010 rok) na świecie!

Tomasz Mucha

Fot. PAP/Lech Muszyński

Po debiucie w reprezentacji Polski Linda Klimoviczova teraz spróbuje zbliżyć się do Top 100 na świecie.

Sport eb6341c728